

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

marzec 2016
Nr 3 (294)

naszesprawy.eu



Jaka przyszłość pracy chronionej?

Miałam sen...

Oni pojechali po medale

W numerze m.in:

Czy i jaka przyszłość zatrudnienia chronionego? 4



Silna konkurencja, niepewność gospodarcza i brak wystarczającej wiedzy na temat planów resortu powodują, że praca „chroniona” jest już tylko z nazwy – stwierdzili 10 marca uczestnicy konferencji

Od stażu do zatrudnienia 6



„Staż w administracji publicznej drogą do zatrudnienia na otwartym rynku pracy” to projekt realizowany przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego, a adresowany do osób z niepełnosprawnością

Poznańskie bariery pod lupą 16



Nieodpowiednie przejścia dla pieszych, dziurawe chodniki ze znakiem drogowym pośrodku i zbyt wysokie krawężniki – to tylko część przeszkód widniejących na Poznańskiej Mapie Barier

Miałam sen 22



XIX Wystawa i Aukcja Prac Plastycznych w Krakowie, z której dochód zasilł placówki edukacyjne dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością, zgromadziła szczerą i wrażliwą widownię. Owacyjnie nagrodziła ona recital Zbigniewa Wodeckiego

Oni pojechali po medale 35



Mimo dodatniej temperatury i mokrego śniegu powodujących ekstremalne warunki, Mistrzostwa Polski w Narciarstwie Alpejskim EDF CUP 2016 doszły do skutku; zwyciężyli faworyci

Medale polskich sztangistek w Dubaju 40



Justyna Kozdryk (złoto), Małgorzata Hałas i Marzena Zięba (obie srebro) przywiozły z Pucharu Świata IPC medale, panom się to już nie powiodło...

W następnym numerze m.in.:

- Urzędy publiczne pracę ochroniarzy często wyceniają poniżej płacy minimalnej
- Słowacki w rękach artystów z niepełnosprawnością
- Poczuj się jak głuchoniewidomy
- Kraków wkręcił się w autyzm
- AmpFutbol: Lampart rozszarpał rywali!
- Kamil Rosiek na podium biathlonowego PŚ



nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00–362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40–153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4000 egz.



Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce:
Migawka z Mistrzostw Polski w Narciarstwie Alpejskim EDF CUP 2016
fot. Ilona Raczyńska

Pełnomocnik – nie

Tekst i fot. Ryszard Rzebko

W siedzibie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej 22 lutego br. miało miejsce pierwsze spotkanie pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Krzysztofa Michałkiewicza z przedstawicielami zaproszonych organizacji pracodawców osób z niepełnosprawnością. Ze strony resortu rodziny uczestniczyli w nim ponadto przedstawiciele Biura Pełnomocnika z jego dyrektorem Mirosławem Przewoźnikiem.

Minister Michałkiewicz uznał, że w obszarze wspierania aktywności osób z niepełnosprawnością nie sprawdzają się rewolucje, nie planuje się zatem wykonywania w nim żadnych raptownych zmian, by nie utrudniać sposobu funkcjonowania tej grupy osób. Obowiązujący system wsparcia będzie starannie analizowany, będą wysłuchane głosy wszystkich zainteresowanych środowisk, a decyzje o ewentualnych zmianach będą podejmowane w szerokiej konsultacji z nimi.



Minister Krzysztof Michałkiewicz (z lewej) i dyrektor Mirosław Przewoźnik

Poinformował, iż realizowane będą dwa projekty finansowane ze środków unijnych: dotyczący wsparcia podmiotów działających w oparciu o zasady ekonomii społecznej oraz przeglądu systemu orzekania o niepełnosprawności.

W spotkaniu brali udział reprezentanci następujących organizacji: Konfederacji Lewiatan, Ogólnopolskiej Bazy Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (OBPON), Stowarzyszenia Niepełnosprawni dla Środowiska EKON, Platformy Integracji Osób Niepełnosprawnych (PION), Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych (KZRSiISN), Organizacji Pracodawców Zatrudniających Osoby Niewidome (OPZON) oraz Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (POPON).

Po dokonaniu prezentacji przez uczestników przyszedł czas na sprawy merytoryczne, wśród których dominowało omówienie obowiązujących przepisów prawnych dotyczących

będzie rewolucji, pracodawcy z postulatami

zagadnień związanych z rynkiem pracy osób z niepełnosprawnością oraz przedstawienie szczegółowych propozycji i kierunków rozwiązań dotyczących zatrudniania i rehabilitacji tej grupy osób przez przedstawicieli organizacji zrzeszających pracodawców osób z niepełnosprawnością.

Wśród zgłoszonych problemów znalazły się m.in.:

- przeprowadzenie reformy orzecznictwa o niepełnosprawności jako kluczowe przedsięwzięcie dla określenia podmiotów, których aktywność ma być wspierana,
- konieczność złożenia oświadczenia o statusie prawnym firmy w kontekście podmiotów powiązanych, co budzi wiele wątpliwości, brak jest w tym zakresie jednoznacznej wykładni prawnej,
- kwestie związane z ubieganiem się o pomoc publiczną w formie dofinansowań do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnością, w szczególności wykazywanie efektu zachęty dla firm powiązanych i wskazanie ich sytuacji finansowej,
- potrzeba ujednolicenia stanowisk wydawanych przez BON i PFRON dotyczących możliwości ponoszenia wydatków z zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, tym samym ograniczenie dowolności interpretacyjnych w tym zakresie oraz ograniczenie kar nakładanych z tego tytułu na pracodawców,
- wskazanie na potrzebę jak najszybszego przyjęcia rozporządzenia dot. znówelizowanego art. 22 ustawy o rehabilitacji i jego autentycznych, nie ex post – jak to miało miejsce dotychczas – konsultacji ze środowiskiem pracodawców,
- potrzeba zmniejszenia dla zakładów pracy chronionej obowiązków wynikających z tego statusu (określonych przez art. 28 ustawy o rehabilitacji), szczególnie w kontekście wcześniejszego wyrównania poziomu dofinansowań dla otwartego rynku pracy i rynku pracy chronionej, co też było od dawna obiecywane,
- potrzeba waloryzacji kwot maksymalnego dofinansowania do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością, które tak jak w latach poprzednich było uzależnione od płacy minimalnej, brak tej waloryzacji od trzech lat jest już bardzo dotkliwie odczuwalny.

Dyrektor Mirosław Przewoźnik zapewnił, że rozporządzenie wykonawcze dotyczące znówelizowanego art. 22 ustawy o rehabilitacji

zostało potraktowane przez resort rodziny i pracy w sposób priorytetowy, wkrótce jego projekt zostanie upubliczniony w BIP MRPIPS oraz skierowany do konsultacji społecznych.

Wobec wyżej wymienionych zagadnień dotyczących sposobu funkcjonowania rynku pracy osób z niepełnosprawnością – w zasadzie – nie było różnicy poglądów wśród zebranych przedstawicieli pracodawców, różnice te oraz zdania odrębne, wynikające m.in. ze specyfiki działania różnych grup pracodawców, pojawiły się w trakcie dyskusji, przy prezentacji kolejnych postulatów.

Marek Kowalski, ekspert Konfederacji Lewiatan, wyraził opinię, iż przyjęta przez parlament poprzedniej kadencji „rzutem na taśmę” nowelizacja art. 22 ustawy o rehabilitacji w niewystarczającym stopniu spełnia postulat tej organizacji. Wynosi ona 50 proc. wysokości możliwego odpisu wpłat na PFRON z tytułu zakupu towarów lub usług u uprawnionego pracodawcy, podczas gdy Lewiatan postulował jej ograniczenie do 30 proc. Ta „ulga sprzedażna” w dotychczasowym wymiarze (do 80 proc.) powoduje natomiast znaczące zmniejszenie wysokości obowiązkowych wpłat na PFRON, w 2015 roku o ok. 720 mln zł, co jest swoistym bonusem dla firm unikających zatrudniania osób z niepełnosprawnością, stanowi też poważne zaburzenie konkurencji gospodarczej.

Polemizując z tą wypowiedzią, Marek Łukomski, prezes PION, wyraził pogląd, że zapis art. 22 wprost warunkuje zatrudnianie najbardziej poszkodowanych osób z niepełnosprawnością. Jeżeli chodzi natomiast o zwiększenie przychodów PFRON, które nie rzutuje na te miejsca pracy, PION już wcześniej przedstawił kilka propozycji, np. likwidację dofinansowania wynagrodzeń do pierwszych 6 proc. zatrudnionych osób niepełnosprawnych, powinno ono obowiązywać dopiero

powyżej 6 proc. Ta propozycja dotyczy tylko podmiotów zatrudniających co najmniej 25 pracowników. Zdaniem Łukomskiego wzrost wpływów do PFRON tylko z tego tytułu byłby na poziomie 450 mln zł rocznie. Inna



Od lewej Ewa Sieradzka (OBPON), Marta Jabłońska (EKON), Marek Łukomski (PION)



Przedstawiciele OPZON (z lewej) i POPON

postulowana możliwość to wyłączenie osób z lekkim stopniem niepełnosprawności z zaliczania ich do wskaźnika zatrudnionych osób z niepełnosprawnością, z pozostawieniem dofinansowań ich płac z SODiR na dotychczasowym poziomie.

W ślad za tym postulatem wskazano na pewne istniejące w obowiązującym prawie rozdzielenie – osoby z niepełnosprawnością posiadające prawo do emerytury są wykluczone z systemu dofinansowań, natomiast

Pełnomocnik – nie będzie rewolucji, pracodawcy z postulatami

są wliczane do wskaźnika zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Uznano to za poważną niekonsekwencję systemową, która również skutkuje zmniejszeniem wpływów na PFRON. Celem jej zniwelowania pojawiła się propozycja, by z możliwości zaliczania do wskaźnika zatrudnionych osób niepełnosprawnych wykluczyć osoby z prawem do emerytury, z wyłączeniem osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności.

Przedstawiciele pracodawców osób niewidomych z OPZON również uważają, że zmniejszenie „ulgi sprzedażnej” wynikające z art. 22 zmniejszy zainteresowanie współpracą z tymi podmiotami, co w konsekwencji może też przyczynić się do dalszego spadku zatrudnienia grupy osób z dysfunkcją wzroku. Postulowali również: rozszerzenie katalogu dodatkowych kosztów ponoszonych przez prowadzących ZPCh na zatrudnianie osób z niepełnosprawnością – zawartych w art. 32 ustawy o rehabilitacji – szczególnie w zakresie kosztów administracyjnych, zwiększenie preferencji dla pracodawców z dużą koncentracją zatrudnionych osób niepełnosprawnych w ubieganiu się o zlecenia w ramach zamówień publicznych poprzez wprowadzenie szerszego stosowania klauzul społecznych oraz zmniejszenie opłat za użytkowanie wieczyste gruntu z 3 proc. do 0,3 proc.

Marek Kowalski z Lewiatana przypomniał, że zapisy preferujące pracodawców osób defaworyzowanych, w tym niepełnosprawnych, znajdują się w ustawie prawo zamówień publicznych,



Marek Kowalski (Lewiatan)

ale wykorzystywane są w zbyt niewielkim stopniu. Są to tzw. klauzule społeczne, które należy popularyzować oraz promować dobre praktyki w tym zakresie. Jego zdaniem nie ma natomiast możliwości obligatoryjnego narzucenia konieczności stosowania tych klauzul.

Jako reprezentant spółdzielczości głos zabrał Jerzy Szreter, prezes KZRSiISN, przypominając, że ten szczególny pion, któremu obowiązujące rozwiązania prawne nie stwarzają szczególnych



Jerzy Szreter prezes KZRSiISN

możliwości rozwoju, wciąż obejmuje ponad 250 podmiotów gospodarczych. Spółdzielnia to specyficzna forma własności, która stawia przede wszystkim na zatrudnianie swoich członków, co nie jest możliwe bez osiągania zysku, jednak to nie on jest głównym celem prowadzonej działalności. Pełni też wobec nich wiele zadań społecznych, w tym opiekę leczniczo-rehabilitacyjną, zaś funkcje socjalne są tam z pewnością lepiej wykonywane niż u pozostałych pracodawców. Spółdzielnie nie mają żadnych przywilejów z tytułu tej formy własności i specyfiki realizowanych zadań. W tym kontekście J. Szreter postulował, żeby podmioty te traktować w sposób szczególny, stosować wobec nich pewne preferencyjne formy wsparcia systemowego, które mogłyby ułatwiać procesy inwestowania we wspólny majątek i ich rozwój, będący gwarantem stabilnych miejsc pracy i rehabilitacji zatrudnionych osób z niepełnosprawnością. Przedstawił też inne propozycje zbieżne z przedstawionymi powyżej.

Minister Michałkiewicz podziękował za zaprezentowane opinie, zapewnił, iż będą one poddane starannej analizie. Wszelkie ewentualne propozycje podjęte na ich podstawie będą przemyślane, przedyskutowane, m.in. ze środowiskiem pracodawców, zaś przepisy prawa i sposób funkcjonowania administracji rządowej będą dostosowywane do zmieniających się potrzeb i priorytetów osób z niepełnosprawnością oraz ich otoczenia. Pełnomocnik i dyrektor BON wskazali, iż będą chcieli, aby takie spotkania z przedstawicielami pracodawców odbywały się cyklicznie, w szerszym gremium, najbliższe z nich planowane jest w okresie dwóch miesięcy.

Tekst i fot. **Ryszard Rzebko**



Tekst i fot. **Hubert Pora** (KZRSiISN)

W Warszawie, 10 marca, odbyła się konferencja adresowana do członków i sympatyków Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych, której tematem było wsparcie zatrudniania osób z niepełnosprawnością na otwartym rynku pracy i rynku pracy chronionej, w oparciu o plany Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

W konferencji udział swój zapowiedział **Mirosław Przewoźnik**, nowo powołany dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, który zastąpił na tym stanowisku **Krzysztofa Kosińskiego**. Niestety, obowiązki służbowe i tym razem nie pozwoliły nam poznać z pierwszej ręki planów resortu w zakresie wsparcia zatrudniania osób niepełnosprawnych. Na poprzednim spotkaniu obowiązki zatrzymał również pana **Krzysztofa Michałkiewicza**, sekretarza stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Praca „chroniona” już tylko z nazwy...

– Pozostaje naszemu środowisku śledzić doniesienia prasowe i na podstawie takich źródeł informacji budować plany zatrudnienia w naszych spółdzielniach – zauważył jeden z uczestników konferencji. Niestety głos ten nie był odosobniony i uczestnicy z sarkazmem stwierdzili, że praca „chroniona” jest już tylko z nazwy. Silna konkurencja i niepewność gospodarcza mocno odciskają swoje piętno na kondycji spółdzielczych zakładów pracy chronionej. Chwiejność systemu wsparcia zatrudniania osób z niepełnosprawnością i brak wizji jego docelowego kształtu, w połączeniu z wyraźnym faworyzowaniem otwartego rynku, doprowadziły do pauperyzacji zarówno pracowników z niepełnosprawnością, jak i ich pracodawców, przy jednoczesnym wzroście kosztów tego wsparcia.

Wcześniej przez spółdzielcze środowisko sygnalizowany był proces wypierania dostosowanych stanowisk produkcyjnych w chronionym otoczeniu przez oferty miejsc pracy nie wymagających kwalifikacji – przy pilnowaniu i sprzątanu. Ogromne nakłady sił i środków poniesione na wdrożenie osób niepełnosprawnych do pracy wykorzystującej ich predyspozycje i niemałe doświadczenie zostały

Czy i jaka przyszłość zatrudnienia chronionego?

już w dużym stopniu zmarnowane i proces ten trwa. Ciągły wzrost wydatków PFRON w formie dofinansowań, przy jednoczesnym braku waloryzacji ich poziomu i stałej liczbie beneficjentów, wobec kurczenia się rynku pracy chronionej i wzrostu otwartego rynku, musi skłonić do refleksji nad przyszłością budżetu PFRON.

Plan finansowy PFRON i zjawiska na rynku pracy

Budżet ten był tematem drugiej części dyskusji, w której wzięli udział zaproszeni goście: panie Ewa Słowik – dyrektor Wydziału Dofinansowań Rynku Pracy oraz Barbara Engel – dyrektor Wydziału Ekonomiczno-Finansowego w PFRON. Projekt budżetu tego funduszu zakłada utrzymanie wydatków i przychodów na poziomie zbliżonym do roku 2015, tj. 4,62 mld zł przychodów i 4,842 mld zł wydatków, z czego ponad 3 mld zaplanowano na wypłatę w formie systemowych dopłat z SODiR.



Dyrektor Ewa Słowik i dyrektor Barbara Engel z PFRON

W końcu roku 2015 dofinansowania wypłacane były na ponad 231 tys. osób z niepełnosprawnością (w przeliczeniu na etaty). Na otwartym rynku pracowało 113,9 tys. a w ZPCh 117,7 tys. osób niepełnosprawnych. Łącznie faworyzowanie otwartego rynku pracy poprzez zrównanie dofinansowań, przy zachowaniu obowiązków wynikających ze statusu ZPCh – w sposób niejako naturalny – zaowocowały spadkiem liczby zakładów pracy chronionej do 1163. Podmiotów innych niż ZPCh, a korzystających z SODiR było ponad 24,6 tys., co pozwala stwierdzić, że przeciętny zakład otwartego rynku zatrudniał 4,6 osoby niepełnosprawnej, a w tym czasie przeciętny ZPCh zatrudniał ponad 101 tych osób. Niekorzystne rozwiązania prawne,

w tym dodatkowe obciążenia oraz ograniczenia pozostałych jeszcze, ostatnich ulg podatkowych, zachęciły istniejące ZPCh do rezygnacji z tego statusu i „zasilenia” otwartego rynku. Dzisiaj zakłady te zatrudniają jeszcze ponad 56 proc. osób niepełnosprawnych zgłaszanych do SODiR.

Warto zaznaczyć, że udział spółdzielni inwalidów w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych skurczył się do 5 proc. Próby podjęte przez środowisko zmierzające do zapewnienia dodatkowej ochrony miejsc pracy w spółdzielczych zakładach poprzez dodatkowe ulgi, zwolnienia podatkowe czy zamówienia publiczne skończyły się – jak dotychczas – wynikiem negatywnym. Dotychczas obowiązujące krajowe regulacje prawne, a tym bardziej rozwiązania unijne, całkowicie przekreślają możliwość różnicowania wysokości pomocy dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, tym samym preferowania np. spółdzielczej formy własności. Zarezerwowanie puli zamówień lub przyznanie monopolu na niektóre usługi lub produkcję dla spółdzielni natychmiast byłoby stordedowane przez konkurencję.

Możliwe skutki malejących wpływów z tytułu „ulgi sprzedażnej”

Projekt budżetu PFRON zakłada stałe wpływy z „kar” płaconych przez przedsiębiorców niezatrudniających osób z niepełnosprawnością. W roku 2015 wpływy te sięgnęły ponad 3,65 mld zł, a dotacja z budżetu centralnego sięga 745 mln zł. Dyrektor Ewa Słowik podtrzymała wcześniejsze doniesienia dotyczące braku możliwości finansowych dla przeprowadzenia waloryzacji świadczeń z SODiR. Obserwacja dotychczasowych zjawisk wskazuje na istnienie ryzyka konieczności przeprowadzenia dalszych cięć w przyznawanych subwencjach. Możliwe redukcje mogą dotyczyć spłaszczenia wysokości dofinansowań dla poszczególnych stopni niepełnosprawności albo też wyłączenia dofinansowania dla pracowników z lekkim stopniem. Groźba ta staje się coraz bardziej realna w świetle spadku wpłat na PFRON przez podmioty, które skorzystały ze zwolnienia z obowiązkowych wpłat dzięki zakupom usług lub produkcji u pracodawców osób z niepełnosprawnością, którzy mają uprawnienia do ich udzielania..

W roku 2015 z tytułu zwolnienia z „kar” na PFRON na podst. art. 22 ustawy o rehabilitacji nie wpłynęło do Funduszu ponad 732 mln zł.

Dynamika wzrostu poziomu tej ulgi jest tak duża, że zachodzi ryzyko, iż wprowadzana od 1 lipca 2016 r. nowelizacja w zakresie redukcji wysokości i możliwości wykorzystania tej ulgi nie uchroni budżetu PFRON przed groźbą braku środków na wykonanie zaplanowanych działań. Przewidziane długie vacatio legis dla regulacji mających na celu sanację tej formy pomocy i walkę z patologicznym wykorzystaniem tej ulgi może zniweczyć założenia tej „ekspresowej” nowelizacji, gdyż pozytywne skutki finansowe dla PFRON mogą się pojawić dopiero około lipca 2017 r.

Z tytułu wykorzystania ulgi z art. 22 PFRON „traci” obecnie ponad 63 mln zł wpływów miesięcznie. Dziwi fakt wycofania, w ostatniej chwili, z projektu nowelizacji bardzo trafnych zapisów o wyłączeniu możliwości stosowania ulg w przypadku świadczenia usług wynajmu i leasingu. Rok 2016 jest już trzecim z kolei rokiem bez waloryzacji wysokości poziomu dofinansowania, zatem – szczególnie w kontekście wzrostu kosztu płacy minimalnej i przeciętnej – udział samego dofinansowania w kosztach pracy znacząco spada. Środowisko pracodawców zgromadzone wokół Krajowego Związku Rewizyjnego z niepokojem przygląda się beczynności kolejnych rządów w zakresie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych i tworzenia trwałych stanowisk pracy dla osób najciężiej poszkodowanych, w tym osób niewidomych czy psychicznie chorych.

Z tym większą więc niecierpliwością zebrani oczekują jasnego stanowiska rządu w kwestii ochrony spółdzielni inwalidów, spółdzielni niewidomych i całego rynku pracy chronionej. Liczymy, że zakończy się dotychczasowa liberalna polityka wobec otwartego rynku pracy i nowy rząd w polityce wsparcia zatrudniania osób z niepełnosprawnością postawi na jakość i stabilność oferty dla tej grupy osób. Warto zaznaczyć, że spółdzielnie inwalidów w wielu regionach kraju jako jedyne oferują godną i – jakże potrzebną – pracę dla osób niepełnosprawnych w dostosowanych warunkach.

Ponawiamy więc nasz apel do strony rządowej o ochronę w szczególności spółdzielni inwalidów, spółdzielni niewidomych i gwałtownie kurczącego się rynku pracy chronionej przed skutkami dalszych eksperymentów z zakresem „doraźnej” polityki wsparcia osób z niepełnosprawnością.

Pełnomocnik odżegnuje się od gwałtownych działań

10 marca br. odbyło się pierwsze w obecnej kadencji posiedzenie sejmowej podkomisji ds. osób niepełnosprawnych, w której udział wziął Krzysztof Michałkiewicz, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. Posiedzenie było dobrą okazją, aby przedstawił on swoje poglądy i plany.

W swoich wypowiedziach minister wykazał się dużą ostrożnością. – Uważam system wsparcia osób z niepełnosprawnością za sprawę tak delikatną, że bałbym się podejmować gwałtowne działania, wykonywać gwałtowne ruchy, gdyż łatwo jedną decyzją utrudnić funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością.

– Wszystkie decyzje będą przemyślane, zmiany dokładnie przedyskutowane i skonsultowane ze środowiskiem, a rozwiązania dostosowywane będą do zmieniających się okoliczności, potrzeb i priorytetów – tłumaczył minister Michałkiewicz.

Zdaniem pełnomocnika Rada Konsultacyjna powinna być w większym niż dotychczas zakresie reprezentantem środowiska osób z niepełnosprawnością w kontaktach z pełnomocnikami.

W trakcie spotkania na podkomisji poruszano wiele kwestii, od zatrudnienia i orzecznictwa po problemy tak szczegółowe jak szkolenie tłumaczy języka migowego. Minister zaprezentował też dwa ważne projekty finansowane ze środków unijnych – jeden dotyczący ekonomii społecznej, a drugi przeglądu systemu orzecznictwa o niepełnosprawności.

Ta druga kwestia wywołała sporo emocji. Przedstawicielka Stowarzyszenia Niegrzeczne Dzieci uważa, że zmiana systemu orzekania powinna nastąpić jak najszybciej i powinna być oparta o ICF (międzynarodową klasyfikację funkcjonowania, niepełnosprawności i zdrowia).

Minister Michałkiewicz uważa natomiast, że ujednolicenie obecnie istniejących systemów orzecznich byłoby niezwykle trudne, gdyż każdy z nich powstał do różnych celów. Powinny funkcjonować one równolegle, wzajemnie się uzupełniać i przede wszystkim nie być sprzeczne.

Innego zdania jest przedstawiciel RPO, który uważa, że ujednolicenie systemu nie będzie łatwe, ale jest konieczne, bo bez reformy systemu zmiany będą kosmetyczne i tylko nieznacznie poprawią sytuację osób niepełnosprawnych.

pr

Od stażu do zatrudnienia

Tekst Marcin Gazda, fot. autor, archiwum Justyny Gruszeckiej

Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego z Krakowa realizuje projekt „Staż w administracji publicznej drogą do zatrudnienia na otwartym rynku pracy”. Inicjatywa powstała z myślą o osobach z niepełnosprawnością, zwłaszcza zmotywowanych do nauki i znalezienia w przyszłości ciekawej pracy. Wkrótce ma ruszyć nabór do drugiej edycji, również współfinansowanej ze środków PFRON.

Indywidualne wsparcie coacha oraz pomoc asystenta. Do tego indywidualne i grupowe konsultacje m.in. z zakresu doradztwa zawodowego, prawa pracy czy możliwości uzyskania dofinansowania do wynagrodzenia. Ponadto warsztaty umiejętności miękkich i twardych, a także specjalistyczne kursy zawodowe dopasowane do indywidualnych potrzeb uczestników. Wreszcie płatny trzymiesięczny staż, przeważnie w jednostce administracji publicznej. Tak w wielkim skrócie można scharakteryzować dwunastomiesięczny projekt, którego realizacja zakończy się 31 marca br. Działania są prowadzone równocześnie w Krakowie, Warszawie oraz Lublinie. Pomysłodawcy przygotowali 90 miejsc dla kandydatów. Dla rekruterów nie był istotny rodzaj niepełnosprawności. Liczyła się za to motywacja do nauki i znalezienia w przyszłości ciekawej pracy.

– Mamy na celu zatrudnienie co najmniej 25 proc. uczestników. Przekroczymy ten próg, ale ważne są też niewymierne wskaźniki. Mnie najbardziej satysfakcjonuje, że u części osób widzimy zmiany. Zaczynają wierzyć w siebie i zmieniają coś w swoim życiu. Nie tylko podejmują pracę, ale też decydują się na samodzielne zamieszkanie. Rezygnują z kłosa, który nad nimi roztacza rodzina – mówi Marcin Piwowski, koordynator projektu z Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego. Dodaje, że miał wątpliwości, czy poszczególne osoby ukończą staż. Nie ze względów zdrowotnych, ale z powodu braku wiary we własne możliwości. Do każdego uczestnika został więc przypisany coach, m.in. motywujący do różnych aktywności.

Droga do zatrudnienia

Na początku 2015 r. Justyna Gruszecka nie miała żadnego doświadczenia związanego z pracą w administracji publicznej. Dziś należy do beneficjentów projektu, którzy już zdobyli zatrudnienie. – Trzy

miesiące stażu w Prokuraturze Rejonowej w Krakowie okazały się cudownym czasem. Zarówno dzięki ludziom, którymi byłam i jestem do tej pory otoczona, jak i uzyskanej wiedzy. Cieszę się, że uważano moje zaangażowanie i szybką naukę – opowiada.

W pierwszym tygodniu stażystka musiała przede wszystkim przyswoić nową terminologię. Początkowo była przerażona natłokiem wiedzy. Jednak nie miała obaw związanych z ograniczeniami. – Gdyby pojawiły się jakieś problemy, to zawsze mogłam liczyć na pomoc wspaniałych osób – wyjaśnia.

W tym okresie przeszła staż na różnych wydziałach. Zajmowała się m.in. odbieraniem akt do archiwum zakładowego czy pracami sekretarskimi. Pod koniec stażu otrzymała propozycję zatrudnienia w charakterze pracownika administracyjnego. Skorzystała z niej, a odpowiedzialne zajęcie daje jej wiele satysfakcji. Dzięki udziałowi w projekcie podniosła kwalifikacje zawodowe. Celując ukończyła kurs kancelaryjno-archiwalny I stopnia.

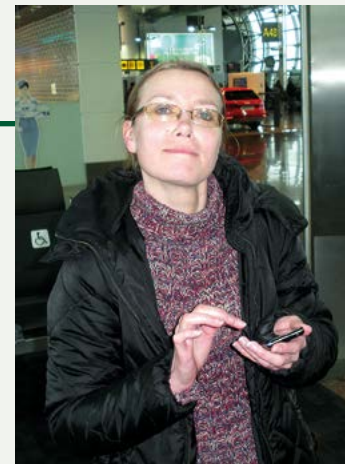
– Zyskałam też większą pewność siebie. FIRR to nie tylko wspaniała organizacja pozarządowa, ale przede wszystkim cudowni ludzie, którzy z wielkim zaangażowaniem wypełniają swoją misję. Za otrzymaną szansę bardzo im dziękuję – mówi.

Indywidualne potrzeby

Daniel Zawodnik ma na swoim koncie udział w różnych projektach dedykowanych osobom z niepełnosprawnością. – Pozornie wydawały się atrakcyjne, ale efekt był średni. W tym przypadku miałem obawy, że nikt mnie nie zechce przyjąć na staż zgodny z moim wykształceniem. Ostatecznie jako niewidomy wyłuduję w jakiejś instytucji, ale nic tam nie zrobię interesującego. Tak się jednak nie stało, jestem bardzo zadowolony – mówi.



Marcin Piwowski



Justyna Gruszecka



Daniel Zawodnik

Staż odbył w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Myślenicach, gdzie zajmował się wsparciem psychologicznym. Najpierw odbierał telefony, umawiał na spotkania i przeprowadzał krótkie rozmowy interwencyjne. Z czasem zaczął zajmować się samodzielnym prowadzeniem klientów. W sumie miał ich trzydziestu pod koniec stażu, który nieoczekiwanie został przedłużony o dodatkowy miesiąc.

Daniel Zawodnik nie był zainteresowany kursami z zakresu grafiki komputerowej czy HTML. Fundacja zorganizowała specjalnie dla niego szkolenie z Excela. – Jako niewidomy muszę inaczej posługiwać się tym programem. Wcześniej byłem „zielony” z arkusza kalkulacyjnego. Teraz wiem, jak np. tworzyć formularze. Za to wielki ukłon w stronę FIRR-u, wszystko zostało dopasowane do moich potrzeb – mówi. Wybrał też trzyzjazdowe szkolenie w Toruniu z terapii skoncentrowanej na rozwiązaniach. Przejazdy, a także zakwaterowanie dla uczestnika oraz jego asystenta zostały zapewnione w ramach projektu.

Poczucie akceptacji

Małgorzata Woźniak z niecierpliwością czekała na wyniki rekrutacji. – Kiedy dostałam wiadomość o zakwalifikowaniu się do projektu, to byłam szczęśliwa. W końcu otrzymałam szansę – wspomina. Przeczuwała, że pozna fajne osoby i zdobędzie pierwsze doświadczenie w pracy. Nie pomyliła się, już od początku rekrutacji miała do czynienia z sympatycznymi ludźmi. Wiele jej dały spotkania z doradcą zawodowym i wizażystką, a także szkolenie „Siła motywacji kontra zniechęcenie, czyli jak znokautować apatię”. W CV może też zamieścić informację o kursach zewnętrznych: asystencko-sekretarskim z bezwzrostowym pisaniem na klawiaturze oraz specjalisty do spraw zamówień publicznych.

Staż odbyła w Urzędzie Gminy w Garwolinie, gdzie miała styczność m.in. z przepisami prawa oświatowego. – Pomagałam m.in. przy przeprowadzeniu awansu zawodowego na stopień nauczyciela mianowanego. Miałam również możliwość przygotowania dokumentacji oświatowej do archiwum zakładowego. Przyjmowałam i rozliczałam wnioski stypendialne – opowiada. Dodaje, że została miło przyjęta przez wójta oraz współpracowników. Każdy dzień stażu wspomina pozytywnie, ponieważ czuła się akceptowana i potrzebna w pracy.

Czas na drugą edycję

– Uczestnicy bardzo docenili, że nie jest to projekt z gatunku wszystko dla wszystkich, czyli przyjmujemy kandydatów i każdy z nich ma taki sam program. Było kilka wspólnych elementów, np. zajęcia z doradztwa zawodowego, gdyż deficyty w tym zakresie są najpowszechniejsze, a ich istnienia i istotności osoby zainteresowane często sobie nawet nie uświadamiają – mówi Marcin Piwowski.

Staże w ramach projektu zostały zorganizowane w różnych miejscach, m.in. w ministerstwach, sądach oraz policji. Niekiedy trwały krócej niż trzy miesiące, ponieważ dana osoba znajdowała zatrudnienie.

FIRR zamierza ułatwić wejście na rynek pracy kolejnym osobom niepełnosprawnym. – Mamy podpisaną wieloletnią umowę z PFRON, teraz tylko czekamy na informację o przyznaniu dofinansowania na kolejny rok. Chcemy od 1 kwietnia ruszyć z kolejnym projektem na 12 miesięcy, tym razem dla około stu osób – mówi Marcin Piwowski.

Rekrutacja odbędzie się na tych samych zasadach. Wymogi? M.in. wiek aktywności zawodowej, aktualne orzeczenie o niepełnosprawności, a także brak zatrudnienia i prowadzenia własnej działalności gospodarczej w dniu przystąpienia do projektu.

Według Daniela Zawodnika warto pomyśleć o udziale w drugiej edycji. – Kandydaci nic nie tracą, nic im nie grozi, a mogą zyskać wiele, nie tylko kwalifikacje zawodowe czy nowe umiejętności – mówi. Dodaje, że niepełnosprawni są przyzwyczajani do uzyskiwania pomocy, ale dobrze

zorganizowany staż pozwala na odwrócenie sytuacji. Jego zdaniem pomaganie innym jest cudownym uczuciem, o czym przekonał się właśnie w trakcie projektu.

Limit: 70 procent wynagrodzenia

Od 1 marca emeryci i renciści będą mogli zarobić więcej, nie tracąc prawa do świadczeń, ponieważ wzrosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie w IV kwartale. Od tej kwoty uzależniony jest maksymalny poziom tych dodatkowych dochodów.

Żadnych zmniejszeń emerytury czy renty nie spowodują przychody do 2 tys. 846 zł i 90 gr miesięcznie, czyli – 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Powyżej 5 tys. 287 zł i 10 gr – 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego – emerytura zostanie zawieszona. Pomiędzy tymi kwotami przychodu emerytura lub renta zmniejszona zostanie maksymalnie o 563 zł i 5 gr. W IV kwartale przeciętne miesięczne wynagrodzenie wyniosło 4 tys. 66 zł i 95 gr – podał GUS.

W marcu 2015 r. emerytury i renty z ZUS pobierało 7,26 mln świadczeniobiorców. Najwyższy odsetek świadczeniobiorców, tj. 68,8 proc., stanowiły osoby pobierające emeryturę. Rentę z tytułu niezdolności do pracy pobierało 13,7 proc., a rentę rodzinną 17,5 proc. świadczeniobiorców.

Według GUS przeciętna miesięczna emerytura z ZUS w 2014 r. wyniosła 2 043,11 zł. Najwyższe świadczenia wypłacano w województwie śląskim (2 476,54 zł), a najniższe w województwie podkarpackim (1 787,40 zł).

mp/

Źródło: www.kurier.pap.pl

24

MIĘDZYNARODOWE TARGI MEDYCYNY FIZYKALNEJ I REHABILITACJI

 REHABILITACJA

/ ŁÓDŹ
22-24 WRZEŚNIA 2016 R

/ BIZNES / NAUKA / PRAKTYKA

www.interservis.pl

Tegoroczny finał WOŚP z kolejnym rekordem

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy podczas 24 Finału zebrała 72 mln 696 tys. 501 zł; poinformował o tym „dyrygent” orkiestry Jerzy Owsiak na konferencji, która odbyła się 8 marca w Szpitalu Specjalistycznym im. Tytusa Chalubińskiego w Radomiu.

Jest to o prawie 20 mln więcej niż w roku ubiegłym. W tym roku ponownie zbierano na oddziały pediatryczne oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorów.

Dzięki charytatywnym aukcjom zebrano prawie 4,5 mln zł, datki do puszek wolontariuszy WOŚP wyniosły 120 tys. Na kwotę składają się również środki przekazane poprzez charytatywne SMS-y, środki zebrane w wyniku akcji prowadzonych przez sponsorów WOŚP.

Koszty zorganizowania i przeprowadzenia zbiórki – jak poinformowała WOŚP – wyniosły 2 258 098,74 zł, co stanowi 3,1 proc. zebranych środków.

pr

Tomasz Maruszewski nowym zastępcą prezesa Zarządu PFRON

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska 22 lutego br. powołała Tomasza Maruszewskiego na stanowisko zastępcy prezesa Zarządu PFRON ds. finansowych.

Na stronie Funduszu znajduje się informacja, że Tomasz Maruszewski jest absolwentem administracji na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ukończył podyplomowe studia w zakresie zarządzania administracją skarbową na UMCS oraz studia doktoranckie w zakresie zarządzania na Uniwersytecie Łódzkim.

Wieloletni pracownik administracji skarbowej, m.in. w latach 2000-2002 i 2006-2015 dyrektor Urzędu Kontroli Skarbowej w Lublinie. Od 2002 r. mianowany urzędnik służby cywilnej. Od 2014 r. dyplomowany doradca podatkowy.

Jest żonaty, ma troje dzieci i trzyletnią wnuczkę.

pr



Wręczenie nominacji; od lewej minister Krzysztof Michałkiewicz, minister Elżbieta Rafalska, prezes Tomasz Maruszewski (fot. MRPiPS)

Gwarancja dostępności dla niepełnosprawnych

23 lutego odbyło się w Parlamencie Europejskim seminarium na temat Europejskiego aktu w sprawie dostępności. Tematem rozmów była propozycja dyrektywy mającej na celu ujednolicenie regulacji prawnych dotyczących wymagań dostępności dla produktów i usług we wszystkich krajach Unii.

– Unia Europejska nie ma możliwości uregulowania w sposób jednolity wszystkich rozwiązań dotyczących osób niepełnosprawnych – wyjaśnia europoseł Marek Plura. – Tym niemniej akt prawny, nad którym obecnie pracujemy, jest długo oczekiwany, ponieważ pozwoli nam, Europejczykom z niepełnosprawnościami, na korzystanie z naszych praw jako obywateli Europy. Dotyczy to przede wszystkim prawa do mobilności – tu bardzo ważne są jednolite udogodnienia dla pasażerów we wszystkich krajach Unii. Mobilność to także prawo do zamieszkania, pracy, nauki w wybranym przez siebie kraju. Accessibility Act pomoże nam również w tej kwestii. Nie mniej ważny jest wspólny rynek produkcji i usług. Wymuszając wytwarzanie przedmiotów i usług dostępnych dla osób niepełnosprawnych, poprawimy jakość życia we wszystkich krajach wspólnoty – wyjaśnia Plura.

Jak wskazuje Komisja Europejska, która przygotowała propozycję, obecnie podmioty gospodarcze muszą mierzyć się z różnymi, nieraz sprzecznymi ze sobą przepisami definiującymi dostępność dóbr i usług dla osób niepełnosprawnych, a to niestety zmniejsza korzyści płynące ze wspólnego rynku i ogranicza potencjał gospodarczy. Różnice prawne są w głównej mierze konsekwencją różnych systemów legislacyjnych w każdym z państw członkowskich. Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych jest jednym z priorytetów Europejskiej Strategii Niepełnosprawności 2010-2020 i wiele krajów Unii wdraża ją w swoje ustawodawstwo. Wysoki poziom ogólności zapisów Konwencji sprzyja powstawaniu różnic między krajami. Europejski akt w sprawie dostępności ma być odpowiedzią na wszystkie pytania dotyczące wdrażania Konwencji ONZ. Dyrektywa, jeśli wejdzie w życie, stanie naprzeciw oczekiwaniom osób o obniżonej mobilności i osób niepełnosprawnych, dając wsparcie parlamentom narodowym poprzez jednolite wytyczne.

– Cieszę się, że w końcu mamy tę propozycję i jednocześnie mam nadzieję, że jej dalsze życie potoczy się sprawnie – powiedziała Helga Stevens, głuchoniema posłanka do Parlamentu Europejskiego. – To jest czas, byśmy bardzo wyraźnie pokazali, że niepełnosprawni są dla Unii ważni!

Uczestnicy seminarium wyraźnie podkreślali również wagę całościowego spojrzenia na problem dostępności. – Co z tego, że automat sprzedający bilety na dworcu kolejowym odpowiada potrzebom osób niepełnosprawnych, skoro już dostanie się na peron graniczy z cudem? – pytali i zwracali uwagę, że przykłady takich nietrafionych inwestycji mogłyby mnożyć.

Popyt na dostępne niepełnosprawnym produkty i usługi jest wysoki, będzie też nadal istotnie wzrastał wraz ze starzeniem się społeczeństwa europejskiego. Dane demograficzne wskazują, że w 2020 roku szacunkowo aż 120 milionów obywateli Unii będzie osobami o ograniczonej sprawności. Poprawa funkcjonowania jednolitego rynku wewnętrznego umożliwi swobodny przepływ towarów i usług charakteryzujących się właśnie dostępnością, a więc po pierwsze przysłuży się obywatelom, ułatwiając im codzienne życie, i po drugie wpłynie pozytywnie na rozwój przemysłu i usług, dając nowe miejsca pracy.

Wśród produktów i usług objętych nowymi ramami wymogów mają znaleźć się między innymi:

- sprzęt komputerowy i systemy operacyjne,
- terminale samodzielnej obsługi (bankomaty, automaty sprzedające bilety) i usługi bankowe,
- transport autokarowy, kolejowy, powietrzny i wodny,
- e-sklepy.

PR

Wdrożenie konwencji ONZ dot. niepełnosprawnych zależy również od władz lokalnych

W siedzibie RPO 3 marca zaprezentowano wyniki badania dotyczącego realizacji konwencji na poziomie lokalnym, przeprowadzone – na zlecenie RPO – przez Fundację Aktywizacja. Przygotowaną w ramach badania ankietę wypełniło 24 proc. urzędów gminnych i powiatowych.

Raport pokazuje dość pesymistyczny obraz Polski samorządowej, dla której potrzeby osób z niepełnosprawnością są sprawą drugorzędną. W najmniejszych jednostkach lokalnych zdarza się, że urzędnicy nie widzą potrzeby wdrażania postanowień konwencji dla kilku osób.

Spośród 718 zbadanych gmin i powiatów zaledwie 123 zbiera jakiegokolwiek informacji na temat potrzeb i sytuacji osób z niepełnosprawnością. Komunikacja również jest na niskim poziomie. W zaledwie co czwartym samorządzie (25,1 proc.) jest pracownik przeszkolony do kontaktu z osobami z niepełnosprawnością, szkolenia pod tym kątem były zaś przeprowadzane w mniej niż co piątym urzędzie (19 proc.).

Trochę lepiej jest, jeśli chodzi o dostępność stron internetowych – 35 proc. samorządów zadeklarowało, że ich strony są zaprojektowane zgodnie ze standardami WCAG 2.0. Jednak problemem są alternatywne metody komunikacji. Nagrania w Polskim Języku Migowym udostępniła 2,5 proc. samorządów. Jeszcze mniej, bo zaledwie 0,9 proc. gmin i powiatów, jakiegokolwiek informacje przekazuje poprzez materiały w alfabecie Braille'a. Pozytywną informacją jest to, że 43,8 proc. biorących udział w ankiecie samorządów współpracuje z przynajmniej jednym tłumaczem języka migowego.

Pełne wyniki badania można znaleźć na stronie poświęconej monitoringowi konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych.

Badanie jednostek samorządu zostało skonfrontowane z monitoringiem regionalnych rzeczników praw osób z niepełnosprawnościami.

Ich raport mówi, że widać poprawę sytuacji osób z niepełnosprawnościami, na poziomie województw i powiatów pojawiają się sygnały świadczące o tym, że prawa tych obywateli są coraz bardziej respektowane. Wyrównywanie barier najbardziej widać w dużych miastach, zwłaszcza w obszarze transportu, edukacji wyższej.

Jednak zdarza się, że działania na rzecz osób z niepełnosprawnością mają charakter pozorny, np. montuje się podnośnik, ale często skorzystanie z niego jest utrudnione lub wręcz niemożliwe, ciągle istnieją różne opinie na temat edukacji włączającej, a niektórzy pracodawcy zatrudniają osoby z niepełnosprawnością z naruszeniem prawa. Najniżej oceniono dostęp do dobrej edukacji i do zatrudnienia. Akurat te dwie sprawy są z sobą ściśle skorelowane, bo brak dostępu do edukacji włączającej skutkuje segregacją na rynku pracy. W Polsce odsetek pracujących osób z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym wynosi zaledwie 23 proc. i jest jednym z najniższych w Europie. W tym zakresie 35 proc. badanych urzędów gmin i powiatów osiągnęło 6-proc. udział zatrudnienia osób z niepełnosprawnością, a 82 proc. podało, że takich danych nie zbiera.

Bierność i niechęć do zmian u lokalnych władz prowadzą do bierności życiowej ich mieszkańców. Konieczna jest więc radykalna zmiana prawa w tym zakresie, zwłaszcza dotycząca wdrażania konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami. RPO niedawno apelował do premier o ratyfikowanie protokołu dodatkowego do tej konwencji, co pozwoliłoby osobom z niepełnosprawnością, po przejściu drogi sądowej w Polsce, odwoływać się do organu międzynarodowego.

Swoistym podsumowaniem tej konferencji może być stwierdzenie, że od czasu ratyfikacji przez Polskę konwencji o prawach osób z niepełnosprawnością nie powstało żadne prawo wprowadzające jej zapisy w życie.

Postanowienia konwencji nie zostaną wdrożone, jeśli o swoje prawa nie będą się upominały same osoby z niepełnosprawnościami. Te zaś muszą być świadome i przekonane, że mają prawo włączenia się do życia w lokalnym społeczeństwie, a takiej wiedzy i świadomości jeszcze brakuje. Prawa są często rozumiane jako uprawnienia i dostęp do konkretnych form wsparcia – podsumowano w raporcie.

Oprac. **kat**

Po śmierci podopiecznych opiekunowie będą mieli zabezpieczenie

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło projekt nowelizacji ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz ustawy o świadczeniach przedemerytalnych.

Według niego opiekunowie osób z niepełnosprawnością, którzy utracili świadczenia, np. po śmierci podopiecznego, będą mieć prawo do zasiłku dla bezrobotnych lub świadczenia przedemerytalnego.

Opiekunowi takiemu, w celu nabycia prawa do zasiłku dla bezrobotnych, będzie zaliczany okres pobierania świadczenia pielęgnacyjnego czy zasiłku opiekuńczego, mimo nieodprowadzania składki na Fundusz Pracy. Analogiczne rozwiązanie zastosowano przy prawie do świadczenia przedemerytalnego; w tym przypadku obowiązuje jednak kryterium wieku i przepracowanego czasu. Opiekun do dnia, w którym ustalo prawo do świadczenia, musi ukończyć co najmniej 55 lat w przypadku kobiet, 60 lat w przypadku mężczyzn i legitymować się okresem uprawniającym do emerytury (co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn).

Ministerstwo w uzasadnieniu argumentuje, że „pobieranie świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekuńczego lub zasiłku dla opiekuna ma na celu częściową rekompensatę zakończenia aktywności zawodowej spowodowanego koniecznością sprawowania stałej opieki nad niepełnosprawnym członkiem rodziny, dlatego zasadne jest traktowanie przez ustawodawcę tej formy aktywności podobnie do zatrudnienia, w zakresie możliwości uzyskania prawa do zasiłku dla bezrobotnych oraz świadczenia przedemerytalnego po utracie prawa do wyżej wskazanych świadczeń związanych z opieką”.

Ponadto za takim rozwiązaniem przemawiają względy społeczne i demograficzne. „Wiadomym jest, że opieka osób najbliższych stanowi w takiej sytuacji najlepszą alternatywę dla wymagających opieki. Przy niedostatku systemowego rozwiązania wskazanych kwestii opieki nad osobami niepełnosprawnymi, starzejącymi się chorymi, przejęcie przez osoby bliskie opieki i rezygnacja z pracy zawodowej, którą w innych okolicznościach opiekunowie mogliby wykonywać, powinny zostać docenione i wsparte dostateczną pomocą ze strony państwa” – uważają inicjatorzy projektu.

Ustawa miałaby wejść w życie 1 stycznia 2017 r.

Oprac. **sza**

Zawodowa szansa dla młodych ekon

Tekst i fot. Marcin Gazda

Do 31 marca Stowarzyszenie Niepełnosprawni dla Środowiska EKON prowadzi nabór do projektu „Aktywizacja zawodowa niepełnosprawnych osób młodych z woj. małopolskiego”. W pierwszej edycji jest do obsadzenia 40 miejsc. Na zainteresowanych czekają m.in. szkolenia i płatne staże.

Głównym celem projektu jest zwiększenie możliwości zatrudnienia osób do 29. roku życia. Mowa o kandydatach biernych zawodowo, którzy nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu formalnym w trybie stacjonarnym. Oferta dla każdego uczestnika obejmuje konsultację z doradcą zawodowym, szkolenie uzupełniające lub podwyższające kompetencje zawodowe, a także płatny trzy-miesięczny staż. Szczegóły będą już ustalane indywidualnie z jednym z czterech pośredników pracy.

– Nie trzeba obawiać się formalności. Po naszej stronie jest np. wypełnianie dokumentacji związanej ze skierowaniem na szkolenie i staż. Wspólnie omówimy wszystkie kwestie, w tym prawa i obowiązki – informuje Alicja Mazurek, pośrednik pracy ze Stowarzyszenia EKON.

Plan na pierwszą edycję zakłada przyjęcie czterdziestu osób. Żeby uczestniczyć w procesie rekrutacji, trzeba posiadać aktualne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności i mieszkać w Małopolsce. – Dopuszczamy kandydatów zameldowanych w innych regionach, ale na czas realizacji projektu muszą przebywać na terenie województwa małopolskiego. Tak często się dzieje w przypadku studentów. Aktualnie mniej więcej połowa zgłoszeń pochodzi z Krakowa. Jednak dotarli do nas też formularze rejestracyjne m.in. z Wadowic, Chrzanowa, Bochni czy Nowego Targu – mówi Martyna Feliks, pośrednik pracy ze Stowarzyszenia Niepełnosprawni dla Środowiska EKON.

Wsparcie dla młodych

Justyna Jaroszevska dowiedziała się o naborze z ulotki znalezionej w Grodzkim Urzędzie Pracy w Krakowie. – Moje oczekiwania związane z udziałem w projekcie to określenie profilu zawodowego oraz pomoc w wybraniu odpowiednich szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe. Bardzo życzyłam sobie, żeby dzięki temu zdobyć pracę. Nie ma nic gorszego od bezczynności – wyjaśnia 24-latką. Inicjatywę wyobraża sobie jako cykl różnego rodzaju spotkań w przyjaznej atmosferze.

W projekcie zamierza też uczestniczyć Barbara Turek, która ponad rok temu ukończyła

studia pedagogiczne. Od tego czasu próbuje znaleźć zatrudnienie. Najchętniej podjęłaby pracę z młodzieżą, żeby wykorzystywać swój potencjał. – Chcę swoją postawą oswajać ludzi młodych z osobami takimi jak ja. Staram się z uśmiechem i dystansem mówić o tym, dlaczego od urodzenia poruszam się na wózku – informuje 27-latką. Ma nadzieję, że udział w projekcie umożliwi po części realizację marzeń, a ponadto pomoże w poszerzeniu perspektywy zawodowej. Chce zaprezentować się pracodawcom jako osoba godna zaufania i potrafiąca rzetelnie wykonywać powierzone obowiązki zawodowe.

Marzena Plesnar studiuje zaocznie na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jest ambitna, podejmuje różne zajęcia związane z własnym rozwojem. – Chciałabym być zatrudniona nie ze względu na niepełnosprawność i wynikające z tego korzyści dla pracodawcy, ale ze względu na umiejętności, które zdobędę – tłumaczy. Większość wysłanych przez nią CV pozostaje bez odpowiedzi. Zaproszenia na rozmowy kwalifikacyjne otrzymuje sporadycznie. Od rekruterów najczęściej słyszy m.in. o braku doświadczenia zawodowego lub odpowiednich kwalifikacji, ewentualnie o nieznanym języku obcego.

– Myślę, że projekt pomoże osobom młodym. Oczekuję, by doradztwo zawodowe udzieliło indywidualnego wsparcia każdemu uczestnikowi. Chciałabym poznać błędy popełniane podczas szukania pracy czy redagowania dokumentów aplikacyjnych lub nauczyć się przygotowań do rozmowy kwalifikacyjnej, autoprezentacji – opisuje 23-latką.

Szkolenie, staż i praca?

Nabór kandydatów do pierwszej edycji projektu potrwa do 31 marca. Jednak nie jest wykluczone, że termin nadsyłania zgłoszeń zostanie przedłużony. – Wolne miejsca jeszcze czekają, więc zachęcamy do kontaktu z nami

drogą telefoniczną lub e-mailową – mówi Alicja Mazurek. W maju odbędą się szkolenia uzupełniające lub podwyższające kompetencje zawodowe. Część zakwalifikowanych kandydatów chce poszerzyć



Pośrednicy pracy, od lewej: Grzegorz Firek, Joanna Wiater, Martyna Feliks i Alicja Mazurek

swoją wiedzę m.in. z kadr i plac, bankowości czy rachunkowości. Trzymiesięczne staże rozpoczną się nie później niż 1 czerwca.

– Cały czas uaktualniamy bazę z miejscami dla stażystów. Mamy propozycje z administracji państwowej i od prywatnych przedsiębiorców, m.in. na stanowiska biurowe. Trudno jest poszukiwać pracodawców, ponieważ nie znamy jeszcze kompetencji wszystkich uczestników. Chcemy, żeby dana osoba trafiła na rynek pracy, więc staż musi być dopasowany do niej – informuje Martyna Feliks.

Stowarzyszenie Niepełnosprawni dla Środowiska EKON zamierza zorganizować drugą edycję projektu „Aktywizacja zawodowa niepełnosprawnych osób młodych z woj. małopolskiego”. Rekrutacja odbędzie się od 1 lipca do 31 sierpnia. Przyjętych zostanie kolejnych 40 osób.

„Aktywizacja zawodowa niepełnosprawnych osób młodych z woj. małopolskiego”

Szczegółowych informacji na temat projektu udzielają pośrednicy pracy:

Martyna Feliks, tel. 503 191 076, e-mail: m.feliks@ekon.org.pl
Alicja Mazurek, tel. 502 312 060, e-mail: a.mazurek@ekon.org.pl
Joanna Wiater, tel. 692 672 721, e-mail: j.wiater@ekon.org.pl
Grzegorz Firek, tel. 602 703 983, e-mail: g.firek@ekon.org.pl

Formularz rekrutacyjny:
www.ekon.org.pl/projekty/images/formularz-rekrutacyjny.docx

Środowisko osób z dysfunkcją słuchu wystąpiło z petycją do premier Beaty Szydło

Beata Strzelczyk z Polskiej Fundacji Osób Słabosłyszących (PFOS), inicjatorka petycji do premier Beaty Szydło, zaprosiła osoby z organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnością słuchu, m.in. Lidie Smolarek-Best (zastępcę prezesa European Foundation for Hard Hearing People) i Grzegorza Kozłowskiego (prezesa PFOS) do współpracy przy opracowywaniu postulatów i zastrzeżeń.

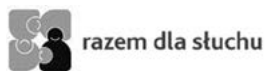
Zwrócono się do pani premier z prośbą, aby stosując dobre wzory innych krajów europejskich, pamiętała o środowisku głuchych i by stosowano napisy w prezentacjach audiowizualnych czy wystąpieniach publicznych również w jej kancelarii, a także innych urzędach państwowych. Byłaby to wskazówka i dobry przykład dla innych instytucji czy organizacji.

Kłopoty ze słuchem ma coraz więcej osób. Według Światowej Organizacji Zdrowia ubytek słuchu może dotyczyć około 10 proc. społeczeństwa, a liczba ta będzie rosła, m.in. w związku ze starzeniem się społeczeństwa oraz ze względu na otaczający nas tzw. smog akustyczny czy popularne słuchanie głośnej muzyki i uczestniczenie w wydarzeniach publicznych, które nie podlegają normom bezpiecznego natężenia hałasu (koncerty, mecze itp.) – informują autorzy petycji.

Ponadto zaapelowano aby w pracach nad tzw. dużą ustawą medialną w szerszym zakresie uwzględniono potrzeby osób z uszkodzeniem słuchu i wzroku. Autorzy petycji wierzą, że pozytywne rozpatrzenie ich petycji przez panią premier będzie kolejnym ważnym krokiem w budowaniu społeczeństwa bez barier, w duchu ratyfikowanej przez Polskę Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych.

sza/

Ruszyła kampania „Razem dla słuchu”



3 marca br. ruszyła kampania „Razem dla Słuchu” zainicjowana przez portal www.razemdlasluchu.pl. Akcja ma zwrócić uwagę Polaków na potrzebę prewencji słuchu oraz poszerzyć wiedzę na temat nowoczesnych rozwiązań, które pozwalają głęboko niedosłyszącym na normalne życie. Na start kampanii wybrano Światowy Dzień Ochrony Słuchu, w którym to Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uwidacznia problem głuchoty, z którą na całym świecie zmagają się 360 mln ludzi, w tym 32 mln dzieci.

W Polsce osoby potrzebujące pomocy i szukające informacji nt. leczenia głębokich niedosłuchów implantami słuchowymi mogą skorzystać ze wsparcia specjalnej ogólnopolskiej Infolinii „Razem dla słuchu”, dzwoniąc pod numer 22 333 30 00. Inicjatorzy kampanii przypominają o konieczności dbania o słuch oraz o regularnej profilaktyce. – Prawidłowy słuch ma ogromny wpływ na codzienne funkcjonowanie człowieka, a wszelkie jego ubytki przekładają się na liczne problemy zdrowotne oraz na ogólny stan emocjonalny – podkreśla dr Józef Mierziński, ordynator Oddziału Otolaryngologii, Audiologii i Foniatrii Dziecięcej w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy.

– Według WHO, niedosłuch może zostać nabyty w każdym okresie życia, a jego przyczyny mogą być wrodzone lub nabyte. Świat osoby głuchej bądź głęboko niedosłyszącej może jednak zostać całkowicie odmieniony dzięki leczeniu przy pomocy implantu

słuchowego. Jest to elektroniczna proteza słuchu, nowoczesne rozwiązanie, stanowiące prawdziwe dobrodziejstwo dla osób z poważnymi zaburzeniami słuchu. Pozwala słyszeć i komunikować się z otoczeniem tym dorosłym i dzieciom, w przypadku których aparat słuchowy już nie pomaga – zaznacza dr Józef Mierziński.

Implantacja słuchowa umożliwia najmłodszemu uczestniczenie w powszechnej edukacji i rozwijanie się na równi z dziećmi zdrowymi. Z kolei dorosłym gwarantuje powrót do aktywnego życia zawodowego i osobistego. Sprawia, że mogą normalnie funkcjonować w społeczeństwie jako jego pełnoprawni i pełnowartościowi obywatele oraz cieszyć się codziennym życiem.

W Polsce system implantów słuchowych jest w 100 proc. refundowany przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Operację wszczepienia implantów przeprowadza się w 20 placówkach w kraju.

Info i fot. **Razem dla słuchu**

Przeprosiny i grzywna za niewpuszczenie niewidomej z psem do busa

W 2012 roku Polska ratyfikowała Konwencję ONZ o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami, która zakazuje jakiegokolwiek dyskryminacji z powodu niepełnosprawności i wskazuje na prawo do pełnego i samodzielnego uczestnictwa w życiu społecznym. Regulują to również przepisy polskiego prawa, które m.in. zapewniają prawo wstępu do obiektów użyteczności publicznej osób korzystającym z pomocy psów asystujących.

Jednak zdarza się, że prawo sobie, życie sobie, o czym przekonała się niewidoma Justyna Kucińska, pracowniczka organizacji pozarządowej, organizującej dla różnych instytucji tzw. szkolenia świadomościowe o potrzebach osób z niepełnosprawnościami. Mimo niepełnosprawności stara się być aktywna zawodowo i społecznie. Na co dzień towarzyszy jej pies przewodnik.

Niestety mimo przepisów

polskiego prawa, nie wszyscy akceptują obecność psa w obiektach użyteczności publicznej. Do przykrego zdarzenia doszło w czerwcu 2014 r. gdy pani Kucińska wracała z jednego ze szkoleń z Lublina do Warszawy. Kierowca busa odmówił przewożenia pasażerki wraz z psem mimo zapewnień i próby okazania stosownych certyfikatów i książeczki szczepień, zasłaniając się regulaminem przewoźnika. Nie pomogła obecność policji, która

kat/

Zbyt wiele osób z niepełnosprawnością intelektualną jest osadzonych w więzieniach

Na konferencji prasowej 2 marca rzecznik praw obywatelskich poinformował o sytuacji osób z dysfunkcją intelektualną lub psychiczną przebywających w polskich jednostkach penitencjarnych. Jego diagnoza oparta jest na wizytacji pracowników RPO w co czwartej z tych placówek i rozmowie z przebywającymi tam 100 osobami z niepełnosprawnością intelektualną lub psychiczną.

Najczęściej skazani niepełnosprawni umysłowo popełniają drobne przestępstwa, a ci, co popełniają te najpoważniejsze w skutkach – pobicie, zabójstwo – często nie wiedzą, jakie skutki i konsekwencje ma ich czyn. Tylko całkowita niepoczytalność zwalnia od odpowiedzialności karnej. Osoby o mentalności siedmiolatka są skazywane.

I już na początku kontaktu z wymiarem sprawiedliwości osoby te nie są traktowane zgodnie z procedurami. Nie mają adwokata, choć przy upośledzeniu umysłowym czy chorobie jest to obligatoryjne. W wielu opisanych przypadkach skazani nie potrafili czytać, choć umieli złożyć podpis na dotyczących ich dokumentach, np. zeznaniach. Zachodzi jednak wątpliwość, czy wiedzieli, co podpisują.

Zdaniem rzecznika część z tych osób nie powinna nigdy znaleźć się w więzieniu, a część może odbywać karę nie w jednostce penitencjarnej, ale pod opieką specjalistów, korzystając z programów terapeutycznych. Ponadto uznał on, że prawo karne nie powinno zastępować polityki społecznej państwa, a odnosi wrażenie, że czasami tak się dzieje.

Szczegółowy raport RPO o sytuacji osadzonych z niepełnosprawnością intelektualną i psychiczną przedstawiono następnego dnia – 3 marca – w Biurze RPO.

Zastępca rzecznika Krzysztof Olkowicz uważa, że w wielu sprawach dotyczących osób z niepełnosprawnością sądy mogłyby odstąpić od wymierzania kary albo mogłyby

skazać na areszt domowy lub skierować do domów pomocy społecznej.

Prof. Janusz Heitzman z Instytutu Psychiatrii i Neurologii twierdzi, że Zakłady karne to nie miejsce dla osób z niepełnosprawnością intelektualną czy psychiczną. Co więcej, biorąc pod uwagę obciążenia środowiskowe, one w żaden sposób nie przystosują się do warunków zakładu karnego i cel naprawczy wymiaru sprawiedliwości nie będzie zrealizowany. Według niego środki karne i zabezpieczające stosowane wobec takich osób są często nieadekwatne wobec zagrożenia, jakie stanowią.

Dr Adam Bodnar zapowiedział przegląd akt osadzonych z niepełnosprawnością intelektualną lub psychiczną i kierowanie wniosków o kasację, jeśli okaże się, że osoby te były niepoczytalne w chwili popełniania czynu. Drugą drogą jest wnioskowanie o wznowienie postępowania karnego – dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których istotne informacje o chorobie ujawniły się już po uprawomocnieniu wyroku. Trzecią drogą jest – jak przypomniał – ułaskawienie przez prezydenta.

Z analizy Biura RPO wynika, że informacje o niepełnosprawności umykają uwadze albo nie są uważane za istotne przez policjantów czy prokuratorów, którzy nie powołują biegłych w przypadku wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego danej osoby. Sądy zaś ignorują przesłanki, które mogą świadczyć o tym, że dana osoba ma kłopot z korzystaniem ze swoich praw.

szymsza

Redaktor „Naszych Spraw”
Marian Marek Ciszak
– nasz Przyjaciel
i współpracownik nie żyje.

Pożegnaliśmy Go pierwszego dnia marca br. w pięknym kościele pw. św. Józefa w Chorzowie. Żegnała Go rodzina i liczni przyjaciele. Był znaną i bardzo lubianą osobą. Absolwent filologii polskiej i filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.



Potrafił wzbudzać sympatię i empatię. I miał lekkie pióro. Doskonały dziennikarz, uzdolniony, utalentowany poeta, publicysta i felietonista. Inteligentny, błyskotliwy adwersarz, interesujący, uroczy rozmówca... – jakże ważne cechy profesjonalisty w tym zawodzie.

I ta nieznośna lekkość bytu! Z równą łatwością poruszał się na salonach, co w noclegowniach bezdomnych i piwnicach meneli. Pisał o ludziach sukcesu i z pierwszych stron gazet, ale z jeszcze większym zaangażowaniem o niepełnosprawnych – ze szczególną atencją o głuchoniemych spod znaku Stowarzyszenia Głuchoniemych w Świętochłowicach, z którymi utrzymywał bliskie i serdeczne relacje – oraz o opuszczonych i odrzuconych, o narkomanach, alkoholikach... Rozumiał ich, potrafił rozmawiać z nimi jak nikt inny, akceptowali Go.

Ksiądz prowadzący ceremonię pogrzebową powiedział to, co każdy z nas usłyszeć chciał i to, co każdy z nas przecież wiedział, a tak chętnie mu wybaczaliśmy! Marek podejmował wielokrotnie próby wyjścia z niszczonego nałogu, ale na ostatniej prostej zabrakło mu sił i woli...

Pozostawił bardzo wiele ciekawych reportaży, felietonów, wywiadów i monografii książkowych, a także wiersze, opowiadania i świetne „Listy z odwyku”, gdy pełen poczucia szczęścia wierzył, że tym razem się uda... Niosła go miłość i wiara.

„Każdy ma swój kopiec, po którym się wspina i musi sam wejść na jego szczyt” – tłumaczył, inspirując się słowami znanego barda Jaromira Nohavicy, gdy podjęta kolejna próba tej wspinaczki nie powiodła się...

Dla Niego – tym razem – szczyt był za wysoko...

Sit Tibi terra levis Marku
– Przyjaciele

Zakłady pracy chronionej, co dalej?

Jeśli niepełnosprawność nie pozwala osobie na rozwinięcie skrzydeł na otwartym rynku pracy, alternatywą staje się zakład pracy chronionej (ZPCh), tj. przedsiębiorstwo sprofilowane specjalnie po to, aby zatrudniać właśnie takich ludzi – najbardziej pokrzywdzonych przez los.

W 1999 roku w Polsce działało ponad 3 736 zakładów pracy chronionej, natomiast w czerwcu 2015 r. było ich już 1 215, co oznacza, że ich liczba spadła o ponad 2,5 tys. w ciągu 17 lat.

Statystyki wskazują, że zakłady pracy chronionej są na równi pochyłym i z roku na rok pikują w dół. Wraz z liczbą ZPCh sukcesywnie spada również liczba osób niepełnosprawnych zatrudnionych w tych zakładach, w ciągu ostatnich 17 lat spadła ona o ponad 86 tysięcy!

Do końca 1999 r. każdy pracodawca prowadzący zakład pracy chronionej był zwolniony z podatku dochodowego oraz z obowiązku wpłat do urzędu skarbowego należności z tytułu podatku od towarów i usług. Powyższe zwolnienie nie dotyczyło podatku od gier, podatku akcyzowego i cła. Pomimo powyższych preferencji należy pamiętać, że niecałe kwoty pochodzące ze zwolnień pozostawały do dyspozycji pracodawców. Ustawodawca przyjął zasadę, że 10 proc. środków uzyskanych z tytułu zwolnień podatkowych pracodawcy prowadzący zakłady pracy chronionej byli obowiązani przekazać na konto PFRON, a z pozostałych 90 proc. utworzyć zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Jak wskazują sami pracodawcy, najcięższe były dla nich ostatnie lata, a w szczególności 2011 r. i 2014 r. Przypomnijmy, jakie wówczas zaszły zmiany w zakresie działalności ZPCh:

- środki uzyskane z tytułu zwolnień z części zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych zasilają w 60 proc. zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych (40 proc. przekazywane jest na PFRON);
- środki uzyskane z tytułu zwolnień z pozostałych podatków i opłat przez pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej zatrudniających co najmniej 30 proc. osób niewidomych lub psychicznie chorych albo upośledzonych umysłowo zaliczonych do znacznego albo umiarkowanego stopnia niepełnosprawności w 90 proc. zasilają zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych (10 proc. przekazywane jest na PFRON);
- prowadzący zakład pracy chronionej jest zobowiązany od 1 stycznia 2011 r. do prowadzenia rozliczeniowego rachunku bankowego środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych;
- środki zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych pochodzące ze zwolnień uzyskane w danym roku kalendarzowym – środki zakładowego funduszu rehabilitacji, które nie zostały wykorzystane w terminie do dnia 31 grudnia następnego roku, podlegają wpłacie do PFRON;
- środki zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych pochodzące ze zwolnień z podatków i opłat oraz kwoty pobranych zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych uzyskane przed dniem 1 stycznia 2011 r., które nie zostały wykorzystane do dnia 31 grudnia 2011 r., podlegały wpłacie do PFRON;
- z dniem 1 stycznia 2012 r. pracodawca prowadzący zakład pracy chronionej musi osiągać wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w wysokości co najmniej 50 proc., w tym co najmniej 20 proc. ogółu zatrudnionych stanowić muszą osoby zaliczone do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności;
- z dniem 1 kwietnia 2014 r. nastąpiło zrównanie poziomu dofinansowań dla ZPCh i otwartego rynku pracy.

W Polsce pod koniec 2015 r. najwięcej zakładów pracy chronionej funkcjonowało w woj. wielkopolskim, jednak stan zatrudnienia w ZPCh był największy w województwie dolnośląskim i wynosił ponad 19 tys. osób niepełnosprawnych w 99 zakładach pracy. Wszystkie największe zakłady pracy chronionej łączy jedna rzecz, a jest to profil ich działalności gospodarczej: ochrony mienia i osób oraz usługi utrzymania czystości. Liczba osób niepełnosprawnych w podziale osób zgłoszonych do dofinansowania przez zakłady pracy chronionej na stopnie niepełnosprawności pomiędzy 12/2013 a 11/2014 kształtowała się następująco: największy spadek odnotowano w stopniu umiarkowanym bez schorzeń specjalnych (o 16 002 osoby), w stopniu lekkim bez schorzeń (o 9 263 osoby) oraz stopniu lekkim ze schorzeniami (o 1 177 osób). Wśród tego typu pracodawców odnotowano wzrost zgłaszanych do dofinansowań pracowników niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym ze schorzeniami specjalnymi o 1 543 osoby. W pozostałych stopniach nie odnotowano znaczących zmian.

Wg najświeższych danych w listopadzie 2015 r. liczba pracowników niepełnosprawnych oraz pracodawców zarejestrowanych w Systemie Obsługi Dofinansowań i Refundacji PFRON wyniosła: 244 994 osoby, z czego pracujących w ZPCh jest 125 192 osoby.

Analiza struktury zatrudnienia wskazuje, że w XI 2015 r. w ZPCh pracowało:

- 7,5 proc. ze znacznym stopniem niepełnosprawności (w tym ze schorzeniami specjalnymi 2,9 proc.);
- 69,6 proc. z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności (w tym ze schorzeniami specjalnymi 24 proc.);
- 22,9 proc. z lekkim stopniem niepełnosprawności (w tym ze schorzeniami specjalnymi 5,5 proc.).

Wiele osób twierdzi, że w Polsce nie wspiera się wystarczająco zatrudnienia chronionego, a przejawia się to m.in. poprzez zrównanie dopłat do chronionego i otwartego rynku pracy. Warto zatem zadać sobie pytanie, czy zakłady pracy chronionej w obecnej formule spełniają swoje zadanie, tj. czy wystarczająco aktywizują osoby niepełnosprawne? Czy konieczna jest reforma w tym zakresie?

Rozwój zakładów pracy chronionej wspierany jest głównie przez państwo (czego przykładem są Polska i Niemcy) bądź przez władze lokalne (np. Holandia). W Szwecji wszystkie zakłady połączone są w jedną grupę przedsiębiorstwa nadzorowanego przez państwo.

Dla przykładu w Niemczech funkcjonują warsztaty dla osób niepełnosprawnych (odpowiednik ZPCh). Uczęszczają do nich osoby posiadające znaczny stopień niepełnosprawności, dlatego tylko niewielka liczba pracowników znajduje zatrudnienie na otwartym rynku. O przyjęciu do warsztatów decyduje Federalne Stowarzyszenie Zakładów Pracy Chronionej wspólnie z instytucją zabezpieczenia społecznego i Federalną Agencją Zatrudnienia. W Niemczech pomoc jest skierowana zarówno do niepełnosprawnych w celu znalezienia pracy, jak i do pracodawców, aby zachęcić ich do zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Formy pomocy dla osób niepełnosprawnych to przede wszystkim zwrot kosztów związanych z ubieganiem się o pracę oraz zmianę miejsca zamieszkania, dofinansowanie kosztów przejazdu z domu do pracy, przyznawanie różnych dotacji przejściowych, granty na uzyskanie prawa jazdy oraz na zakup specjalnego wyposażenia samochodu itp.



We Francji w celu ułatwienia osobom niepełnosprawnym znalezienia zatrudnienia na otwartym rynku pracy wszystkie zakłady pracy zatrudniające więcej niż 20 pracowników zobligowano do zatrudnienia 6 proc. osób niepełnosprawnych. Pracodawcy mogą również liczyć na środki finansowe mające ich zachęcać do zatrudnienia niepełnosprawnych, a są to m.in. dotacje od 65 do 100 proc. wynagrodzenia i zwolnienie ze składek na ubezpieczenia społeczne, dotacje na uzupełnienie wynagrodzenia dla pracownika niepełnosprawnego osiągającego niską wydajność pracy, dotacje ze środków Funduszu Zawodowego Integracji Osób Niepełnosprawnych na adaptację stanowiska pracy do potrzeb osoby niepełnosprawnej. We Francji tradycje mają też zakłady pracy chronionej oraz specjalne ośrodki pracy. Zakłady pracy chronionej są tworzone przez władze lokalne i organizacje porządkowe i mają charakter produkcyjny. Ośrodki aktywności mają służyć ułatwieniu rozpoczęcia pracy w normalnym środowisku pracy lub w zakładzie pracy chronionej, zapewniając różnego rodzaju zajęcia zawodowe oraz równocześnie opiekę edukacyjną i medyczną.

Zwykle w poszczególnych krajach wykorzystuje się jednocześnie kilka różnych form rozwiązań w zakresie wspierania zatrudnienia niepełnosprawnych. Czynniki rozwoju różnych form aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w krajach Unii i w Polsce są przede wszystkim określone tradycje narodowe. Istotny zdaje się również rozwój takich procesów demograficznych jak starzenie się społeczeństwa, wydłużenie się trwania życia czy stały wzrost zjawiska niepełnosprawności. W chwili obecnej coraz więcej pracodawców zastanawia się nad podjęciem decyzji o rezygnacji ze statusu zakładu pracy chronionej, argumentując to tym, że dofinansowanie z otwartym rynkiem pracy zostało zrównane, a obowiązków na „zwykłej” firmie ciąży o wiele, wiele mniej. Patrząc na obecną sytuację zatrudnienia osób niepełnosprawnych na rynku pracy, chyba najbardziej rozsądnym rozwiązaniem dla obecnej władzy byłoby rozważenie uchwalenia nowej ustawy o rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Minęło już wiele lat od czasu uchwalenia ustawy z 1997 r., rzeczywistość uległa diametralnym zmianom we wszystkich wymiarach. Dominujący w latach 90. paradygmat transformacyjny spowodował, że przez wiele lat żyliśmy w przekonaniu, iż idealne przykłady wolnorynkowej demokracji są ziemią obiecaną dla Polski.

Od 1990 r. wartość rocznej produkcji dóbr i usług wzrosła w Polsce dwukrotnie, podobnie jak PKB na głowę. Pamiętajmy jednak, że naszą ekonomię w okresie transformacji cechowały wysokie bezrobocie i bardzo wysoka inflacja. Z początkiem lat 90. niedoskonały system podatkowy w Polsce został zastąpiony nowym, zbliżonym do rozwiązań stosowanych w krajach Unii Europejskiej. Reforma podatkowa przeprowadzona w latach 1991-1992 zlikwidowała kilka tytułów podatkowych (podatek od wynagrodzeń, wyrównawczy, podatek od plac – uiszczany przez pracodawców, podatek dochodowy od działalności gospodarczej, podatek rolny z działań specjalnych produkcji rolnej). Zapewne korzystnym efektem zmian ustrojowych jest fakt, że do 2012 r. – wg danych ONZ – napływ kapitału zagranicznego do Polski sięgnął aż 230 mld dolarów.

Reasumując – wszystko przez lata uległo zmianie, więc może i podejście do zatrudniania osób niepełnosprawnych powinno ulec zmianie.

Iwona Drozd
Info: WatchDogPfron



Rusza XI edycja Konkursu Lodołamacze

Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych i Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych ogłaszają start XI edycji Konkursu Lodołamacze. Konkurs i Kampania Lodołamacze skierowane są do pracodawców wrażliwych społecznie i zatrudniających osoby z niepełnosprawnością.

Statuetka przyznawana jest co roku pracodawcom, instytucjom i organizacjom tworzącym odpowiednie warunki pracy dla tych osób. Organizatorzy poszukują firm otwartych na zatrudnianie tej grupy osób, a przy tym wyjątkowych, zaangażowanych i promujących pracowników z niepełnosprawnością.

W konkursie pracodawcy mogą startować w trzech kategoriach: Zatrudnienie Chronione, Otwarty Rynek Pracy oraz Instytucja. Niezależne kapituły wyłonią również laureatów dwóch nagród dodatkowych: Super Lodołamacz dla przedsiębiorcy, instytucji lub zakładu oraz Lodołamacz Specjalny dla osoby o wybitnych dokonaniach na rzecz osób niepełnosprawnych. Konkurs rozpocznie się 1 kwietnia. Zbieranie zgłoszeń będzie trwało do 30 lipca. We wrześniu będą miały miejsce regionalne rozstrzygnięcia Konkursu. Ogólnopolskich laureatów Konkursu poznamy 29 września w Zamku Królewskim w Warszawie.

Nominacje i zgłoszenia do konkursu można przysyłać na adres lodo-lamacze@popon.pl . Info: POPON

Partnerstwo dla osób z niepełnosprawnością

25 lutego 2016 r. Zarząd PFRON przyjął procedury realizacji programu „Partnerstwo dla osób z niepełnosprawnościami” – Program współpracy z Zarządami Województw w celu współfinansowania projektów organizacji pozarządowych wyłonionych do dofinansowania w drodze konkursów organizowanych przez Zarządy Województw w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych (treść programu).

Celem programu jest zapewnienie wkładu własnego ze środków PFRON wymaganego od organizacji pozarządowych w projektach skierowanych tylko do osób z niepełnosprawnościami, które w obecnej perspektywie finansowej będą realizowane w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych, co pozwoli na wykorzystanie środków unijnych przez organizacje pozarządowe, które:

1. nie mają środków na pokrycie wkładu własnego w projektach istotnych z punktu widzenia osiągania standardów polityki społecznej z zakresu aktywizacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami,
 2. działają lokalnie, mają największą wiedzę na temat niezaspokojonych istotnych potrzeb osób z niepełnosprawnościami,
 3. są organizacjami o krótkim okresie działania, stąd zdobycie przez nie środków na pokrycie wkładu własnego jest w zasadzie niemożliwe.
- Adresatami programu są organizacje pozarządowe, których projekty zostaną zakwalifikowane przez Zarządy Województw do realizacji w ramach RPO spełniające kryterium dostępu do finansowania wkładu własnego ze środków PFRON. Realizatorami programu ze strony Funduszu będą terenowe Oddziały PFRON. Program umożliwia sfinansowanie również wkładu własnego w projektach złożonych w odpowiedzi na dany konkurs ogłoszony po 21 października 2015 roku, ale nie rozstrzygnięty przed 25 lutego 2016 roku. Uwaga. Z programu będą mogły skorzystać organizacje pozarządowe tylko z tych województw, których Zarządy przystąpią do programu i podpiszą porozumienie o współpracy z Funduszem. Fundusz na bieżąco będzie informować o realizacji programu.

Info: PFRON

Poznańskie bariery pod lupą

Marcin Gazda, fot. archiwum AKNGP UAM

Nieodpowiednie przejścia dla pieszych, dziurawe chodniki i zbyt wysokie krawężniki – to tylko część przeszkód widniejących na Poznańskiej Mapie Barrier. Powstała ona z inicjatywy Akademickiego Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Stowarzyszenia Inwestycje dla Poznania.

Poznańska Mapa Barrier jest dostępna on-line (<https://goo.gl/To9kSH>). Na razie zawiera informacje o barierach architektonicznych zlokalizowanych na 260 hektarach Starego Miasta, ale bez Starego Rynku.

– Chcieliśmy zacząć od obszaru, na którym ruch pieszy jest najsilniej skoncentrowany. Najbardziej zaskakujące było odkrycie, że poznańskie ulice są tak bardzo niedostosowane do potrzeb większości piechurów. Przejście dla pieszych kończące się schodami czy znak drogowy na środku chodnika to tylko niektóre z wielu przypadków – mówi Magdalena Karczewicz, prezes Akademickiego Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej UAM.

Obecnie trwają prace nad kolejnymi terenami. Pomysłodawcy projektu liczą, że w przyszłości będą dostępne informacje o całym mieście. Docelowo każda osoba ma też zyskać możliwość nanoszenia aktualizacji.

– Jeszcze nie rozważaliśmy szczegółowo tego rozwiązania, ale kiedyś przygotowaliśmy mapę miejsc wstydlivych Poznania. Wówczas mieszkańcy wskazywali kolejne nieestetyczne punkty, a my jako administratorzy zatwierdzaliśmy, czy one zostaną zamieszczone. Robiliśmy tak, żeby uniknąć niepotrzebnych wpisów – opowiada Arkadiusz Borkowski, wiceprezes Stowarzyszenia Inwestycje dla Poznania.

AKNGP UAM pracuje nad uruchomieniem strony, na której znajdzie się formularz zgłoszeniowy. Obecnie w rozwijanie projektu jest zaangażowanych 12 osób.

Miasto pod lupą

W październiku 2014 r. odbyły się pierwsze spotkania związane z Poznańską Mapą Barrier. Dotyczyły one przede wszystkim wypracowania odpowiedniej koncepcji przedsięwzięcia.

– Wzorowaliśmy się na Warszawskiej Mapie Barrier. Obserwując postępy SISKOM-u w jej tworzeniu, postanowiliśmy wraz ze Stowarzyszeniem Inwestycje dla Poznania zaimplementować to rozwiązanie w naszych poznańskich realiach – wyjaśnia Maciej Głowczyński, wiceprezes Akademickiego Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej UAM.

Ostatecznie bariery zostały podzielone na sześć kategorii. Na mapie znajdują się nie tylko odpowiadające im sygnatury, ale też opisy przeszkód wraz ze zdjęciami. Dokumentowanie miejsc, w tym wykonywanie fotografii, rozpoczęło w styczniu br.

– W tym okresie największym wyzwaniem była temperatura. Musieliśmy też wypracować spójną metodę badawczą – mówi Magdalena Karczewicz.

Analiza terenu okazała się zajęciem czasochłonnym. Sprawdzanie każdej ulicy wymagało precyzji. – Trzeba też było wczuć się w osoby z niepełnosprawnością, jeżdżące na wózkach czy poruszające się o kulach. Jako zdrowe osoby musieliśmy zauważyć to, co im przeszkadza i starać się niczego nie pominąć – opowiada Arkadiusz Borkowski.



Zderzenie z rzeczywistością

Macieja Głowczyńskiego zaskoczył poziom absurdu związany z planowaniem poszczególnych obszarów miasta. – Gdyby wcześniej niektóre inwestycje zostały przemyślane, to nie powstałaby nasza mapa. Mam nadzieję, że ludzie za to odpowiedzialni w końcu zaczną wykonywać swoje obowiązki i na terenie Poznania nie znajdziemy już takich niedorzeczności jak przejścia dla pieszych bez obniżonych krawężników czy przejścia prowadzące w krzaki – opisuje wiceprezes prezes Koła UAM.

13 marca br. nastąpiła prezentacja Poznańskiej Mapy Barrier. Wydarzenie odbyło się podczas VIII. Dnia Urbanisty zorganizowanego w ramach Targów Budma 2015. Pierwsze reakcje? Bardzo pozytywne, m.in. ze względu na interaktywność, przejrzystość oraz łatwy dostęp.

Według Magdaleny Karczewicz największą zaletą mapy jest jej uniwersalność. Informacje są przydatne dla wszystkich osób poruszających się po Poznaniu, nie tylko dla niepełnosprawnych. – Każdy z nas ma czasem problem z przejściem przez jezdnię bez odpowiedniego oznaczenia czy z poruszaniem się po wąskim chodniku – mówi prezes Akademickiego Koła.

Trwają prace nad umieszczeniem mapy na stronie internetowej poświęconej tematyce niepełnosprawności. Pomysłodawcy przedsięwzięcia są też otwarci na różne propozycje współpracy.

Lepsze jutro?

Osoby zaangażowane w projekt liczą, że mapa przyczyni się do przeprowadzenia istotnych zmian w mieście. Część barier można usunąć na bieżąco, a o pewnych problemach warto pamiętać przy planowaniu remontów ulic czy chodników. Proponowane działania

nie muszą być związane z dużymi wydatkami, niekiedy wystarczy np. przestawić znak o metr. Analiza dostępnych materiałów powinna sprawić, że nie będą powstawać kolejne przeszkody.

– Przeprowadziliśmy już rozmowę z pełnomocnikiem prezydenta ds. osób niepełnosprawnych. Jednak żeby rozpocząć procedurę usuwania konkretnych barier, będziemy zwracać się bezpośrednio do Zarządu Dróg Miejskich – mówi Maciej Głowczyński.

Pomysłodawcy Poznańskiej Mapy Barrier zamierzają jeszcze stworzyć Katalog Dobrych Praktyk. – Chcielibyśmy w nim przedstawić miejsca w Poznaniu, które są dobrze przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Tak aby stanowiły wzór dla innych obszarów – wyjaśnia Magdalena Karczewicz. AKNGP UAM pracuje obecnie nad koncepcją tego rozwiązania.

Czy inwestycje ze środków unijnych są dostosowane

25 lutego odbyła się konferencja podsumowująca projekt „Inwestycje dla wszystkich?”, który miał na celu weryfikację, czy inwestycje realizowane w Polsce ze środków unijnych w okresie programowania 2007-2013 uwzględniały potrzeby osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Współpracy trzech organizacji: Fundacji TUS, Fundacji Vis Maior i Polskiego Związku Głuchych Oddział Łódzki, zaprojektowane zostały narzędzia badawcze, przeszkolono audytorów z różnych regionów Polski, którzy wykorzystując spójną metodologię, sprawdzili dostępność wyselekcjonowanych inwestycji dla pięciu grup osób z niepełnosprawnościami: niewidomych, słabowidzących, głuchych, słabosłyszących i niepełnosprawnych ruchowo.

W ramach audytu przebadano łącznie 148 obiektów (32 transportowych i 116 architektonicznych). Aż 70 z analizowanych inwestycji architektonicznych (60 proc.) okazało się być zupełnie niedostępnymi dla osób z niepełnosprawnością ruchową, a zaledwie 5 (5 proc.) jest dostosowanych w stopniu wysokim i bardzo wysokim dla grupy osób z takim rodzajem niepełnosprawności.

Zdecydowanie lepiej sytuacja przedstawia się, jeżeli chodzi

o dostosowanie inwestycji do potrzeb osób niewidomych – tylko 10 inwestycji (9 proc.) nie jest dostosowanych do potrzeb tej grupy osób, a pozostałe są dostosowane na poziomie podstawowym.

W przypadku osób słabowidzących 6 inwestycji (5 proc.) nie jest dostosowanych do potrzeb tej grupy, 1 (1 proc.) jest dostosowana na poziomie bardzo wysokim, 3 (3 proc.) na poziomie wysokim, a pozostałe na poziomie podstawowym.

Jeżeli chodzi o dostosowanie badanych inwestycji do potrzeb osób głuchych – zaledwie 11 inwestycji (9 proc.) nie jest dostosowanych do ich potrzeb, ale nadal niewiele z nich jest dostosowanych w stopniu wysokim i bardzo wysokim dla grupy osób

z takim rodzajem niepełnosprawności – 3 (3 proc.) inwestycji. Z punktu widzenia dostosowań dla osób słabosłyszących 2 inwestycje (2 proc.) są dla nich niedostosowane, 1 (1 proc.) dostosowana jest na poziomie bardzo wysokim, 3 (2 proc.) na poziomie wysokim, a pozostałe na poziomie podstawowym.

W ramach audytów kontroli inwestycji drogowych badano tabor kolejowy, tramwajowy i autobusowy, kładki dla pieszych, przejścia podziemne i naziemne. Inwestycje, ze względu na potrzeby każdej z grup, mogły być dostosowane na różnych poziomach: zupełnie niedostosowane, dostosowane w stopniu podstawowym (dostatecznym),

dla osób z niepełnosprawnością?

dostosowane w stopniu rozszerzonym (wysokim) lub w stopniu bardzo wysokim. Aż 74 proc. z weryfikowanych inwestycji było dostosowane na poziomie wysokim. Co dziejąca inwestycja była zupełnie niedostępna dla osób z niepełnosprawnością ruchową, co oznacza, że 90 proc. badanych inwestycji jest dostosowanych do potrzeb tej grupy.

W przypadku osób niewidomych wszystkie inwestycje są dostosowane. Jednocześnie nie zarejestrowano inwestycji dostosowanych na poziomie bardzo wysokim. W przypadku osób słabowidzących sytuacja przedstawia się gorzej niż w przypadku osób niewidomych. 20 proc. inwestycji jest

niedostosowanych do potrzeb tej grupy. Najczęściej zaobserwowany poziom dostosowania to poziom podstawowy, jest tak w 62 proc. inwestycji. Inwestycje dostosowane na poziomie bardzo wysokim to jedynie 3 proc. zbadanych.

Jeżeli chodzi o dostosowanie do potrzeb osób głuchych, 87 proc. sprawdzonych inwestycji było dostosowanych na poziomie wysokim. Jednocześnie nie znaleziono inwestycji dostosowanej na poziomie bardzo wysokim. Ponad połowa inwestycji badana pod kątem osób słabosłyszących była dostosowana na poziomie wysokim. Duży odsetek, bo 41 proc., było dostosowanych na poziomie bardzo wysokim.

Inwestycje niedostosowane i dostosowane na poziomie podstawowym stanowiły jedynie 8 proc. badanych inwestycji.

W przypadku inwestycji o charakterze cyfrowym, nie było takich stron internetowych, które realizowałyby standardy unijne w zakresie dostępności. Ponieważ dostępność przestrzeni publicznej dla wszystkich staje się obowiązkiem, w ramach audytu opracowano standard minimum dostępności, który powinien być uwzględniany na etapie planowania czy projektowania kolejnych inwestycji.

Standard minimum nie ogranicza się tylko do infrastruktury i parametrów technicznych. Znajdują się w nim także wymagania

w zakresie systemów powiadomiania, informacyjnych, komunikacyjnych i organizacyjnych.

Efektom pracy jest dokument, na który składa się zestaw definicji i standardy dla chodników i skrzyżowań, peronów, taboru, wejść do budynków, przestrzeni wewnątrz budynków, korytarzy, schodów, pokoi, łazienek i basenu z przebiegami. Elementy standardu znalazły się w dokumencie Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju pt. „Wytyczne w zakresie realizacji zasady równości szans i niedyskryminacji, w tym dostępności dla osób z niepełnosprawnościami oraz zasady równości szans kobiet i mężczyzn w ramach funduszy unijnych na lata 2014-2020”.

Oprac. **kat/**

Powstaje innowacyjna pochylnia

Marcin Gazda, fot. Layher

W Warszawie trwają prace nad innowacyjną pochylnią dla osób poruszających się na wózkach. Konstrukcja jest efektem współpracy firmy Layher z Instytutem Badawczym Dróg i Mostów. W testy zaangażowane są osoby z niepełnosprawnością ruchową.

Zastosowanie standardowej pochylni nie zawsze jest możliwe. Powód? Przeważnie zbyt mała przestrzeń na zbudowanie konstrukcji. Alternatywę może stanowić przygotowane rozwiązanie.

– Nasze działanie wynika ze świadomości potrzeb, zarówno dyrekcji, jak i zespołu badawczego. Na razie wszystko organizujemy w ramach ograniczonych środków własnych, a w przyszłości zwrócimy się o dodatkowe finansowanie – mówi prof. dr hab. inż. Barbara Rymśa, zastępca kierownika Zakładu Mostów w Instytucie Badawczym Dróg i Mostów.

Pomysłodawcy projektu zastosowali spocznik (podest) o regulowanej wysokości ponad poziom terenu. Pochylnia dostosowuje swoje nachylenie do zmieniającej się wysokości spocznika, ale jednocześnie zachowuje stałą długość.

– Zmiana wysokości i kąta nachylenia nie wymaga przebudowy konstrukcji wsporczej i można ją wykonać w kilka minut bez użycia ciężkiego sprzętu. Im większy kąt nachylenia, tym pochylnia staje się krótsza i wymaga mniej miejsca w terenie, a ponadto jej budowa jest tańsza. Nie można jednak przesadzić w drugą stronę i zbudować tak stromej pochylni, że ludzie nie będą w stanie z niej skorzystać – tłumaczy Mariusz Pietrzak, projektant rusztowań w firmie Layher.

Jednym z udogodnień jest zamontowanie pojedynczej, cieńszej poręczy na wysokości 80 cm, co daje pewność chwytu. W standardowych pochylniach pojawia się przeważnie poręcz podwójna na wysokościach 75 cm i 90 cm. Konstruktorzy zastosowali nawierzchnię perforowaną, ale myślą o użyciu innej. Rozwiązanie to nada lekkości konstrukcji, jak również zmniejszy zatrzymywanie śniegu oraz liści.

– Wybrana nawierzchnia pozwoli nam uniknąć zadaszenia, co dotychczas przy dużych pochyleniach było koniecznością. Nasza pochylnia będzie oczywiście trudniejsza do pokonania niż klasyczna, ale znacznie lepsza w użytkowaniu i utrzymaniu niż urządzenie dźwigowe. Jeżdżę na wózku inwalidzkim i wiem, jakie trudności osobom niepełnosprawnym sprawiają

przejścia wielopoziomowe, gdzie znajduje się tylko winda lub urządzenie dźwigowe – mówi Krzysztof Kaperczak z Zespołu ds. dróg dla pieszych w Instytucie Badawczym Dróg i Mostów.

Pozytywne oceny

W połowie 2014 r. firma Layher chciała wzmocnić promocję kładki dla pieszych. W tym celu poszukiwała poparcia i pozytywnej opinii w organizacjach zajmujących się drogami, komunikacją i bezpieczeństwem pieszych.

– Pan Krzysztof Kaperczak stwierdził, że rozwiązanie jest dobre, jednak gdyby było wyposażone w pochylnię dla osób na wózkach, to byłoby rewelacyjne. Nasza firma już budowała takie konstrukcje w innych krajach i właśnie pochylnia stanowiła impuls, który rozpoczął owocną współpracę z Instytutem Badawczym Dróg i Mostów – opisuje Mariusz Pietrzak.

Według niego największym wyzwaniem podczas projektowania było zastosowanie jak największej ilości standardowych elementów systemu rusztowań Layher. W ten sposób konstruktorzy nie chcieli generować niepotrzebnych kosztów.

Wiosną 2015 r. prototyp pochylni powstał w siedzibie firmy w Siestrzeni (woj. mazowieckie). Następnie konstrukcja została przewieziona i ponownie zmontowana na terenie Instytutu Badawczego Dróg i Mostów w Warszawie, gdzie w październiku rozpoczęły się testy.

– Przeważają pozytywne oceny. Sporo osób bardzo chętnie przystaje na zrobienie pochylni bardziej stromej, ale nie urządzenia dźwigowego. Większość z nas niepełnosprawnych była w stanie pokonać zaproponowane kilka procent więcej. Zachęcamy do przetestowania nowatorskiego rozwiązania, wystarczy kontakt ze mną w celu ustalenia dogodnego terminu – mówi Krzysztof Kaperczak.

Poszukiwanie ideału

Testy na terenie Instytutu Badawczego Dróg i Mostów potrwają jeszcze kilka tygodni. – Zamierzamy zebrać opinie od grupy co najmniej 50-osobowej, aby statystyki były



miarodajne. Jestem pod wrażeniem postaci wózkowiczów, którzy z zaangażowaniem sprawdzają nowatorskie rozwiązanie – informuje prof. dr hab. inż. Barbara Rymśa.

Uczestnicy testów wypełniają ankiety, co pozwoli na szczegółowe dopracowanie konstrukcji. Pomysłodawcy chcą, żeby projekt miał w przyszłości szerokie zastosowanie w praktyce.

– Po empirycznym ustaleniu optymalnego kąta nachylenia zamierzamy postawić pochylnię, już o stałym pochyleniu, w miejscu publicznym i tam chcemy zbierać dalsze opinie – wyjaśnia Mariusz Pietrzak. Dodaje, że w planach jest też pochylnia wielobiegową, po której będzie można wjechać na 4-5 m ponad teren.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z harmonogramem, to jeszcze w 2016 r. rozwiązanie zostanie sprawdzone poza terenem Instytutu Badawczego Dróg i Mostów. Są już wstępnie wytypowane dwa miejsca na analizę w różnych ustawieniach. Konstruktorzy liczą też na podpowiedzi środowiska i zarządców infrastruktury.

– Nasza pochylnia będzie najprawdopodobniej tańsza od standardowej, ale nie chcielibyśmy, żeby była stosowana powszechnie. Ona ma mieć charakter tymczasowy, zastępczy, na czas, kiedy nie jesteśmy w stanie wypracować lepszego i bardziej niezawodnego sposobu pokonania wysokości – mówi Krzysztof Kaperczak.

Chcesz uczestniczyć w testach? Więcej informacji udziela Krzysztof Kaperczak; e-mail: kkaperczak@ibdim.edu.pl, tel. (22) 390 03 02.

Przełomowa aplikacja nastolatka

Mateusz Mach z Łęborka, który niedawno ukończył 18 lat, jest fanem hip-hopu. Jest też prezesem i właścicielem firmy Five wycenianej na ponad milion złotych. Jest zatem prawdopodobnie najmłodszym w Polsce milionerem. A wszystko to dzięki własnej pomysłowości. Jak do tego doszło?

Mach stworzył aplikację FiveApp zainspirowaną gestykulacjami raperów, mając nadzieję, że znajomi będą z niej korzystać na smartfonach i smartwatchach, jako prostego, zabawnego sposobu na komunikację. Jej istota polega na tworzeniu i przysyłaniu prostych emotikonów tworzonych z palców dłoni. Każdy gest oznacza konkretną informację.

W maju 2015 roku o tej apce i jej twórcy wiedział już cały technologiczny świat, okazało się bowiem, że jest ona świetnym narzędziem w komunikacji z głuchoniemymi. Dla tych ludzi językiem naturalnym jest bowiem język migowy, spora ich część ma trudności z czytaniem i pisanem, ich sposób komunikacji opiera się wyłącznie o gesty. To oni mają być grupą docelową produktu finalnego. Mach chce zatem rozpocząć prace nad przeobrażeniem tej aplikacji w pierwszy na świecie komunikator dla niesłyszących. Na to jednak konieczne są pieniądze.

Nastolatek zaczął szukać inwestora, co nie było łatwe, zwłaszcza gdy jest się jeszcze uczniem liceum i nie posiada się wystarczających kontaktów. Pomału jednak zaczął wygrywać lokalne konkursy dla startupów i jako obiecujący przedsiębiorca przyciągnął zainteresowanie mediów. Pod koniec stycznia br. 400 tys. zł, przy wycenie spółki na poziomie ponad miliona złotych, wyklada fundusz European Venture Investment Group (EVIG). Łącznie w jego firmę, która ma szansę podbić amerykański rynek, zainwestowano już ponad 600 tys. zł.

Młody Polak zamierza zatrudnić osiem osób, głównie ekspertów od amerykańskiego języka migowego (ASL), które w rok mają stworzyć nową wersję aplikacji. W Five pracuje już osoba z ramienia ONZ, a organizacja ta zagwarantowała środki na promocję produktu w USA. Zatrudnił też tłumacza ASL, który wspiera go w rozwoju i dystrybucji FiveApp w Stanach Zjednoczonych. W całości przedsięwzięcia pomaga mu ponadto inwestor i projektant Piotr Polański, który jest współzałożycielem Five.

Aplikacja w wersji podstawowej ma być dostępna za darmo, ale już poszerzenie słownika będzie płatne.

Oprac. (rhr)

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych zaprasza do uczestnictwa w XIV Międzynarodowym Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych

Regulamin Biennale

Organizator: Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych
tel./fax 12-636-85-84; 605-239-550; e-mail: fson@idn.org.pl; www.idn.org.pl/fson

I. Cel Biennale: Celem Biennale jest propagowanie i promocja twórczości plastycznej osób niepełnosprawnych.

II. Warunki konkursu: W konkursie mogą wziąć udział wszystkie osoby niepełnosprawne uprawiające amatorsko lub profesjonalnie niżej wymienione dziedziny twórczości. Konkurs odbywa się w dwóch grupach wiekowych:

- **dzieci i młodzież** do 18 roku życia,
- **dorośli**.

Konkurs dla dorosłych odbywa się w dwóch kategoriach:

- **malarstwo,**
- **grafika i rysunek.**

Temat i technika prac są dowolne. Każdy z uczestników może zgłosić do konkursu do **3 prac** w każdej kategorii.

Konkurs odbywa się w dwóch etapach.

W pierwszym etapie należy wysłać karty uczestnictwa oddzielne do każdej zgłoszonej pracy (nie należy przysyłać prac) zawierające:

- dane osobowe (imię i nazwisko, PESEL, adres, numer telefonu, adres e-mailowy, kserokopię orzeczenia o grupie inwalidzkiej lub stopniu niepełnosprawności w jednym egzemplarzu, wykształcenie, informację o przebiegu działalności twórczej),
- zdjęcie lub wydruk komputerowy pracy formatu 13x18 cm wklejony na kartę uczestnictwa lub e-mail lub CD z plikiem – zdjęciem pracy,
- opis pracy (tytuł, format, technika, rok wykonania).

Wzór karty uczestnictwa znajduje się na stronie: www.idn.org.pl/fson

Ostateczny termin przesłania zgłoszeń na adres:

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych, 30-079 Kraków, ul. Królewska 94, upływa z dniem 6 maja 2016 roku (decyduje data stempla pocztowego). Zgłoszenia można również dostarczać od poniedziałku do piątku, od 11.00 do 16.00, do Galerii „Stańczyk”, Kraków, ul. Królewska 94.

Jurorzy na podstawie nadesłanych zgłoszeń wybiorą prace do **drugiego etapu** konkursu. Uczestnicy konkursu zakwalifikowani do drugiego etapu (o czym zostaną powiadomieni) powinni przesłać oprawione oryginały prac plastycznych. Jury oceni nadesłane prace – przyzna nagrody i wyróżnienia. Uczestnicy nadsyłają i odbierają prace na koszt własny.

III. Nagrody

Pierwszy etap uhonorowania – wybór prac do drugiego etapu konkursu.

Drugi etap – przyznanie nagród i wyróżnień.

Wszystkie prace, które przejdą do drugiego etapu konkursu, pokazane zostaną na wystawie pokonkursowej.

Każdy z uczestników Biennale otrzyma pamiątkowy dyplom uczestnictwa.

IV. Postanowienia końcowe

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo nieodpłatnego zatrzymania nagrodzonych i wyróżnionych prac, proszą również innych twórców o darowanie swoich dzieł dla wzbogacenia Kolekcji Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych, utworzonej przed kilku laty przez Fundację.

Udział w konkursie stanowi równocześnie zgodę na nieodpłatną popularyzację i promocję prac konkursowych w kraju i za granicą.

Organizatorzy zastrzegają sobie również prawo do bezpłatnej publikacji prac w prasie, katalogu Biennale oraz wydawnictwach pokonkursowych.



Ruszyła rekrutacja do wyborów Miss Polski

Miss Polski na Wózku to cykliczny konkurs organizowany przez Fundację Jedyna Taka. Jego celem jest zmiana wizerunkowa osób z niepełnosprawnością, w szczególności kobiet, organizatorzy poprzez swoje działania chcą pokazywać, że każda kobieta, niezależnie od motoryki, może czuć się piękna.

Teraz już czwarta edycja wyborów Miss Polski na Wózku. Konkurs cieszy się niesłabnącą popularnością zarówno wśród mediów, jak i obywateli. Rok temu w trakcie Gali Finałowej amfiteatr był wypełniony po brzegi, a na scenie pojawiły się takie gwiazdy jak Cleo czy Artur Chamski.

Rekrutacja trwa od 10 marca do 24 kwietnia. Następnie od 1 maja do 31 maja odbędzie się głosowanie. W tym roku, w odróżnieniu od poprzednich edycji, finałową

dziesiątkę wybierze wykwalifikowane jury składające się z osób związanych ze światem mody i urody, a dwie dzikie karty zostaną przyznane poprzez głosowanie sms-owe i e-mailowe.

Każda z dwunastu finalistek przeżyje przygodę życia w trakcie Warsztatów Miss. To tygodniowe zgromadzenie, kończące się Galą Finałową, będzie miało miejsce w Warszawie. W trakcie warsztatów finalistki uczą się choreografii, biorą udział w sesjach zdjęciowych czy

spotkaniach z coachem lub warsztatach z wizażu.

Rok temu Miss Polski na Wózku została Katarzyna Koziół. W 2014 roku Miss Polski na Wózku była Julia Torla, a w roku 2013 – Olga Fijałkowska.

Kto zostanie w tym roku? Gorąco zapraszamy wszystkie pełnoletnie panie do wzięcia udziału w rekrutacji! Więcej informacji na stronie organizatora konkursu – Fundacji Jedyna Taka: www.jedyna-taka.pl.

na Wózku 2016!

Organizator: Fundacja Jedyna Taka
Współorganizatorzy: m.st. Warszawa, Stołeczna Estrada, Bemowskie Centrum Kultury
Partnerzy Fundacji: QUICKIE, Dobry Projekt, Meyra, SOD – Paweł Janiszewski
Partnerzy Konkursu: Centrum Wózków Inwalidzkich „CWI”, PROFEMED Medycyna Estetyczna, Willa Widokowa Wojnar, ASDON Sp. z o.o.
Wsparcie Organizacyjne: Polski HR – A-Trybut, Allbag

O piękny wygląd finalistek Miss Polski na wózku 2016 podczas Warsztatów i Gali Finałowej zadba Douglas.

Info: **Jedyna Taka**

Organizator:



Współorganizatorzy:



Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebkowski

Oryginalne ozdoby i upominki świąteczne, biżuteria, przeróżne przedmioty codziennego użytku to prawdziwe małe arcydzieła wykonane przeróżnymi technikami w ramach zajęć terapeutycznych. W tym roku wystawcami byli: Warsztat Terapii Zajęciowej w Piekarach Śląskich, Ośrodek Najświętsze Serce Jezusa w Rudzie Śląskiej oraz z Katowic – Środowiskowy Dom Samopomocy św. Brata Alberta, Dzienny Dom

Pomocy Społecznej św. Brata Alberta i Centrum Edukacji i Rehabilitacji Arteria.

W trakcie kiermaszu przeprowadzono bardzo ciekawe i zajmujące warsztaty artystyczne dotyczące tworzenia przeróżnych ozdób – także świątecznych – metodami: quillingu, scrapbookingu, origami, linorytu, papieroplastyki. Szczególnie dwie pierwsze nas zaciekały. Jak się okazało, quilling to po prostu tworzenie kompozycji ze zwiniętych kolorowych pasków papieru różnej długości i szerokości, scrapbooking to ozdabianie np. albumów, kartek świątecznych wycinankami, cekinami, papierem itp.

Warsztaty prowadzili instruktorzy ośrodków obecnych na kiermaszu oraz pracownicy Biblioteki Śląskiej. Ich uczestnikami byli bibliotekarze i nauczyciele z województwa śląskiego.

Mieli okazję poznać różne sposoby wykorzystania w pracy z podopiecznymi takich materiałów jak styropian, filc, wstążki, papierowa wiklina, a nawet tworzenia linorytu.

– Rewelacyjna robota, uspokojenie nerwów – mówi pani Felicja, jedna z uczestniczek warsztatów. – Na co dzień wolę iść do ogródka, jakieś

W Bibliotece Śląskiej – Dział Integracyjno-Biblioterapeutyczny – w Katowicach, 9 marca br. odbył się III Wielkanocny Kiermasz Rękodziela Artystycznego Osób Niepełnosprawnych. Uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej i podopieczni środowiskowych domów samopomocy województwa śląskiego zaprezentowali swoje prace związane okazjonalnie z okresem wielkanocnym.

drwa porąbać albo drzewka obcinać – dodaje jej koleżanka – ale przynajmniej, że warsztaty, w których uczestniczymy, to naprawdę „fajna” sprawa. Wykorzystamy poznane metody w pracy z dziećmi. Możemy sobie zresztą w przyszłości pomagać nawzajem w prowadzeniu zajęć, jeśli będzie taka potrzeba – konkludują obie panie.

Na stoisku Centrum Arteria Michał Hajkowski, który od 10 lat uczestniczy w warsztatach terapii zajęciowej, barwnie i ze swadą opowiedział o prowadzonych tam działaniach. – Malujemy, rysujemy, robimy kartki okolicznościowe, gramy na bębnach, braliśmy udział w projekcie „Twórczość bez barier”, mamy zajęcia kulinarne i komputerowe oraz prowadzimy od czterech lat bloga (arteriowicze.blogspot.com), w którym również zamieszczamy wszystkie zdjęcia związane z różnymi wydarzeniami w naszym WTZ.

Po króciutkim namyśle dodał: – Na dzisiejszy kiermasz przygotowaliśmy i ceramikę, i przedmioty szklane ozdobione różnymi wzorami, ciekawostkami i różnymi metodami, jak np. dot painting albo po prostu farbami do szkła. Po chwili wyjaśnił, że dot painting to malowanie za pomocą maleńkich kropek, drobnych

Takie „fajne” miejsce

śladów, tak jak malowali Aborygeni, rdzenni mieszkańcy Australii, a szczególnie ten sposób malowania polubił współuczestnik zajęć w WTZ Arteria – Józef Wencławiak. Prace z motywem pięknego kolorowego pająka jego autorstwa można było podziwiać na stoisku.

Metodą kropkowania można tworzyć małe i duże malowidła. Wszystko zależy od wyobraźni i improwizacji autorów. Aborygeni tworzyli w tej technice opowieści o własnej tradycji i kulturze, wykorzystując naturalne farby w kilku dominujących kolorach i pigmenty

pustynnych piasków. Tego typu praca twórcza pomaga – również dzisiaj – odnaleźć skupienie, koncentrację i wyciszenie.

– W 2012 i 2013 roku też mieliśmy tutaj, w bibliotece, swoją wystawę bożonarodzeniową i prezentowaliśmy „jasełka” i piosenki świąteczne, kolędy i wiersze. To jest takie fajne miejsce dla nas – podsumował z uśmiechem Michał Hajkowski.

Trzeba przyznać, że także dla wielu innych – twórców i organizatorów cyklicznych i okazjo-



nalnych wystaw, galerii, wernisaży, kiermaszy i różnorodnych spotkań edukacyjnych i warsztatów – jest Śląska Książnica, a zwłaszcza Dział Integracyjno-Biblioterapeutyczny, miejscem szczególnym i bliskim.

W tegorocznych warsztatach podczas kiermaszu wielkanocnego wzięło udział ponad 40 osób, m.in. z bibliotek z Jaworzna, Sosnowca, Raciborza, Wisły i Częstochowy, z zaprzyjaźnionych placówek, które na co dzień pracują z osobami z niepełnosprawnościami.



Miałam sen...

– Wczorajszej nocy miałam przerażający sen – zaczęła tajemniczo Cecylia Chrzęścik, prezes krakowskiego Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” (nr KRS 000152522), witając obecnych na XIX Wystawie i Aukcji Prac Plastycznych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Krakowie. – Śniło mi się, że na aukcji nie miałam gości! Tym goręcej i z całego serca dziękuję wszystkim za przybycie – powiedziała z szerokim uśmiechem, patrząc z radością na pełną salę.



Prezes Cecylia Chrzęścik licytuje dodatkową pracę plastyczną

Aukcja udała się znakomicie. 10 pięknych licytowanych obrazów*, których autorami są podopieczni Stowarzyszenia**, znalazło nowych właścicieli, a uzyskana „kasa” pozwoli zakupić placówkom oświatowym, do których uczęszczają, sprzęt rehabilitacyjny, pomoce szkolne, artykuły plastyczne i środki czystości.

Stowarzyszenie organizuje także wycieczki krajoznawcze, kuligi, zajęcia z hipoterapii, spotkania mikolajkowe i teatralne w Teatrze Bagatela oraz wielki festyn integracyjny na polanie pod zabytkowym zamkiem w Korzkwi.

Na wernisażu i kiermaszu, który odbył się 2 marca br., tym razem w hotelu Galaxy w Krakowie, należącym do grupy Jordan, pod patrona-

z błyskiem w oku, z celnym dowcipem i humorem sprawnie poprowadziła licytację.



Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz prowadzą licytację lekko i z humorem a bardzo efektywnie!

tem starosty krakowskiego Józefa Krzyworzecki, wystawiono w sumie kilkadziesiąt różnorodnych prac plastycznych, rzeźb i rękodzieła artystycznego. Było co podziwiać. Za symboliczne kwoty można było nabyć unikatowe precjoza, obrazy i przedmioty.

Niezastąpiona para przyjaciół Stowarzyszenia Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz – na co dzień artyści Piwnicy pod Baranami –

Imprezę, jak zawsze, przeprowadzono koncertowo! Artyści dali z siebie wszystko, a goście aukcji nie szczędzili grosza. Obecni byli przyjaciele Stowarzyszenia – doskonała widownia, ekspresyjnie reagująca na wydarzenia na scenie, szczodra i wrażliwa. Aukcję zaszczylicili swoją obecnością znamienici przedstawiciele władz Krakowa i regionu, kultury, organizacji pozarządowych, instytucji

i przedsiębiorstw, banków, prokuratury, sądu, policji, harcerzy, korporacji takśkowskich i innych. Lista przyjaciół Stowarzyszenia od wielu lat wiernie wspomagających jego działalność jest imponująca.

ten wypróbowany przyjaciel nie mógł oddać swoich pomieszczeń na przeprowadzenie tej imprezy, z powodu ich remontu.

Dosłownie w ostatniej chwili gościny udzielił Stowarzyszeniu Hotel Galaxy. Po raz kolejny zadziałał „dar Cecyliki” i jej „wejścia na Górze”,

wzorcowo! Nie dlatego, że stał się cud, lecz dlatego, że kompetentni pracownicy hotelu dwioli się i troili, by podolać zupełnie nowemu wyzwaniu. Nie może to dziwić, bo Grupa Jordan od 15 lat jest zaangażowana w pomoc i wsparcie dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami – podopiecznych Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”.

I trzeba przyznać, że całe przedsięwzięcie było nie tylko perfekcyjne, ale przede wszystkim pełne empatii i zrozumienia celu i sensu takiego działania – dla i na rzecz dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością.

Zawsze na takiej imprezie darczyńcami – obok artystów prowadzących aukcję – są także wykonawcy recitali. W tym roku spotkanie uświetnił Zbigniew Wodecki – jak zawsze przystojny i uroczy mężczyzna, jak zawsze wysokiej klasy artysta

dał piękny, owacyjnie nagrodzony występ. Przyznał jednak, że nie do końca jest tu charytatywnie, bo on też... chce pójść do nieba!

To się naprawdę może podobać. I to się rzeczywiście podoba. To dobrze, że w otaczającym nas chaosie, ciągle są stałe, jednoznaczne wydarzenia uruchamiające w nas odruchy empatii, prawdziwego altruizmu, potrzebę twórczego i konstruktywnego wsparcia potrzebujących.



Zbigniew Wodecki zaczął wiodownię

Niebawem, bo w maju, zrobimy skok do Teatru Bagatela. Spotkania w teatrze są zawsze niepowtarzalne i magiczne. Relacja z zaprezentowanych spektakli – gwarantowana, bowiem przedsięwzięcia Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” objęte są patronatem medialnym „Naszych Spraw”.

Iwona Kucharska
fot. Ryszard Rzebkowski

* Pani z wachlarzem, Magdalena Mrzyglocka; Kocie łowy, Elżbieta Więsek; U mistrza, Tadeusz Lewicki; Brat koala, Agnieszka Sito; Nocny spacer, Kamil Gębczyk; Zima, Maciej Hasaniak; Pierwszy galop, Agnieszka Sito; Tajemnicze drzewo, Sebastian Lasoń; Tajemniczy świat, Łukasz Fioł; Kocie tajemnice, Joanna Starowicz.

** Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Poczty Polskiej w Skawinie oraz z Krakowa Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Nr 6 im. Jana Pawła II, Zespół Szkół Specjalnych Nr 6, Śródomysłowy Dom Samopomocy, Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki „Terapia Przez Sztukę”.



Od kilkunastu lat wystawa i aukcja odbywała się w Novotelu City West w Krakowie. To należało wręcz do historycznej tradycji. Po raz pierwszy

bo ustalony czas tego wydarzenia to był – jak się okazało – jedyny wolny termin, którym hotel mógł dysponować! I wszystko zadziałało

Sztuka na Politechnice

Tekst i fot. Marcin Gazda

23 lutego nastąpiło otwarcie kolejnej wystawy dokumentującej 17. Plener Artystów Niepełnosprawnych „Zabytki Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka”. Prace znajdujące się w Galerii Politechniki Krakowskiej Gil można podziwiać do 6 marca.



Helena Maślana



Barbara Marzec



Prof. Kazimierz Furtak z lewej dyrektor Jan Godłowski



Sam plener miał miejsce w Wieliczce 3 września 2015 r. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka oraz Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Wzięło w nim udział 51 twórców, nie tylko z Krakowa i okolic. Uczestnicy dostarczyli 95 prac różnicowanych stylistycznie, z których 45 znajdowało się przez ponad miesiąc w podziemnej ekspozycji Muzeum. Teraz nadszedł czas na Galerię Gil na terenie kampusu Politechniki Krakowskiej. – Tutaj przedstawiają się różni twórcy. Jedni klasycy, drudzy może przyszli klasycy, ale te wystawy charakteryzują się autentycznością i artystycznym wypowiedzeniem tego, co jest we wnętrzu artystów. Zawsze sprawia nam dużą przyjemność, że możemy pokazywać dzieła osób, które biorą udział w plenerach. Przychodzą tutaj zarówno pracownicy, jak i studenci Politechniki – powiedział prof. dr hab. inż. Kazimierz Furtak, rektor Politechniki Krakowskiej. Jego zdaniem wystawa spodoba się wszystkim i będzie barwnym elementem w zakresie humanizacji studiów na uczelni technicznej.

Sztuka współpracy

Wydarzenie w Galerii Gil otwiera obchody 25-lecia działalności Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Plenery są organizowane od 1999 r. Jeszcze dłuższą tradycję ma współpraca z Politechniką Krakowską. – Przypadkowo przyszedłem na otwarcie wystawy na Kanoniczą 1, gdzie mieści się m.in. siedziba Teatru Zależnego i Galeria „A1” przy Politechnice. Wdałem się w rozmowę z Marianem Dudkiem, który chciał działać coś kulturalnego dla uczelni. Zapytałam, czy możemy tu organizować wystawy, i wyraził zgodę. Później została podjęta stosowna uchwała. Wszystko trwa już od 1995 r. – opisała Helena Maślana, prezes Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Z przygotowanego przez nią podsumowania wynika, że w okresie ćwierćwiecza odbyło się ponad 800 wystaw, w tym 125 w murach Politechniki Krakowskiej. Współpraca z uczelnią przyczyniła się do utworzenia kursu „Studium wiedzy o sztuce dla osób niepełnosprawnych”. Jego inicjatorem był nieżyjący już profesor Wiktor Zin. Na spotkania z nim przybywali słuchacze z odległych rejonów Polski. W ten sposób poszerzali wiedzę o sztuce, jej historii i technikach plastycznego wyrazu.

– Widzę przychylność władz uczelni. Np. dyplomy po ukończeniu studium przejechał wręczyć rektor. Ludzie byli zachwyceni, że tak ważne osoby interesują się naszą sztuką czy nauką – poinformowała Helena Maślana.

Forma docenienia

Prace wystawione w Galerii Gil przedstawiają różne obiekty związane z Wieliczką. Twórców zainspirowała nowoczesna kaplica pod wezwaniem św. Jana Pawła II. Utrwalone zostały też m.in. pomnik Fryderyka Chopina, urządzenia górnicze oraz solne rzeźby. – Każdy artysta chce, żeby jego prace były oglądane. Rzadko kto tworzy tylko do szuflady, dla siebie i dla własnej satysfakcji. Wystawa poplenerowa to jest motywacja, twórca może poczuć się dumny i skonfrontować się z innymi. Niewątpliwie ma to duże znaczenie, zwłaszcza dla osób niepełnosprawnych – powiedział Jan Godłowski, dyrektor Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, który z wykształcenia jest historykiem sztuki.

Barbara Marzec przyjechała na uroczystość z Sosnowca. Nie ukrywała radości i satysfakcji, że wspólnie z twórcami z niepełnosprawnością może zaistnieć nie tylko w Wieliczce. – Dla nas to jest wielki prestiż, mam masę kolegów, niektórzy już niestety odeszli. Oni nauczyli mnie, jak malować akwarelki czy rysować piórkiem. Bardzo im za to dziękuję – powiedziała uczestniczka wielu plenerów.

Ubiegłoroczne malowanie stało pod dużym znakiem zapytania. Powód? Finanse. Ostatecznie zostały zebrane środki na jednodzińowe spotkanie. – Misją Muzeum jest wspieranie twórczości artystycznej. Będziemy kontynuować nasze działania. Widzimy, że odzew ze strony niepełnosprawnych pozostaje duży i sprawia im to radość – powiedział Jan Godłowski.

18. Plener Artystów Niepełnosprawnych zostanie zorganizowany 6–8 lipca. Pierwszego dnia twórcy spotkają się w Wieliczce, a następnie pojadą na Dolny Śląsk. Tam odwiedzą Jawor, Świdnicę oraz Wrocław. Otwarcie wystawy w podziemnej ekspozycji Muzeum nastąpi prawdopodobnie we wrześniu.

Konkurs „Niewidomi wczoraj, dziś i jutro”

Nowoczesne urządzenia ułatwiają osobom niewidomym życie. Można już bez przeszkód uczyć się, podróżować, skakać na bungee, przenosić góry... A może wcale nie jest tak różowo?

Jak zmieniła się codzienność osób niewidomych i słabowidzących? Co było kiedyś ważne? Czy było łatwiej, trudniej, czy po prostu inaczej? No i jeszcze – jak wyobrażamy sobie przyszłość? Jakie mamy marzenia, plany, pomysły? Redakcja magazynu Polskiego Związku Niewidomych „Pochodnia” zaprasza osoby z dysfunkcją wzroku do udziału w konkursie pod hasłem „Niewidomi wczoraj, dziś i jutro”. Wystarczy dobry pomysł i lekkie pióro!

Prace w formie elektronicznej należy przesyłać na adres pochodnia@pzn.org.pl najpóźniej do 30 kwietnia. Teksty nie mogą przekraczać 9 tys. znaków.

Dla zwycięzców przewidziano nagrody pieniężne. Info: PZN

23. Konkurs Literacki

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie zaprasza osoby niepełnosprawne do udziału w 23. Ogólnopolskim Konkursie Literackim Prozy i Poezji.

Konkurs jest organizowany w dwóch kategoriach: – prozy – nowele, opowiadania, reportaże, eseje – do 5 stron maszynopisu, – poezji – zestaw do 3 wierszy.

Tematyka utworów dowolna.

Każdy uczestnik konkursu może przysłać tylko po jednym zestawie prozy i poezji. Utwory oznaczone godłem w trzech egzemplarzach, w miarę możliwości również na nośniku CD, **należy przesłać do 30 czerwca 2016 roku** (decyduje data stempla pocztowego) na adres Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych, 30–079 Kraków, ul. Królewska 94, lub e-mailem na adres fson@idn.org.pl.

Do przesyłki należy dołączyć kopertę z tym samym godłem zawierającą: imię i nazwisko, adres, nr PESEL, nr telefonu, adres e-mailowy (o ile posiada), odbitkę orzeczenia o grupie inwalidzkiej lub stopniu niepełnosprawności (o ile wcześniej uczestnik nie przysłał kserokopii takiego dokumentu do organizatora konkursu). Uczestnik poprzez przekazanie pracy do konkursu wraz ze swoimi danymi potwierdza, że każda zgłoszona przez niego do konkursu praca jest oryginalna, jest wynikiem jego osobistej, samodzielnej twórczości, nie narusza praw, dóbr i godności osób trzecich.

Organizator zastrzega sobie prawo do nieodpłatnej publikacji prac w wydawnictwach pokonkursowych, prasie, w formie drukowanej i cyfrowej oraz na stronach internetowych.

Nagrodzono kalendarz z ojcami dzieci z niepełnosprawnością

Agencja Open-Mind została po raz kolejny doceniona i zauważona na prestiżowym Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Kalendarzy Zoom Art 2016. Kalendarz „Wrażliwi niż Wam się wydaje” otrzymał trzecią nagrodę w kategorii Kalendarz Charytatywny na uroczystej gali, która odbyła się 11 marca w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Projekt dedykowany był Regionalnej Fundacji Pomocy Niewidomym z siedzibą w Chorzowie.

– Zdjęcia i kalendarz to forma reportażu, w którym wystąpili ojcowie i dzieci z niepełnosprawnościami. To, co docenili jurorzy, to emocje, jakie udało się uchwycić na zdjęciach w relacji ojca i dziecka. Spodobał się też motyw przewodni projektu podkreślający wrażliwość tych mężczyzn – mówi producentka i pomysłodawczyni projektu Olga Kostrzewska-Cichoń z Open-Mind.

W kalendarzu są czarno-białe zdjęcia ojców oraz dzieci, a także informacja o każdym dziecku i rodzaju rehabilitacji, który oferuje dla niego fundacja. Ojcowie sami w kilku zdaniach opisali także, jak wspierają swoje rodziny i jak radzą sobie z trudnościami związanymi z chorobą dziecka.

– To, co było dla mnie najważniejsze, to pokazanie, że w niezwykle trudnej sytuacji, jaką jest opieka nad dzieckiem z niepełnosprawnością, rola ojca jest niezwykle ważna. Najczęściej, choć nie zawsze, w domu z dzieckiem zostaje mama, ojciec jest w pracy, ale gdy z niej wraca, czeka na niego wiele

trudnych zadań. Ci mężczyźni bardzo często rezygnują w pewnym sensie z siebie, ze swoich pasji. Nie mają po prostu czasu dla siebie. Mimo to, mam wrażenie, że z kart kalendarza bije mnóstwo miłości i nadziei – podkreśla Olga Kostrzewska-Cichoń.

To już druga nagroda dla Open-Mind na festiwalu Zoom Art. Rok temu agencja otrzymała drugą nagrodę w kategorii Kalendarz Charytatywny za projekt „12 wspólnych matek Regionalnej Fundacji Pomocy Niewidomym – Silniejsze niż Wam się wydaje”. Wtedy na kartach kalendarza swoje historie opowiedziały mamy dzieci z niepełnosprawnościami. Każda karta zawierała też trzymany przez kobiety osobisty manifest o sile, jaką mają w sobie.

– Mam wrażenie, że tym razem zadanie było trudniejsze. Miałymy na planie zdjęciowym dzieci, które wymagają specjalnej opieki, często kontakt z nimi jest utrudniony lub wręcz niemożliwy. Nie chcieliśmy, by czuli się źle, by byli zmęczeni. Jednocześnie ważne było, by ojcowie nie czuli się skrępowani, by pokazali przed obiektywem aparatu emocje – tłumaczy Magdalena Gębala odpowiedzialna za zdjęcia do kalendarza.

Pierwsze miejsce w kategorii Kalendarz Charytatywny zajął Kalendarz Dżentelmeni 2016.



Jubileuszowa edycja kalendarza opowiada zdjęciami o intymnych momentach, ważnych dla Dżentelmenów, o bliskich im ludziach, miejscach, które kochają. Drugie miejsce jury przyznało kalendarzowi Dinozaury. Ta oryginalna, autorska publikacja przygotowana przez Tofu Studio dedykowana jest Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Ten kalendarz tak bardzo spodobał się jury, że otrzymał Grand Prix Zoom Art.

– W niepamięć właściwie poszedł ten kalendarz, który wisiał na ścianie w kuchni u babci, czyli same numerki, ewentualnie jakiś przepis czy porada, jak prowadzić gospodarstwo. Bardzo fajnie, że takie działania artystyczne znalazły jeszcze jedno ujęcie i że kalendarz jest cenionym sposobem pokazywania sztuki – przyznaje fotografka Lidia Popiel, członkini jury Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Kalendarzy Zoom Art 2016.

Celem Festiwalu oraz Konkursu Zoom Art jest porównanie osiągnięć, podniesienie jakości oraz uhonorowanie artystów, którzy tworzą dzieła sztuki w postaci kalendarzy.

sza

Kalendarz „Wrażliwi niż Wam się wydaje”
Zdjęcia: Magda Gębala / Struny Duszy
Kierownik produkcji:
Gabriela Luboń / Struny Duszy
Druk: Adatto
Producent i pomysłodawca projektu:
Olga Kostrzewska-Cichoń / Open-Mind.

kat

Teatroterapia w szpitalu

Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie od połowy lutego br. prezentuje swoje spektakle na oddziałach onkologicznych olsztyńskiej Polikliniki, w której każdego dnia przebywa około 85 pacjentów.

Podczas inauguracji „Teatralnego Kina Jaracza – Zdrowa Dawka Cooltury” pacjenci z oddziałów radio- i chemioterapii obejrzeli przedstawienie „Klaun” Pavla Kohouta w reżyserii Giovanniego Castellanos.

Pomysł pokazywania spektakli w formie nagrań filmowych na oddziałach szpitalnych jest kontynuacją letniego kina teatralnego, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Wicedyrektor teatru Piotr Filipowicz chce,

aby propozycje teatru docierały do jak największej grupy odbiorców, również do tych, którzy chcieliby uczestniczyć w olsztyńskim życiu artystycznym, ale z różnych powodów nie mogą.

Dyrektor Polikliniki Marian Stempniak podkreślił, że spotkanie z teatrem w szpitalu to z pewnością znakomita forma terapii; pozwala ponadto oderwać się od myśli o chorobie. W kolejnych miesiącach pacjenci Polikliniki zobaczą w wersji filmowej: „Nie dorosłem, czyli piosenki Taty Kazika”, „Rewizora”, „Ich czworo” oraz „Dwadzieścia minut z aniołem”.

Pomagają dorosnąć chorym na mukowiscydozę

Marcin Gazda

29 lutego rozpoczął się XV Ogólnopolski Tydzień Mukowiscydozy, któremu towarzyszyć będzie hasło „Od 20 lat pomagamy dorosnąć chorym na mukowiscydozę”. Chyba nie przez przypadek w Światowy Dzień Chorób Rzadkich, który obchodzony jest po raz szósty.

Inicjatywa Fundacji MATIO z Krakowa zakłada szereg działań informacyjno-educacyjnych. Honorowy patronat nad kampanią społeczną objęła minister edukacji narodowej. Upowszechnienie wiedzy o mukowiscydozie, jej objawach, diagnozowaniu, leczeniu, a przede wszystkim możliwości godnego i dobrego życia – to główne cele Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy. Do ich realizacji mają się przyczynić różne aktywności.

– Liczba osób, które znają nazwę tej rzadkiej choroby przewlekłej, jest od paru lat na tym samym poziomie i wynosi ponad 65 procent. Tyle mówią statystyki, ale z pewnością na plus zmienia się świadomość. Do społeczeństwa dociera informacja, że uszkodzony gen wywołuje mukowiscydozę. Jednak pozostaje sporo do zrobienia w tym zakresie – opisuje Paweł Wójtowicz, prezes zarządu Fundacji MATIO.

Dodaje, że w ostatnim badaniu opinii publicznej pojawiło się sporo nietrafnych wskazań dotyczących długości życia chorych. Według niewielu ankietowanych można przeżyć 80 lat czy umrzeć w wieku niemowlęcym. W Europie Zachodniej osoby z mukowiscydozą żyją ponad 40 lat. W Polsce ok. 10 lat krócej, choć postęp w dziedzinie medycyny pozwala wydłużyć nierówną walkę z chorobą.

Dorose dzieci

„Od 20 lat pomagamy dorosnąć chorym na mukowiscydozę” – to hasło XV Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy. Pomysłodawcy tegorocznej kampanii postanowili bowiem przyjrzeć się okresowi od 1996 r., czyli od powstania Fundacji MATIO. Wnioski? W Polsce jest coraz lepsza opieka nad chorymi, m.in. ze względu na rozwój zaplecza farmakologicznego, fizjoterapeutycznego i medycznego.

– Kiedyś mówiliśmy o maluchach chorych na mukowiscydozę, teraz tych osiemnastolatków mamy w Polsce ponad 600. Marzeniem rodziców było, żeby ich dziecko poszło do szkoły czy do pierwszej komunii świętej. Obecnie

mowa jest już o terminowym ukończeniu studiów lub dobrej ocenie z obrony pracy dyplomowej – wyjaśnia Paweł Wójtowicz.

Jego zdaniem poprawy wymaga przede wszystkim organizacja opieki nad pacjentem. Chorzy zyskują szansę na dłuższe życie, ale po wejściu w dorosłość napotykają barierę. Brakuje bowiem lekarzy i placówek przygotowanych do leczenia pełnoletnich. Sytuacji nie ułatwia fakt, że w świadomości społecznej mukowiscydoza wciąż jest kojarzona z wiekiem dziecięcym.

Bezpłatne badania

Z myślą o XV Ogólnopolskim Tygodniu Mukowiscydozy powstało kilka tysięcy plakatów i ulotek informacyjnych. W ramach kampanii społecznej odbędą się kwesty i koncerty charytatywne, a także spotkania edukacyjne. Przewidziane są też inicjatywy lokalne. 22 ośrodki medyczne z różnych regionów kraju będą telefonicznie udzielać bezpłatnych konsultacji medycznych. Zainteresowani uzyskają niezbędne informacje, jeżeli zadzwonią lub napiszą do Fundacji MATIO. Już od 22 lutego można wykonać badanie genetyczne w genie CFTR (badanie mutacji F508del lub innej w zależności od potrzeby pacjenta, krewnych). Bezpłatnie robi to 50 osób, które podczas rejestracji podadzą hasło „Fundacja MATIO”.

W poprzednich latach sporym zainteresowaniem cieszyła się akcja edukacyjno-charytatywna „Dolina Mukolinków”. Jej piąta edycja odbyła się 27 lutego w Galerii Handlowej „Turzyn” w Szczecinie. Nie zabrakło więc zabaw, występów artystycznych czy spotkań z lekarzami. Dochód zostanie przeznaczony na wsparcie leczenia i rehabilitacji dzieci z województwa zachodniopomorskiego.

Od 29 lutego do 4 marca w Krakowie ma kursować specjalny tramwaj nr 18. W nim wolontariusze PCK oraz Fundacji MATIO będą kwestować na rzecz podopiecznych.



2 marca w stolicy Małopolski odbędą się warsztaty Młodej Farmacji. Dwa dni później w tym samym mieście dojdzie do spotkania z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Studentów Medycyny IFMSA-Poland.

– Ci młodzi ludzie chętnie przychodzą, dążą do poszerzania wiedzy. W przyszłości nie będą zdziwieni, że np. dziesięcioletnie dziecko bierze dawkę antybiotyku odpowiednią dla czterdziestoletniego mężczyzny. W systemie edukacji nie ma czegoś takiego jak obowiązkowy fakultet z chorób rzadkich. Zagadnienia są poruszane na studiach, ale nie da się omówić kilku tysięcy jednostek chorobowych – opisuje Paweł Wójtowicz.

28 lutego w Białymstoku zostało zorganizowane spotkanie edukacyjne rodziców oraz chorych dorosłych z Podlasia. 5 marca we Wrocławiu przy współpracy z BG BHU Medyczny Dla Dzieci odbędą się „Praktyczne warsztaty fizjoterapeutyczne dla opiekunów chorych na CF”.

XV Ogólnopolski Tydzień Mukowiscydozy

– Fundacja MATIO
Szczegółowe informacje można uzyskać, dzwoniąc pod numer telefonu: (12) 292 31 80 w godz. 9-21, ewentualnie pisząc na adres e-mail: krakow@mukowiscydoza.pl.

– Bezpłatne konsultacje telefoniczne
Pełna lista ośrodków medycznych z danymi kontaktowymi jest dostępna stronie: <http://www.mukowiscydoza.pl/konsultacje-medyczne-xiv-otm.html>

– Badanie genetyczne w genie CFTR
Zapisy odbywają się pod numerem telefonu: 51 240 90 90. Bezpłatne badania przewidziane są dla pierwszych pięćdziesięciu osób, które podadzą hasło „Fundacja MATIO”.



Światowy Dzień Chorób Rzadkich

29 lutego 2016 r. po raz szósty w Polsce obchodzony był Światowy Dzień Chorób Rzadkich. Tegoroczna edycja przypadła w wyjątkowym momencie – 29 lutego to najrzadsza data w kalendarzu. Jednocześnie jest to jeden z najważniejszych dni dla ponad 350 milionów osób dotkniętych rzadkimi chorobami na całym świecie.

Obchody rozpoczęło doroczne spotkanie przedstawicieli organizacji pacjenckich oraz decydentów w Pałacu na Wyspie w warszawskich Łazienkach Królewskich. Wiodącym tematem rozmów był wciąż niezrealizowany Narodowy Plan dla Chorób Rzadkich.

W czarnych barwach

Dokument regulujący opiekę zdrowotną w tym zakresie miał powstać już w 2013 r. Po latach składania obietnic bez pokrycia temat powraca na ministerialną wokandę. Minister zdrowia zapowiada wznowienie prac w tym zakresie, powołanie nowego Zespołu ds. Chorób Rzadkich, który w ciągu kilku miesięcy ma zakończyć prace nad Narodowym Planem, aby poprawić standardy leczenia, zorganizować polską sieć ośrodków referencyjnych, zwiększyć dostęp do leków sierocych oraz zapewnić godną i adekwatną opiekę socjalną dla pacjentów i rodzin dotkniętych chorobą rzadką. – Na takie zmiany pacjenci w Polsce czekają od lat. Ich rozczarowanie składanymi w ostatnich latach obietnicami jest ogromne. Na samym początku funkcjonowania nowego rządu padły pierwsze deklaracje ministra zdrowia wobec chorób rzadkich. To otwiera na nowo drogę do dialogu. Mamy nadzieję, że tym razem obietnice zostaną spełnione. Patrzymy z zalem na międzynarodowe raporty, w których Polska widnieje jako czarna plama: czarny kolor piętnuje brak Narodowego Planu, brak rejestru chorób rzadkich czy najniższy poziom refundacji leków. Liczymy, że to się zmieni – zaznacza Mirosław Zieliński, prezes Krajowego Forum na Rzecz Terapii Chorób Rzadkich ORPHAN, które jest organizatorem obchodów Światowego Dnia w Polsce.

Akcja #MojaChwila

W tym roku organizatorzy wydarzenia zapraszają wszystkie chętne osoby do udziału w akcji #MojaChwila, która pozwoli wrócić pamięcią do najpiękniejszych wspomnień i wesprze osoby dotknięte rzadkimi chorobami. W tym roku hasłem Dnia Chorób Rzadkich jest „Dołącz do nas, aby głos osób z chorobami rzadkimi był słyszany”. Dlatego organizatorzy zapraszają wszystkie chętne osoby do włączenia się w inicjatywę #MojaChwila. – Szczególne chwile w życiu to motyw przewodni tegorocznych obchodów. Życie każdego z nas, i osób zdrowych, i dotkniętych chorobą – składa się z magicznych momentów, do których wracamy

z radością. Okazuje się, że wspominamy bardzo podobne wydarzenia, a znacznie więcej nas łączy niż dzieli. Niech Dzień Chorób Rzadkich będzie okazją do wspomnień i kolejną ważną chwilą, którą zapiszemy w pamięci, wspólnie wspierając polskich pacjentów – mówi Stanisław Maćkowiak, wiceprezes Forum ORPHAN.

Międzynarodowe święto

Z okazji obchodów Dnia Chorób Rzadkich powstał oficjalny film przetłumaczony na 20 języków. Materiał towarzyszył wydarzeniom dedykowanym chorobom rzadkim, organizowanym w ponad 80 krajach na całym świecie. Oto polska wersja filmu: www.youtube.com/watch?v=HQQ56E6p2A-Q&feature=youtu.be

Choroby rzadkie w liczbach

Choroby rzadkie dotyczą od 6 do 8 proc. społeczeństwa, czyli nawet 2-3 mln Polaków. Do tej pory rozpoznano ponad 6 tysięcy chorób rzadkich. 75 proc. z nich dotyka dzieci. Spośród zarejestrowanych w Unii Europejskiej 87 leków sierocych w Polsce pełnej refundacji podlega jedynie 21 z nich. – W Polsce brakuje rejestru chorób rzadkich – nie wiemy dokładnie, ilu jest pacjentów ani ile spośród rzadkich chorób występuje w naszym kraju. Nie mamy też centrów referencyjnych, które specjalizują się w ich diagnostyce i leczeniu. Obecnie postawienie diagnozy trwa latami, wiele osób nie wie, na co choruje lub nawet nie wie, że choruje. W Unii Europejskiej już dawno zdecydowano, że choroby rzadkie należy traktować ze szczególną uwagą, aby wyrównać szanse dla pacjentów i ich rodzin. To choroby trwające całe życie. Wymagają specjalnej drogi postępowania medycznego. Trzeba dostosować system opieki społecznej, stworzyć takie wsparcie, by nie doprowadzić do ubóstwa i rozpadu rodzin. Pragniemy, aby pacjenci i ich najbliżsi nie byli osamotnieni i wykluczeni społecznie. Aby czuli, że nie są nam obojętni. W tym szczególnym Dniu zwracamy uwagę nie tylko na osoby chore, ale także na ich bliskich – dodaje Mirosław Zieliński.

Więcej informacji na temat Dnia Chorób Rzadkich odnaleźć można na stronie Dzienchorobrzadkich.pl. Organizatorzy Dnia Chorób Rzadkich zapraszają także na swój profil na Facebooku. Więcej o chorobach rzadkich: www.nadziejawgenach.pl

90 proc. wrodzonych wad serca u dzieci może być leczonych w Polsce

Kardiocirurgia w Polsce na przestrzeni kilkudziesięciu lat uczyniła znaczące postępy, w tym również kardiocirurgia dziecięca. Prawie 90 proc. wad wrodzonych serca u dzieci może być korygowanych w Polsce, i to tych najbardziej złożonych, w tym z sercem jednokomorowym, stwierdza prof. Bohdan Maruszewski z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Według danych z 2014 r. w Polsce wykonuje się 2730 operacji wad wrodzonych serca u dzieci, w tym 1860 operacji w krążeniu pozaustrojowym i 870 bez użycia krążenia pozaustrojowego.

W Polsce jest dziewięć ośrodków kardiocirurgii dziecięcej, trzy z nich – Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, Centrum Matki Polki w Łodzi oraz Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie-Prokocimiu – są najbardziej obciążone. W każdej z tych placówek wykonuje się rocznie ponad 350 operacji.

I tutaj pojawia się problem, bo te ośrodki zajmują się w szczególności noworodkami wymagającymi natychmiastowej operacji z powodu zagrożenia życia, a kolejki do planowanych reoperacji się wydłużają. W związku z tym rodzice się niepokoją i chcąc przyspieszyć zabieg dziecka, zbierają środki na operację za granicą.

Profesor Maruszewski szacuje, że od 50 do 70 dzieci z wrodzonymi wadami serca jest operowana w zagranicznych ośrodkach, choć większość tych operacji mogłaby być wykonana w Polsce.

Rozwiązaniem problemu oczekiwania na zabieg kardiologiczny, według profesora, byłoby zwiększenie liczby zabiegów w pozostałych placówkach kardiocirurgii dziecięcej, w których obecnie wykonuje się mniej niż 250 zabiegów rocznie.

kat/

Oprac. pr

„Jaskra nie boli – kradnie wzrok”

Według szacunków w Polsce na jaskrę choruje 800 tys. osób. Aż połowa z nich nie zdaje sobie jednak z tego sprawy, narażając się nawet na utratę wzroku. Zaangażowanie samorządów lokalnych w organizację badań przesiewowych może mieć znaczący wpływ na zmianę tej sytuacji – apelują eksperci kampanii „Jaskra nie boli – kradnie wzrok” z okazji Światowego Tygodnia Jaskry. W tym roku jest on obchodzony od 6 do 12 marca.

Kluczowa rola czasu

Brak świadomości Polaków na temat jaskry i jej bezobjawowego przebiegu powodują, że tak wiele osób nie wie o swojej chorobie i bezpowrotnie traci wzrok. Jedynym sposobem, by to zmienić, jest wczesna diagnoza. Bariera jest jednak utrudniony dostęp do specjalisty – obecnie, aby się do niego dostać, wymagane jest posiadanie skierowania od lekarza rodzinnego. Eksperci alarmują, że w przypadku jaskry czas odgrywa kluczową rolę. Należy więc szukać alternatywnych rozwiązań, zmierzających do jak szybkiego zdiagnozowania jak największej liczby osób. Taką szansę upatrują w zaangażowaniu samorządów lokalnych, które część swoich środków mogą przeznaczyć na edukację i badania diagnostyczne.

Polacy nie badają wzroku

Według badań, co trzeci Polak nigdy nie był u lekarza okulisty. Polacy badają wzrok przy okazji, najczęściej gdy chcą dobrać okulary albo są do tego zmuszeni – potrzebują badań do egzaminu na prawo jazdy lub podejmują nową pracę i odwiedzają lekarza medycyny pracy. Nie wykonują badań profilaktycznych oczu. Sporadyczny kontakt z okulistą i brak działań zainicjowanych przez samego pacjenta uniemożliwia wczesne rozpoznanie jaskry.

Potrzeba wczesnej diagnostyki jaskry a dostęp do okulisty

Jedyną metodą ochrony przed jaskrą i jednocześnie sposobem na zachowanie wzroku są regularne badania kontrolne wykonywane u okulisty. Specjalista na podstawie wywiadu lekarskiego ocenia stopień ryzyka, a następnie wykonuje pakiet badań. Do pełnej diagnostyki potrzebny jest pomiar ciśnienia śródgałkowego, badanie grubości rogówki oraz analiza budowy dna oka, nerwu wzrokowego i pola widzenia. Wprowadzone weszły roku przez Ministerstwo Zdrowia zmiany znacznie utrudniły dostęp do specjalisty chorób oczu.

– Konieczność posiadania skierowania od lekarza POZ powoduje opóźnienie w postawieniu diagnozy i rozpoczęcie odpowiedniego leczenia, aby zahamować dalszy postęp choroby. Ponadto lekarz rodzinny nie ma narzędzi oraz wiedzy do tego, by w sposób prawidłowy określić czynniki ryzyka. W efekcie pacjent zbyt późno trafia do specjalisty. Uratowanie wzroku nie jest już możliwe – komentuje prof. dr n. med. Marta Misiuk-Hojło, przewodnicząca Sekcji Jaskry Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, ekspert kampanii „Jaskra nie boli – kradnie wzrok”.

Ważna rola samorządów w walce z jaskrą

Światowa Organizacja Zdrowia zaleca wdrożenie kompleksowych programów diagnostycznych, dzięki którym można zapobiec nawet 85 proc. przypadków zaburzeń widzenia. Prowadzenie działań na szeroką skalę przez 20 lat może doprowadzić do uniknięcia nawet 100 milionów przypadków ślepoty. Samorządy lokalne odpowiadające za politykę zdrowotną i edukację w regionie, dzięki realizacji programów zdrowotnych mogą pomóc w zdiagnozowaniu wielu chorych, którzy bezpowrotnie tracą wzrok.

– Jestem przekonana, że przy obecnej, a zarazem trudnej sytuacji w dostępie pacjentów do badań diagnostycznych w kierunku jaskry, niezbędne są działania oddolne. Dlatego zachęcam wszystkie jednostki samorządu terytorialnego do włączenia się w edukację swoich mieszkańców, a przede wszystkim w realizację efektywnych programów badań przesiewowych. Dostęp do bezpłatnych badań pozwoli na wczesne rozpoznanie choroby. Zaangażowanie władz lokalnych to szansa na uratowanie wzroku wielu chorym, a także poprawienie sytuacji epidemiologicznej w całej Polsce. Korzyści są więc ogromne – apeluje prof. dr n. med. Marta Misiuk-Hojło.

Jaskra – o problemie

Jaskra prowadzi do uszkodzenia nerwu wzrokowego. Jest to schorzenie o charakterze postępującym. Konsekwencją jest stopniowa, nieodwracalna utrata wzroku. Następuje ograniczenie pola widzenia i obniżenie ostrości wzroku. Najbardziej powszechna odmiana tej choroby to jaskra otwartego kąta przesączania. Przebiega powoli i nie daje wyraźnych objawów, lecz systematycznie niszczy wzrok, zawężając pole widzenia. Rzadko pojawiają się bóle głowy, bóle gałek ocznych, mroczki. Te niepozorne symptomy są często bagatelizowane i mylone ze zwykłym przemęczeniem. Zazwyczaj nie są także łączone z żadnym poważnym schorzeniem oczu.

– Chorzy dopiero w wyniku nasilenia objawów i wyraźnego ograniczenia widzenia – nawet do 50 proc. – decydują się na wizytę u specjalisty. Niestety nie mają już szans na skuteczne leczenie. Uszkodzenie nerwu wzrokowego jest zbyt duże, by zahamować zmiany chorobowe – podkreśla prof. dr hab. n. med. Marta Misiuk-Hojło.

Kto może zachorować na jaskrę?

Ryzyko zachorowania na jaskrę dotyczy większości osób z podwyższonym ciśnieniem śródgałkowym. Średnia jego wartość (IOP) wynosi 16±3 mmHg. Ciśnienie powyżej 21 mmHg jest uznawane za podwyższone. Im wyższe ciśnienie w gałce ocznej, tym większe jest prawdopodobieństwo wystąpienia choroby. Czujność powinny też zachować osoby już po 35. roku życia i przynajmniej raz na dwa lata zbadać wzrok. Do pozostałych czynników ryzyka zachorowania na jaskrę należą m.in. obciążenie rodzinne, krótkowzroczność czy zaburzenia gospodarki tłuszczowej.

– Szczególną uwagę należy zwrócić na osoby, u których w rodzinie występowała jaskra. Tutaj istotny jest pierwszy stopień pokrewieństwa, czyli rodzice, rodzeństwo. Badanie kontrolne oczu powinno się zlecać wszystkim spokrewnionym członkom rodziny chorego na jaskrę i powtarzać je co 6-12 miesięcy – mówi prof. dr n. med. Marta Misiuk-Hojło.

O kampanii

Kampania edukacyjna „Jaskra nie boli – kradnie wzrok” została zainicjowana przez Stowarzyszenie Chorych na Jaskrę w celu zmotywowania Polaków do wykonywania badań diagnostycznych. Partnerem akcji jest Polskie Towarzystwo Okulistyczne, Sekcja Jaskry Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, Polski Związek Niewidomych oraz Stowarzyszenie Zdrowych Miast Polskich. W ramach kampanii prowadzone są działania edukacyjne na temat choroby. Kampania rozpoczęła się w 2015 r. wraz ze Światowym Tygodniem Jaskry.

pr

BYĆ BLISKO w depresji – 10. edycja kampanii



23 lutego w Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją startuje X edycja ogólnopolskiej kampanii społeczno-edukacyjnej Forum Przeciw Depresji, która w tym roku będzie poświęcona konkretnym działaniom ukierunkowanym na pacjenta oraz najbliższych osoby chorej na depresję.

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) rocznie na depresję choruje 10 proc. populacji, co oznacza, że w otoczeniu każdego z nas są osoby, które codziennie doświadczają tej choroby. Uświadomienie sobie tego faktu jest niezwykle istotne, ponieważ depresja jest chorobą, w której bardzo ważne jest wsparcie, jakiego udzielają najbliżsi osobie chorej, ale także każdy z jej otoczenia.

BYĆ BLISKO w depresji – to hasło, które towarzyszy tegorocznej edycji Forum Przeciw Depresji, ale także idea, dzięki której możemy efektywnie wspierać oraz nieść pomoc osobom chorującym na depresję oraz ich najbliższym.

- **BYĆ BLISKO w depresji – EMPATIA** – to znaczy wczuj się w stan chorego, wsłuchaj się w to, co mówi, zauważ sygnały, jakie wysyła, zaakceptuj jego stan zdrowia. Pamiętaj! Depresja jest chorobą, a nie fanaberią ani stanem chwilowo obniżonego nastroju. Bliską osobę, która na nią choruje, należy traktować z troską i powagą.
- **BYĆ BLISKO w depresji – WIEDZA** – to znaczy wiedzieć więcej na temat choroby, umieć rozpoznawać jej objawy oraz przyczyny. Nie zawsze od razu możemy dostrzec objawy depresji. Nie wszyscy chorujący na depresję cierpią z powodu tych samych objawów. Warto więc wiedzieć, na co szczególnie zwrócić uwagę, aby w odpowiednim momencie i w odpowiedni sposób wesprzeć osobę chorą.
- **BYĆ BLISKO w depresji – TERAPIA** – to znaczy, że depresja jak każda inna choroba powinna być odpowiednio leczona. Jest to proces długotrwały: pacjent i jego bliscy powinni być przygotowani na to, że pełny efekt terapii pojawić się może dopiero po 2-4 tygodniach, a przyjmowanie leków powinno trwać nie mniej niż 6 miesięcy. Terapia depresji jest zindywidualizowanym procesem. Najlepsze efekty terapeutyczne uzyskuje się z jednoczesnym zastosowaniem dwóch metod: leczenia farmakologicznego i psychoterapii. Ważne jest również wspieranie chorego przez najbliższe osoby.

Start: 23 lutego – Finał kampanii: 8 marca

Prowadzone w ramach kampanii działania edukacyjne mają na celu zwiększenie

świadomości na temat depresji oraz wsparcie chorych na depresję i ich rodzin.

W tym roku aktywności podczas kampanii będą odbywały się na stronie internetowej kampanii (www.forumprzeciwdepresji.pl) oraz na profilu Forum Przeciw Depresji na Facebooku (www.facebook.com/ForumPrzeciDepresji).

BYĆ BLISKO – WSPARCIE

W ramach kampanii będzie działał Antydepresyjny Telefon Forum Przeciw Depresji (22 594 91 00), pod którym będzie dyżurował lekarz psychiatra, oraz dodatkowo uruchomiony zostanie dyżur psychologa. Porady lub wsparcia będzie można uzyskać również podczas czatu ze specjalistą lub na forum moderowanym przez lekarza psychiatrę, które będą dostępne na stronie kampanii.

Antydepresyjny Telefon Forum Przeciw Depresji czy rozmowa na czacie nigdy nie zastąpią wizyty u specjalisty, ale umożliwią pierwszy, anonimowy kontakt ze specjalistą.

BYĆ BLISKO – EDUKACJA

Celem intensyfikacji działań edukacyjnych prowadzonych podczas kampanii w internecie jest dostarczenie jak największej ilości sprawdzonych, merytorycznych, ale też praktycznych informacji przygotowanych pod opieką specjalistów – lekarzy psychiatrów i psychologów.

DEPRESJA – CHCĘ WIEDZIEĆ WIĘCEJ

Wśród tematów, które będą poruszane na profilu kampanii Forum Przeciw Depresji na Facebooku oraz na stronie internetowej kampanii, będą zagadnienia najczęściej zgłaszane przez osoby chore na depresję lub ich najbliższych:

- Depresja nawracająca: jakie jest ryzyko nawrotu choroby i w jaki sposób można je zmniejszyć, a także które objawy powinny zaniepokoić, a które wskazują kolejny epizod.
- Anhedonia: jak rozpoznać ten jeden z kluczowych objawów depresji i czym może grozić, jeśli pozostaje niezauważona.
- Mój bliski ma depresję: jak być blisko osoby chorej na depresję, po pierwsze rozumiejąc sytuację, w której się znajduje, ale również efektywnie dając wsparcie osobie chorej.

- Zaburzenia snu w depresji: kiedy powinny zaniepokoić i być zgłoszone lekarzowi oraz jak można im zapobiegać.
- Lęk w depresji: objaw depresji, zaburzenie współwystępujące czy niezależna choroba?

Symbolem ogólnopolskiej kampanii forum przeciw depresji jest stokrotka. Organizatorzy zapraszają do przyłączenia się, zrozumienia i wsparcia! Zachęcają do wirtualnego okazania solidarności z osobami chorującymi na depresję: www.facebook.com/ForumPrzeciwDepresji

Niech w całej Polsce zakwitną stokrotki – symbol solidarności z osobami chorującymi na depresję!

pr

Zmiana czasu na letni a ryzyko udaru

Zmiana czasu na zimowy i letni ma swoich zwolenników i przeciwników. Przeciwnicy uważają, że przestawienie zegarów dwa razy w roku nie ma żadnego znaczenia dla gospodarki i nie powoduje oszczędności energii, zwolennicy natomiast uważają, że jest odwrotnie. Jak to jednak wygląda z punktu widzenia naszego zdrowia?

Fińscy naukowcy dostarczyli przeciwnikom jeszcze jeden argument. Na podstawie badań stwierdzili oni, że przejście z czasu zimowego na letni, a więc zakłócenie rytmu dobowego, może przejściowo zwiększać ryzyko udaru niedokrwinnego. Badania oparto na danych zebranych z 10 lat dotyczących występowania udaru wśród mieszkańców Finlandii.

Okazało się, iż występowanie udaru niedokrwinnego było o 8 proc. wyższe w ciągu pierwszych dwóch dni po zmianie czasu na letni. Natomiast po kolejnych dwóch dniach nie zauważono już żadnej różnicy.

Ryzyko udaru wzrastało bezpośrednio po przejściu na czas letni także u osób chorych na raka o 25 proc., a u osób powyżej 65. roku życia o 20 proc.

Według fińskich badaczy wzrost ryzyka w stosunku do populacji jest niewielki, ale widoczny jest wpływ zaburzeń snu i rytmu dobowego na zaburzenia naczyniowe. Naukowcy chcą zająć się badaniami, które mają odpowiedzieć, czy istnieje możliwość zmniejszenia takiego ryzyka. Wyniki badania zostaną oficjalnie przedstawione 15 kwietnia w Vancouver podczas dorocznej konferencji American Academy of Neurology.

kat/

Informatyka medyczna – nowy kierunek we Wrocławiu

W ramach tego kierunku na Politechnice Wrocławskiej powstało nowoczesne laboratorium informatyki biomedycznej, w którym będą prowadzone badania m.in. nad wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości w szkoleniu lekarzy i we wczesnym diagnozowaniu choroby Alzheimera.

Specjalność informatyka medyczna umożliwia zdobycie wykształcenia inżynierskiego w zakresie informatyki, działania na styku dwóch obszarów: informatyki i medycyny. Studenci tego kierunku wyposażeni będą w wiedzę matematyczną z zakresu prawdopodobieństwa i probabilistyki oraz umiejętności stosowania analiz statystycznych do celów zarządzania. Poznają też metody zarządzania zbiorowościami pacjentów i systemy informatyczne działające w jednostkach ochrony zdrowia.

Przedmiotami nauczania są m.in. podstawy cybernetyki technicznej i medycznej, modelowanie matematyczne, podstawy optymalizacji procesów zdrowotnych, systemy informatyczne w opiece zdrowotnej.

Informatyka zaczyna odgrywać coraz większą rolę w medycynie, i to nie tylko poprzez powszechne wykorzystanie sieci komputerowych i medycznych baz danych, ale poprzez zastosowanie informatyki w tworzeniu elektronicznych kart pacjenta i przetwarzaniu sygnałów biomedycznych uzyskanych podczas badań diagnostycznych.

W nowym wrocławskim laboratorium prowadzone są zajęcia związane z grafiką komputerową i wirtualną rzeczywistością. Ma też być realizowany projekt z zakresu zastosowania wirtualnej rzeczywistości w kształceniu lekarzy neurochirurgów. Ideą projektu jest przygotowanie neurochirurga do konkretnej operacji i przetestowanie różnych rozwiązań przy użyciu wirtualnej rzeczywistości. Będzie także realizowany projekt dotyczący wczesnej diagnostyki choroby Alzheimera.

Badania mają dotyczyć zaburzeń równowagi u pacjentów, wykorzystywane w nich będą urządzenia 3D oraz platforma posturograficzna pozwalająca m.in. na ocenę stanu narządu równowagi pacjenta.

Oprac. MarC

Resort zdrowia zapowiada poprawę dostępu do nowoczesnych terapii onkologicznych

Ministerstwo Zdrowia pracuje nad zmianami w pakiecie onkologicznym. Mają one poszerzyć możliwości diagnostyki i leczenia oraz doprowadzić do objęcia opieką większej liczby pacjentów i zmniejszenia biurokracji. Ministerstwo zamierza ponadto ułatwić chorym dostęp do nowoczesnych terapii – dotyczy to zwłaszcza pacjentów cierpiących na nowotwory rzadkie lub znajdujących się w terminalnym stadium choroby.

Według Fundacji Watch Health Care 250 innowacyjnych leków oraz blisko 1000 innowacyjnych technologii nielekowych nie podlega w Polsce refundacji. Większość z nich to terapie onkologiczne – według raportu Fundacji Onkologicznej Osób Młodych Alivia refundacja nie obejmuje 1/3 z 30 analizowanych w raporcie leków onkologicznych. Dostęp do innowacyjnych terapii mają poprawić zmiany w ustawie refundacyjnej, nad którymi pracuje obecnie resort zdrowia. Dotyczyć one będą przede wszystkim terapii stosowanych w leczeniu bardzo rzadkich nowotworów, a więc dotyczących niewielkiej grupy pacjentów, oraz chorych w schyłkowej fazie życia.

– Jeśli będą dostępne technologie medyczne i leki, które wydłużają w istotny sposób życie w fazach terminalnych chorób nowotworowych, to będą one preferowane. To nie znaczy, że od razu otworzymy się bez żadnego względu na ceny tych leków, ale będą uzyskiwać one preferencyjne punkty w rankingach podczas podejmowania decyzji refundacyjnych i cenowych – mówi agencji informacyjnej Newseria Krzysztof Łąda, wiceminister zdrowia.

Zdaniem wielu lekarzy i środowisk pacjentów problemem polskiej onkologii jest zbyt długi okres oczekiwania na objęcie leku refundacją przez Agencję Oceny Technologii Medycznych. Według nich okres ten może wynosić nawet dwa lata, czyli półtora roku dłużej niż przewiduje Dyrektywa Przejrzystości Komisji Europejskiej. Wiceminister zdrowia zapewnia jednak, że tak długi czas oczekiwania na ocenę ma miejsce jedynie w sporadycznych przypadkach.

– W większości przypadków wydłużenia czasu powyżej 180 dni podmioty odpowiedzialne, czyli firmy farmaceutyczne, zawieszają proces, a wtedy stoper jest zatrzymywany. Czas na rozpatrzenie wniosku refundacyjnego ponownie płynie wówczas, gdy firma go odblokuje – mówi Krzysztof Łąda.

Wiceminister zapowiada także zmianę stylu dialogu pomiędzy resortem zdrowia a firmami farmaceutycznymi w zakresie refundowania leków onkologicznych. W ministerstwie trwają obecnie prace nad zwiększeniem kompetencji Komisji Ekonomicznej, której zadaniem jest negocjowanie cen leków z koncernami farmaceutycznymi. Zdaniem wiceministra zmianie powinny także ulec zasady stosowania instrumentów dzielenia ryzyka.

W resorcie trwają ponadto prace nad zmianami w pakiecie onkologicznym. Mają one uprościć dokumentację i wprowadzić sprawniejszy system finansowania.

– Trzeba uprościć sprawozdawczość, czyli walczyć z biurokracją. Oprócz tego chcemy poszerzyć możliwości leczenia oraz diagnostyki. Czyli tam, gdzie w tej chwili jest zupełnie niepotrzebna blokada, będziemy starali się objąć opieką znacznie większą liczbę pacjentów i w znacznie prostszy do rozpatrzenia sposób – mówi Krzysztof Łąda.

Zmiany mają dotyczyć m.in. karty diagnostyki i leczenia onkologicznego, sposobu funkcjonowania konsyliów oraz leczenia paliatywnego i hospicyjnego, które będą zwolnione z obowiązujących obecnie limitów. Wiceminister uważa, że pakiet onkologiczny w pewnym stopniu spełnia pokładane w nim oczekiwania – znacznie skrócił bowiem czas pomiędzy rozpoznaniem choroby nowotworowej a wdrożeniem pierwszego leczenia.

– Z drugiej strony trzeba ten pakiet poprawić, bo rzeczywiście nakłada irracjonalne obowiązki biurokratyczne na lekarzy, którzy powinni się skupić na pacjencie, a nie na wypełnianiu różnego rodzaju kwitków, których potem nikt nie analizuje i które do niczego tak naprawdę nie służą – mówi Krzysztof Łąda. Pakiet onkologiczny został wprowadzony 1 stycznia 2015 roku. Jego celem było poprawienie jakości opieki nad pacjentami onkologicznymi i przyspieszenie ich leczenia poprzez usprawnienie procesów diagnostyczno-terapeutycznych.

Info: Newseria

21 marca – Światowy Dzień Zespołu Downa

Światowy Dzień Zespołu Downa to święto ustanowione w 2005 roku z inicjatyw Europejskiego Stowarzyszenia Zespołu Downa. Od 2012 roku patronat nad obchodami sprawuje Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Podobnie jak w przypadku poprzednich lat, z okazji 21 marca 2016 roku organizatorzy przygotowali szereg wydarzeń mających na celu promowanie praw osób z Zespołem Downa do pełnego uczestniczenia w życiu społecznym, tym razem ze szczególnym uwzględnieniem dostępu do opieki zdrowotnej i rehabilitacji.

Tematem przewodnim jedenastych obchodów ŚDZD będzie więc „Moi przyjaciele, Moja Wspólnota”.

Przyłączyć się do świętowania 21 marca można w bardzo różny sposób:

– zdalnie: śledząc profile akcji na Facebooku i YouTube;

– aktywnie: organizując wydarzenie w swojej okolicy i rejestrując je na stronie WDSD w odpowiedniej zakładce, wpisując nazwę, dodając zdjęcie i krótki opis.

W ten wyjątkowy dzień Stowarzyszenie Bardziej Kochani zachęca do założenia skarpetek – najlepiej trzech (bo przecież w zespole Downa są 3 chromosomy w 21 parze) i w różnych, wesołych kolorach! Skarpetki mogą być w paski, w kropki, za kolano lub tuż przy kostce, mogą być z różnych, niepasujących do siebie par.

Jeśli jednak skarpetki to dla was za mało – załóżcie kolorowe ubrania. Kolory przewodnie ŚDZD to granatowy i czerwony.

Warto śledzić na bieżąco, co będzie się działo 21 marca – informacje podawane są zarówno na oficjalnej stronie Światowego Dnia Zespołu Downa, jak i w mediach społecznościowych.

Strona Światowego Dnia Zespołu Downa: worlddownsyndromeday.org

Strona Down Syndrome International: ds-int.org

Twitter: ŚDZD twitter.com/WorldDSDay

Kanał YouTube: ŚDZD <https://www.youtube.com/user/DSiWSDS>

Profil ŚDZD na Facebooku:

[web.facebook.com/pages/World-Down-Syndrome-Day/148478055264021](https://www.facebook.com/pages/World-Down-Syndrome-Day/148478055264021)

Więcej szczegółów na:

<http://www.impuls-oficyna.com.pl/>

Niedostateczne leczenie bólu w Polsce

Fundacja Wygrajmy Zdrowie oraz Koalicja na Rzecz Walki z Bólem uruchomiła nową kampanię „Nie ból się. Bądź wolny od bólu”, której założenia zaprezentowano na konferencji prasowej 24 lutego w Warszawie.

Poświęcona jest ona głównie leczeniu bólu nienowotworowego oraz przełamywaniu wśród lekarzy dość często występującej niechęci do stosowania opioidowych leków przeciwbólowych.

W porównaniu ze średnią europejską, gdzie liczba osób cierpiących z powodu przewlekłego bólu wynosi 19 proc., Polska wypada nie najlepiej; wskaźnik ten wynosi aż 27 proc. Po 65. roku życia ból odczuwa już co druga osoba, głównie są to bóle układu ruchu, o charakterze neuropatycznym czy bóle głowy.

Według dr Magdaleny Kocot-Kępskiej z Polskiego Towarzystwa Badania Bólu przeciętnie różne rodzaje bólu mogą trwać przez 6 lat, ale co piąta osoba cierpi ponad 20 lat. Niestety lekarze niechętnie przepisują przeciwbólowe leki opioidowe przydatne w leczeniu bólów o średnim i dużym nasileniu, które podawane są dopiero w stanach terminalnych. Obawiają się, że leki te mogą uzależniać.

Aż 61 proc. przypadków chorych z bólem jest leczonych przez lekarza rodzinnego, który często nie ma czasu ani możliwości dokładnej oceny dolegliwości bólowych. A stosowana przez NFZ wycena świadczeń związanych z leczeniem bólu jest niewystarczająca i wiele poradni specjalistycznych zajmujących się leczeniem bólu upada.

Nie powinno więc dziwić, że osoby odczuwające ból stosują dostępne bez recepty leki przeciwbólowe, które podawane w zbyt dużych dawkach mogą powodować poważne powikłania.

Prof. Jan Dobrogowski, prezes Polskiego Towarzystwa Badania Bólu, podkreślił, że w uśmierzaniu dolegliwości bólowych można pomóc 90 proc. chorych.

A zdaniem dr hab. Doroty Karkowskiej z katedry Prawa Ubezpieczeń Społecznych i Polityki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, niezastosowanie odpowiedniego leczenia przeciwbólowego narusza ludzką godność i może być interpretowane jako traktowanie poniżające.

pr

Na depresję cierpią też dzieci

23 lutego to Międzynarodowy Dzień Walki z Depresją. Cierpią na nią też najmłodszy. Żyjemy w kulcie dobrego samopoczucia – mówi PAP psychiatra dziecięcy Anna Zielińska. Podkreśla, że bardzo ważne jest, aby nauczyć dziecko radzenia sobie z trudnymi emocjami, w tym ze smutkiem.

WHO szacuje, że na świecie na depresję cierpi 350 milionów osób. Depresja dotyka częściej kobiet niż mężczyzn. Mniej niż połowa z chorych na depresję (a w wielu krajach mniej niż 10 proc.) decyduje się na leczenie. Schorzenie dotyka też najmłodszych.

– Żyjemy w kulcie dobrego samopoczucia, odnoszenia sukcesów, bycia przebojowym. Piętnujemy negatywne emocje. Rodzice czasem zgłaszają się z tym, że dziecko jest rozdrażnione (...). To jest zupełnie normalne. Bardzo ważne jest – i u małego dziecka, i u starszego – nauczenie go radzenia sobie z emocjami. Możemy czuć się smutni, ale ważne jest, jak sobie z tym smutkiem radzimy. Nie ma nic złego w nieodnoszeniu sukcesów czy gorszych wynikach w nauce – jest to kwestia naszych oczekiwań wobec dziecka, tego, czy jest ono w stanie im sprostać i czy samo tego chce – mówi PAP psychiatra dziecięcy Anna Zielińska.

Rozmówczyni PAP przyznaje, że granica pomiędzy tym, co jest normą, a tym, co jest już zaburzeniem, jest często bardzo cienka. – Bardzo trudno też te normy jasno sklasyfikować, powiedzieć, że zawsze w tym przypadku, kiedy dziecko jest smutne tyle i tyle dni, to na pewno mówimy o depresji. Pojawia się kryterium czasowe, mówimy o dwóch tygodniach obniżonego nastroju, zmian zachowania, ale też każde dziecko jest inne – dodaje. Tłumaczy, że np. na klótnię z najlepszym przyjacielem jedno dziecko może reagować obniżeniem nastroju przez dłuższy czas – dłużej niż przez dwa tygodnie – a inne dziecko poradzi sobie z tym szybciej. – Staramy się patrzeć na to, jak dziecko zachowywało się wcześniej, np. co jest dla niego standardem zachowania. Są dzieci, które są introwertyczne, nie są przebojowe, mają mniej energii, dla nich pewnie takie obniżenie nastroju nie będzie łatwo zauważalne i łatwo wyłapywane przez otoczenie – tłumaczyła.

Zielińska podkreśla, że miała też pacjentów, u których trudno było się doszukać jakiegoś czynnika, wydarzenia, które mogłoby powodować pogorszenie nastroju. – Wydaje się, że te nastolatki chorują na depresję endogenną, biologiczną, gdzie mówimy o obniżonym stężeniu różnych substancji w mózgu. A są dzieci, które mają depresję typu reaktywnego, czyli reagują na określone sytuacje, które dzieją się dookoła nich, a nie mają wsparcia w otoczeniu – dodała. (PAP)

Źródło: www.kurier.pap.pl

kat

Narciarstwo to kawał mojego życia

Krótką rozmowę z Andrzejem Szczęsnym specjalnie dla czytelników „NS”, tuż po zakończeniu tegorocznej edycji MP w narciarstwie alpejskim. To jeden z najzdolniejszych i najbardziej wszechstronnych polskich narciarzy alpejskich, światowa czołówka. W ubiegłym roku wygrał nawet pierwszą polską edycję programu „Celebrity Splash!”, w którym startowało aż 24 uczestników.

– Jak długo trzeba trenować, żeby to osiągnąć, jak trudne były początki?

– Zaczynałem dosyć dawno już, bo w wieku 15 lat, czyli jakieś 16-17 lat temu stawiałem pierwsze kroki na nartach, w moim przypadku na jednej nartach. Początki były naprawdę bardzo trudne, bo nigdy wcześniej jako dzieciak w ogóle na nartach nie jeździłem, tak że było ciężko. No, ale cały czas małutkami kroczyłam, szło to do przodu, później coraz szybciej i szybciej przyjmowałem wiedzę i umiejętności od mojego kolegi Łukasza Szeligi, który był już na bardzo wysokim poziomie, był zawodnikiem reprezentacji paraolimpijskiej. Przekazywał mi swoje doświadczenie, a ja starałem się wykonywać polecenia i wskazówki, które mi dawał, i bardzo szybko parłem do przodu. W 2006 roku pojechałem na swoją pierwszą olimpiadę do Turynu, na IX Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. To była dla mnie pechowa Paraolimpiada, bo w Turynie podczas treningu, dwa dni przed pierwszym startem, złamałem nogę, co wykluczyło mnie z dalszych startów. Byłem wówczas bardzo dobrze przygotowany. Ale nie zalałem się, kolejny sezon to był taki sezon powrotu do narciarstwa. Musiałem się przestawić psychicznie, odblokować, i zacząłem znowu trenować. Bardzo dużo trenujemy na lodowcach, jedynie tam są ku temu optymalne warunki.

– Marmolada w Dolomitach?

– Nie, najczęściej na Stubai, wcześniej jeździliśmy do Kaprun w Austrii, na Pitztal – tam są też rozgrywane pierwsze zawody Pucharu Europy. No i startujemy – mamy cały cykl Pucharów Europy, Pucharów Świata, co drugi rok Mistrzostwa Świata, przeplatane z Paraolimpiadą. Co dwa lata są więc najważniejsze zawody – Mistrzostwa Świata i Paraolimpiada. Cały czas się do czegoś przygotowujemy.

– Cały czas?

– Narciarstwo alpejskie to nie jest tylko jazda na nartach. Mnóstwo czasu i wysiłku trzeba poświęcić na przygotowania w lecie – przygotowując się kondycyjnie. Jeśli się nie ma kondycji, to nie ma szans, żeby zrobić dobrego wyniku w zimie. I to jest podstawa – siła,

dynamika, równowaga – trzy takie podstawowe rzeczy. W moim przypadku równowaga jest bardzo ważna i bardzo dużo trenujemy w tym zakresie. Sporo też jeżdżę na rowerze w lecie, przygotowując się do sezonu zimowego. To jest naprawdę bardzo dobry trening. Osoby na dwóch nogach mogą biegać, dla mnie to nie jest zdrowe, bo zbyt obciąża mój staw i dlatego staram się bardzo dużo jeździć na rowerze, startuję też w Mistrzostwach Polski osób niepełnosprawnych w kolarstwie szosowym, żyję aktywnie.

– Co spośród Pana sukcesów, osiągnięć jest sercu najbliższe?

– Narciarstwo to jest kawał mojego życia. Spędziłem na nartach bardzo dużo dni i takim moim największym osiągnięciem jest zdobycie 7. miejsca na Mistrzostwach Świata w La Molinie w 2013 roku, gdzie była naprawdę potężna konkurencja, oraz 10. miejsce na ostatnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Soczi w slalomie, gdzie warunki nie były najlepsze. Gdybyśmy mieli tam swoją grupę, w której startują osoby na jednej nodze, tak jak to było kiedyś, to miałbym znacznie większe szanse na medale...

– A tam było...?

– A tam była grupa otwarta, w której startują osoby na przykład nie mające kilku palców, i ścigamy się razem. To jest bardzo niesprawiedliwe. Bo w takich warunkach jak w Soczi, gdzie było bardzo miękko, osoby na jednej nodze były bardzo poszkodowane, nie były w stanie utrzymać skrętu, bo jedna narta strasznie się zakopuje pod mokry śnieg. Po prostu spoczywa na niej cały ciężar zawodnika, jest znacznie przeciążona. To znaczna różnica, czy to jest jedna narta, czy dwie. Byliśmy lekko poszkodowani, ale staramy się robić wszystko, aby to się zmieniło, choć nie bardzo wierzymy, że się to uda. Kiedyś, do 2004 roku, na Mistrzostwach Świata i Paraolimpiadzie startowaliśmy



w swoich grupach. W ogóle narciarstwo alpejskie osób niepełnosprawnych zaczęło się od osób jeżdżących na jednej nodze, tylko i wyłącznie. To było po II wojnie światowej, wtedy zaczęło się narciarstwo alpejskie i z opowiadań mojego trenera, który też startował na jednej nodze, wiem, że jak on zaczynał, to startowało 40-50 zawodników na jednej nodze. Teraz, w połączonej grupie, coraz mniej startuje takich osób, bo po prostu nie mamy szans. W tym sezonie, gdyby policzyć takich zawodników, którzy się ścigali w Pucharach Europy czy Mistrzostwach Świata – jest nas może pięciu, sześciu. Robimy wszystko, żeby wypaść jak najlepiej, zdobywać medale, ale jest to bardzo utrudnione poprzez konkurencję jeżdżącą na dwóch nogach i dwóch nartach. Jakiegokolwiek algorytmu i przeliczniki tego nie zrekompensują.

– Widziałam, jak Pan po swoim pierwszym starcie zjechał do połowy stoku i obserwował zjazdy kolegów. Po drugiej stronie wyrócił się zawodnik na monoski i Pan pierwszy, na tej swojej jednej nartach, pogalopował przez cały stok, żeby go podnieść. Mimo że wzdłuż trasy stały osoby do tego przygotowane, a Pan miał oszczędzać siły i nogę przed zaplanowanym drugim zjazdem...

Odpowiedział mi szeroki uśmiech...
Rozmawiała IRCa
fot. Start Bielsko-Biała

Chyba niebo nas trochę kocha...

O podsumowanie tegorocznej edycji Mistrzostw Polski poprosiliśmy Krzysztofa Głombowicza – prowadzącego to wydarzenie, spikera, sprawozdawcę sportowego.



– Ogólna ocena?

– Nie było łatwo, było ekstremalnie. Ale ocena: rewelacyjnie. To były mistrzostwa, które udało się przeprowadzić w tak skrajnych warunkach i byli zawodnicy, którzy dali z siebie maksimum. No i chyba niebo nas trochę kocha, były zapowiadane opady deszczu na te dwa dni, a tu proszę

zobaczyć! Nie udało się zrobić dwóch przejazdów, ale najważniejsze, że wszyscy dojechali, chyba tylko dwie dyskwalifikacje były. Zawody naprawdę bardzo udane, bardzo dużo debutantów i nawet oni stanęli na podium, co było miłą niespodzianką.

– Właśnie, jak to jest, że debutantom udało się wskoczyć na podium?

– Często bywa tak, że osoby z niepełnosprawnością jeżdżą na nartach, ale bądź to nie utożsamiają się ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, bądź nie wiedzą, że istnieją zrzeszenia i zawody sportowe niepełnosprawnych, trenerzy widzą ich na stokach i zachęcają do startów, zapraszają do klubów. Więc debutant w Mistrzostwach Polski nie znaczy, że ten człowiek nie jeździł, że dopiero zaczyna swoją przygodę z nartami.

– Podobno liczba zawodników ma tendencję rosnącą?

– Przez długie lata była stała grupa – 30, 40 osób, a teraz mamy 70! Liczba podwojona. Przy tej trudnej sytuacji kilku lat bez śnieżnych zim jestem pełen podziwu dla Moniki Sordyl i dla „jej” ludzi, że to organizują i są w stanie ścigać tylu zawodników.

Apeluję – jeśli tu, na południu Polski są sponsorzy: wspierajcie tę dziewczynę, bo robi kawał dobrej roboty. Po 18 latach w zeszłym roku udało się reaktywować Mistrzostwa Polski w narciarstwie klasycznym! Były rozegrane na Kubalonce. Cieszy duże zainteresowanie mediów, co jest nieczęste na naszych zawodach, była telewizja publiczna, czyli „Pełnosprawni”, Telewizja Kraków, Bielsko, redakcja „Naszych Spraw” co roku jest obecna, to też pewnie ma znaczenie i przekłada się na liczbę nowych zawodników.

– Co dla czytelników „Naszych Spraw”?

– Apeluję poprzez „Nasze Sprawy” do osób z niepełnosprawnością: wyjdźcie z domu, przyjdźcie chociaż pokibicować, zobaczcie. Zapraszam wszystkich: narciarstwo alpejskie jest na pewno dla was dostępne, przyjeżdżajcie, polskie góry są piękne, obsługa pomaga, jak trzeba zatrzymują wyciąg, a kiedy są organizowane zawody dla nas, to nawet słońce nam zaświeci, o jak teraz. Dodatkowy walor takich zawodów to fantastyczne spotkania, wymiana doświadczeń sportowych, ale i życzliwe rozmowy, wsparcie osób w podobnej sytuacji. Każdy z nas boryka się z jakimś problemem życiowym, tu jest były pływak, lekkoatleci, są olimpijczycy z Soczi – Michał Krężel, Monia, Ania, oni wszyscy chętnie doradzą, pokierują. Jest czas nie tylko na zawody, ale i na pobycie z sobą.

Rozmawiała i fot.: **IRCa**

Monika Sordyl, prezes Beskidzkiego Zrzeszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego Start, które zorganizowało MP niepełnosprawnych w narciarstwie alpejskim EDF CUP, dla „Naszych Spraw”:

– Aura jak widać nie jest sprzyjająca – temperatura dodatnia, warunki są dosyć trudne, dlatego zarówno w slalomie jak i w slalomie gigancie musieliśmy przestać na jednym zjeździe, mając na uwadze bezpieczeństwo zawodników. Mistrzostwa cieszą się coraz większą popularnością, przybywa zawodników jeżdżących na monoski, bardzo nas cieszy, że możemy popularyzować ten sport.



– Pomimo ciężkich warunków – dekoracja się wczoraj odbyła, medale rozdane, czyli mamy nowych mistrzów i wicemistrzów Polski?

– Nie wyobrażam sobie, że Mistrzostwa mogłyby się nie odbyć, chociaż do końca niektórzy w to powątpiewali; mamy mistrzów wyłonionych w tegorocznej edycji, już chyba trzynastej.

– Jak długo trwa przygotowanie zawodów osób niepełnosprawnych?

– To przedsięwzięcie, jak każde zawody sportowe, wymaga dobrej organizacji i pracy wielu ludzi, robimy to już po raz kolejny, więc muszę przyznać, że z każdym rokiem jest nam coraz łatwiej. Wiadomo, że pojawiają się czasem sytuacje, których nie da się przewidzieć i wtedy musimy działać szybko, ale myślę, że to nasze doświadczenie, zwłaszcza w organizowaniu narciarskich zawodów, owocuje.

– Start Bielsko zmierza do tego, żeby stosować normy FIS? Czego jeszcze brakuje, żeby przeprowadzać zawody w pełni zgodnie z tymi normami?

– Trochę nam do tego brakuje, do tej pełnej profesjonalizacji, jednak nie jest to łatwe, żeby pogodzić jednocześnie wymogi i to, że chcemy popularyzować sport osób niepełnosprawnych – narciarstwo. Jeżeli chcielibyśmy robić wszystko zgodnie z przepisami FIS, wystartowałyby tylko nasza kadra narodowa, właściwie kilka osób. Chcemy dać szansę każdemu zawodnikowi, który zaczyna w tej dyscyplinie. Z roku na rok dopisujemy do regulaminu coś, co jest w regulaminie FIS, ale trzeba wypośredkować. Są to Mistrzostwa Polski, więc ten profesjonalizm jest bardzo ważny, natomiast ważne jest też, żeby dać szansę tym osobom, które może będą w przyszłości adeptami olimpijskimi, a może nie, będą się chciały ścigać, a może nie będą chciały iść w tę stronę; nie możemy ich przekreślać od razu takimi ostrymi przepisami. Poza tym sytuacja sportu osób z niepełnosprawnością w Polsce nie jest na tyle komfortowa, jeśli chodzi o źródła finansowania, żeby wszyscy zawodnicy mogli dysponować takim sprzętem, jaki jest wymagany przez FIS.

Rozmawiała i fot.: **IRCa**

Oni pojechali po medale. Obserwatorzy po zachwyt, podziw i niedowierzanie

Tekst i fot. **Ilona Raczyńska**

Odbędą się czy nie? – zastanawiało się wiele osób. Kolejny rok bez zimy. Odwołają mistrzostwa? „Proszę zabrać ze sobą swój śnieg” – napisała mi w sms-ie w połowie lutego Monika Sordyl, prezes bielskiego Startu. Nie wyobrażała sobie, aby mogły się nie odbyć.

Mistrzostwa Polski w Narciarstwie Alpejskim Niepełnosprawnych EDF CUP 2016

Beskidzkie Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne Start na zlecenie Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start po raz kolejny zorganizowało Mistrzostwa Polski w Narciarstwie Alpejskim Niepełnosprawnych. Uczestnikami turnieju mogli być zawodnicy niepełnosprawni, którzy zostali zaklasyfikowani do grup startowych zgodnie z przepisami IPC (Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego) i zarządzeniami PZSN Start, posiadający aktualne orzeczenie o niepełnosprawności.

Na zawodach rangi mistrzostw Polski obowiązują przepisy IPC, FIS i PZSN Start. Zawody przeprowadzone były w trzech grupach: niewidomi i niedowidzący, stojący i jeżdżący na siedząco. Wyniki we wszystkich trzech grupach są przeliczane zgodnie z normami międzynarodowymi IPC, z podziałem na kobiety i mężczyzn.

Na przełomie lutego i marca posypało śniegiem, resztę zrobiły armatki śnieżne, gęsto rozstawione na stokach Kotelnicy w Białce Tatrzańskiej. Tam śnieg utrzymuje się dłużej niż w Beskidach. Dwie trasy mają homologację FIS (Międzynarodowej Federacji Narciarskiej). „Start 7 marca o godzinie 9.00. Proszę zabrać parasol, zapowiadają dwa dni deszczu” – napisała pani Monika. No to w drogę!

Na linii startu

Na linii startu – widok niecodzienny, grupa startujących bardzo nietypowa: część osób siedzi na mini wózkach, część stoi na jednej nodze, niektórzy mają tylko jedną rękę, między nimi krzątają się osoby w żółtych kombinezonach z napisem „Guide” (Przewodnik) i jakimiś aparacikami przymocowanymi do pleców. Zawodników jest bardzo dużo, w tym roku rekordowa ilość, aż 70, plus przewodnicy niewidomych. Niebo zachmurzone, temperatura plus 2 stopnie. Zapadając się w mokry, ciężki śnieg, idę do nich i już czuję wzruszenie i radość, za moment będę świadkiem czegoś wielkiego.

Giganci ducha i woli

Najpierw niewidomi i niedowidzący ze swoimi przewodnikami. Trzy, dwa, jeden, go! I puszczają się z impetem z góry, z pełną prędkością balansując między tyczkami, polegając tylko na słownych wskazówkach swojego przewodnika. Wśród nich zawodnicy klubu Start Katowice – Maciej Krężel, paraolimpijczyk, zdobywca Pucharu Europy, uczestnik Pucharu Świata ze swoją przewodniczką Anną Ogarzyńską i Piotr Szymala, prezes katowickiego Startu, tutaj – przewodnik.

Maciej Krężel nie chce rozmawiać, nie teraz! Koncentruje się przed startem, skacze, mówi, że rozciąganie mięśni przed startem jest złe, bo spowalnia układ nerwowy, przez co reakcja jest wolniejsza, powinno się dynamicznie rozgrzewać, tak naprawdę każdy mięsień musi być tak samo rozgrzany, żeby całość dobrze funkcjonowała. Piotr Szymala dodaje: – Przed startem dużo podskoków, wymachów, to jest najważniejsze, aby dobrze wypaść i zjechać, przede wszystkim bezpiecznie, bo warunki ciężkie, ale damy z siebie wszystko!

Kolejno – stojący. Tutaj kilka osób bez nogi, bez ręki. No i Michał Chrobak – bez rąk i bez nóg! Czy umiemy sobie wyobrazić jazdę na jednej nodze w slalomie? Ostre zakręty, pochYLENIE tułowia? W ciężkim śniegu? Jak zachować równowagę? A jak na jednej nodze wjechać orczykiem?

I na końcu – zawodnicy, którzy przesiadają się z wózków inwalidzkich na monoski – indywidualnie dopasowaną skorupę, specjalistyczny sprzęt do narciarstwa zjazdowego. Na jednej nartce. Gnają ze stoku, omijają bramki, najszybciej, najlepiej jak dzisiaj potrafią. Mają najtrudniej, najwięcej w tej grupie było wywrotek, nie wszyscy ukończyli. Ale z roku na rok ich przybywa, a Start Bielsko i Poznań od lat prowadzą szkolenia na monoski.

Trudna trasa – FIS-owska, czyli musi spełniać odpowiednie parametry: odpowiedni kąt nachylenia stoku, długość, również bramki nie mogą być ustawione „lajtowo”, muszą być zgodnie z wymogami.

Zarówno w pierwszym i drugim dniu zawodów został zrealizowany tylko jeden zjazd, ze względu na bezpieczeństwo zawodników – było sporo wywrotek.

Kiedy tacy zawodnicy stoją na starcie ważnych zawodów, to jest to pewnego rodzaju finał, zwieńczenie. Ogromnej pracy nad swoją psychiką, charakterem, potem katowanie ciała. Ciała, które ma trudniej, bo czegoś mu brakuje, musi być wyćwiczone jeszcze doskonalej, aby przejąć funkcje reszty. Tysiące godzin różnorodnych treningów, setki powtórzeń. Mistrzowie. Niezmordowani giganci.

Walcz, walcz, walcz!

Na mecie komentator, spiker prowadzący imprezę, Krzysztof Głombowicz – chodząca historia sportu osób z niepełnosprawnością. Nie tylko komentuje, ale dopinguje, dodaje sił, chwali, opowiada o zawodnikach ciekawe rzeczy.

Po pierwszym dniu mówi: – Warunki ekstremalne, dużo mokrego śniegu. Dodatnia temperatura powoduje, że sztuczny śnieg ma konsystencję grysiku. Niektórym zawodnikom nawet wypinały się narty. Dla mnie rewelacją był Igor Sikorski na monoski z czasem 40'14". Ci zawodnicy mieli dzisiaj największe problemy, a on pokazał najwyższy poziom, wysoko podniósł poprzeczkę. W tym sezonie kilkakrotnie był na podium – w międzynarodowych zawodach i Pucharze Europy, topowy już zawodnik klasy europejskiej, a śmiał twierdzić, że nawet światowej, ale... brak zimy od trzech lat – do kogo mieć pretensje – do Pana Boga? A na Austrię, Włochy, trzeba mieć środki. Dlatego trzymamy za niego kciuki, życzymy dalszych sukcesów.

No i Andrzej Szczesny, Maciej Krężel z Anią Ogarzyńską jako przewodniczką – rewelacja. 35,28 sekundy – zapamiętajmy ten rezultat. Chapeau bas!

Duży postęp zrobił Stanisław Kosiński z Wrocławia – drugie miejsce w slalomie, z czasem 40 sekund. Maciej Chrobak – człowiek niesamowity, poznałem go, gdy miał chyba 8 lat, na stok przyjechał z babcią. W tym roku zobaczyłem profesjonalistę, warunki były piekielnie ciężkie, a on – mimo braku rąk i nóg! – zajął drugie miejsce! Pokazał klasę.



Najwięcej emocji i wzruszeń dostarczyli zawodnicy na monoski, tutaj wywrotek było mnóstwo. Nawet ci, którzy ominęli bramki, mimo że już nie byli sklasyfikowani, nie poddawali się, wstawali z upadków i walczyli do końca, ambitnie dojeżdżali do mety. Na czysto, bez żadnej wywrotki dojechało trzech. Sklasyfikowanych zostało ośmiu, wystartowało dużo więcej. To świadczy o tym, jaka jest wola walki, ile ambicji pokazali ci ludzie, którzy jeśli już odważyli się wyjść z domu, pokazali również pełnosprawnym: bierz życie, bez względu na to, co ono ci przyniesie: walcz, walcz, walcz!

Dzień drugi – slalom gigant

W kategorii niedowidzących i niewidzących pierwsze miejsce wśród kobiet zajęła Ania Kosińska, wszyscy jej gratulowali i cieszyli się z jej powrotu po dwóch latach, przyjechała bowiem z mężem i malutkim dzieckiem, na drugim miejscu – co ciekawe: debiutantka, Justyna Caputa. Trzecia – Kaja Dobranowska.

Nieprawdopodobna była rywalizacja wśród panów w tej kategorii. Między drugim, trzecim i czwartym zawodnikiem różnice kilkusekundowe, wszyscy z CROSS Wrocław. Ostatecznie III miejsce Tadeusz Sypień, II Stanisław Kosiński – brat Ani, I miejsce Maciej Krężel ze Startu Katowice, że świetnym czasem 37,18. Wszyscy na podium ze swoimi przewodnikami, oni są równie ważni, to też zawodnicy. Jeśli przewodnik się wywróci, zawodnik nie ukończy zawodów, dramat dla niego. Przewodnicy otrzymali pamiątki. Na czwartym miejscu Dawid Suchodolski, ze stratą zaledwie 15 setnych sekundy! Wczoraj stał na podium. Było ostro. Grupa stojąca – sporo niespodzianek. Na pierwszym miejscu Andrzej Szczęsny, chociaż się zarzekał, że gigant to nie jego konkurencja, 41,22 sekundy. II – Kamil Gregorczyk ze Startu Kielce z wynikiem 44,41 zaskoczył wszystkich, toteż otrzymał wielkie brawa. Dziesiąte ułamki sekundy zdecydowały o tym, że na III miejscu znalazł się Zdzisław Wieteska ze Startu Tomaszów.

Michał Chrobak w gigancie na IV pozycji, Krzysztof Głombowicz oznajmił, że pewnie zrobił to specjalnie, aby dać szansę Zdzisiowi.

Jeżdżący na siedząco – I miejsce znowu Igor Sikorski, który zrobił na wszystkich ogromne wrażenie – 39,50, drugi czas – 45,23 osiągnął Bartosz Mrozek, również ze Startu Bielsko.

III miejsce – niespodzianka – Zygmunt Gackowiec z katowickiego Startu. Jechali fantastycznie, patrzeć na nich było wielką przyjemnością. Michał Gieysztor w pierwszym dniu na podium, w drugim czwarty, o czym zdecydowały zaledwie 2 sekundy.

Zgodnie z regulaminem, do przeprowadzenia w danej grupie startowej zawodów konieczna jest obecność co najmniej trzech zawodników. Miłym gestem ze strony organizatorów była pamięć i wręczenie statuetek tym zawodnikom, którzy startowali, ale o medal powalczyć nie mogli, na przykład Monika Borych – jedyna kobieta jadąca na siedząco.

Brawo obsługa Kotelnicy!

Obsługa wyciągu zarówno na górnej, jak i dolnej stacji z wielką uwagą i czujnością traktowała całą ekipę. Zatrzymywali wyciąg, kiedy widzieli kogoś o kulach, pomagali zsiadać i wsiadać. A przy starcie stała specjalna ekipa z napisem na plecach „obsługa skoczni”. Po 2-3 przejazdach trasa wymagała poprawek. Wjeżdżali na trasę slalomu, zjeżdżali wolno szerokim pługiem, starając się jak najwięcej śniegu wypchnąć na zewnątrz, poza tor zjazdu, wygładzając trasę. Brawa dla panów, byli od samego początku do końca.

Taki sport!

Dekoracje uczestników były dwie: w poniedziałek po slalomie, we wtorek po slalomie gigancie. Pierwszego dnia do Zakopanego przyjechał Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, prezes Związku START, jeszcze nie tak dawno – w pierwszej dziesiątce zawodników Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim Niepełnosprawnych. Witany oklaskami, okrzykami. Otwierając uroczyste Mistrzostwa, powiedział: – Jestem tu w gronie koleżanek, kolegów, przyjaciół. Nie zdążyłem na dzisiejsze zawody, myślałem, że będą dwa przejazdy, był jeden. Dziękuję bardzo organizatorom, Monice, że kolejny raz podjęła się tego trudu. Pojawiły się nowe talenty, może uruchomimy nowe szkolenia.

Podsumowując, wszyscy jeszcze raz podkreślali trudne warunki, z jakimi przyszło się dzisiaj zmagać. Jeden z zawodników mówił, że warunki były dla wybitnych narciarzy, on nie potrafił zjechać. Andrzej Szczęsny (ze śmiechem, ale on się cały czas uśmiecha), że wyrzucało go z trasy i że zdecydowanie lepszy jest w slalomie niż w gigancie, ale jutro wystartuje.

Tu w ogóle przez dwa dni widziałam ludzi stale uśmiechniętych, zadowolonych, życzliwych. Z poczuciem humoru i dużym dystansem do siebie, do życia. Pytam Petera Matyasko, ustawiającego na Mistrzostwach bramki: – Taka trudna dla wszystkich ta trasa, lżejszej się nie dało ustawić? Na co on, rozkładając ramiona: – Taki sport!

Mama – najwierniejszy kibic

Stoi z boku trasy i cierpliwie czeka na zjazd swojego syna (nr startowy 28). Ma niedowład prawostronny, prawa ręka i prawa noga są mniejsze, chudsze, słabsze. Narciarz od dziecka, jak miał roczek, założyli mu buty narciarskie, tylko to było takie rodzinne, rekreacyjne jeżdżenie, w slalomie nigdy nie jeździł. Kiedy poznali Anię Ogarzyńską, postanowił jeździć bardziej sportowo. Nie miał specjalnych treningów, więc wykupili mu tu w Zakopanym lekcje wczoraj i przedwczoraj, żeby mógł zjechać w slalomie. Teraz chce zobaczyć, jak syn sobie da radę. Narciarstwo to doskonała rehabilitacja. Syn jeździ konno, kocha grać w tenisa, ale tenis bardzo obciąża lewą rękę, i tak już przeciążoną. Narciarstwo zaś obciąża równomiernie, wymaga skrętu i w lewo, i w prawo, mobilizuje organizm do tego, żeby angażował i prawą, i lewą stronę, bo musi po prostu to zrobić. Mama zjechała potem w kategorii Open.

Kategoria Open – prawdziwie integracyjna

Zjechali już niewidomi, zjechali stojący i ci na monoski. Koniec zawodów. Ale nie, słyszę, że teraz startuje grupa Open. Co to za grupa? Kto w niej startuje?

Odpowiada na to Monika Sordyl: – Zawody zgodnie z regulaminem i przepisami są przeprowadzane w trzech grupach: niewidomi i niedowidzący, stojący i jeżdżący na siedząco. Ale są zawodnicy z orzeczeniem o niepełnosprawności, lecz niezakwalifikowani do grup startowych, na przykład osoby z endoprotezą. Dla nich między innymi stworzyliśmy kategorię Open. Startują w niej też na przykład pełnosprawne dzieci naszych niepełnosprawnych zawodników, pełnosprawni zawodnicy z klubu EDF Polska – naszego sponsora, pracownicy biura zawodów – mogą sprawdzić w rywalizacji swoje umiejętności, zmierzyć czas. Kategoria Open ma formę integracyjną.

Sympatyczne – ci z kategorii Open również otrzymali dyplomy i medale i również bardzo byli z nich ucieszeni.



Wyjadą stąd inni...

Niedaleko linii startowej całe zawody obserwowała para narciarzy. Byli bardzo przejęci tym, co zobaczyli. Wjechał na górę orczykiem Andrzej Szczęsny, natychmiast do niego podeszli z gratulacjami: – Podziwialiśmy pana, jesteśmy pod ogromnym wrażeniem. – Powiedzieli, że warto było tu przyjechać. Uzmysłowali sobie, jak czasami narzekamy z powodu jakichś drobniagów, patrzą na zawodników i zwyczajnie im wstyd. Podczas naszej rozmowy nieopodal przewrócił się zawodnik na monoski. Natychmiast pobiegli mu na pomoc. Myślę, że przez tych parę godzin oni też tu odrobili swoje rekolekcje. Wyjadą stąd inni.

Po wręczeniu wszystkich medali, statuetek, na środek została wywołana ekipa prowadząca Biuro Zawodów. Kilkunastoosobowa grupa młodych ludzi otrzymała długie, najdłuższe chyba, gorące brawa. Tak dziękowali im zawodnicy... Podziękowała też Monika Sordyl – im, sponsorowi tytułarnemu, wszystkim uczestnikom, których jest coraz więcej.

Jeszcze zdawanie kartów, koszulek i... zakończenie mistrzostw. Do zobaczenia w przyszłym roku w jeszcze większym gronie! Oby tylko był śnieg...

Naprawdę się zastanawiałam, czy mam jechać, czy nie „pęknę”, gdzieś tam się zdekoncentruję, zawalę relację itp., krótko mówiąc – byłam pełna obaw. Ale oni zabrali mnie w kosmos, w inny wymiar, ustawili jak trzeba i przywrócili właściwą hierarchię. Niektórzy ludzie wierzą w moc czakramu wawelskiego. Ja miałam swój na Kotelnicy, dostałam od niepełnosprawnych taką siłę... Dziękuję im. I redaktorowi naczelnemu za zaufanie i wysłanie mnie tam.

Tekst i fot. **Ilona Raczyńska**



Pierwsza Akademia Amp Futbol

Amp Futbol Polska wspólnie z Varsovią Warszawa rozpoczyna szkolenie najmłodszych piłkarzy z wadami kończyn. Nowo powstała akademia zaprasza wszystkich chętnych w wieku od 5 do 16 lat na amputbolowe treningi. To doskonała szansa dla tych, którzy marzą o grze w reprezentacji Polski mimo swojej niepełnosprawności. Pierwsze zajęcia odbędą się już w kwietniu!



Polscy juniorzy leżą na European Junior Camp do Dublinu

Amp Futbol to piłka nożna dla osób po amputacjach i osób z wadami kończyn. Ta odmiana futbolu od czterech lat bardzo dynamicznie rozwija się w Polsce. Ampfutbolowa reprezentacja Polski rozegrała już 46 oficjalnych spotkań, a w ostatnich mistrzostwach świata dotarła aż do półfinału! W ubiegłym roku odbyły się również pierwsze, historyczne rozgrywki ligowe z udziałem klubów z całej Polski. Teraz Amp Futbol Polska wspólnie z Varsovią, w której karierę rozpoczynał Robert Lewandowski, stawiają na dzieci i młodzież!



Junior Academy England

– Mamy nadzieję, że młodzi zawodnicy, którzy rozpoczną treningi w Akademii Amp Futbol Varsovia, będą mogli, podobnie jak my, cieszyć się wspólną grą w piłkę nożną, a w przyszłości dołączyć do naszej kadry – mówi kapitan reprezentacji Polski Przemysław Świercz. Akademia Amp Futbol Varsovia, której głównym celem jest piłkarskie szkolenie dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, jest pierwszą tego typu inicjatywą w Polsce i jedną z pierwszych w Europie. Podobne treningi prowadzą również federacje z Anglii oraz Irlandii, z którymi Polacy ściśle współpracują. W planach Akademii są również międzynarodowe mecze juniorów, rywalizacja z pełnosprawnymi rówieśnikami, wspólne treningi z gwiazdami piłki nożnej oraz reprezentantami

Szermierze z czterema medalami z Eger

W dniach 10-14 lutego br. w Eger na Węgrzech odbywały się zawody Pucharu Świata w szermierce na wózkach. Polscy zawodnicy wywalczyli cztery medale. Marta Makowska zdobyła srebro w szpadzie pań w kategorii B, rywalizując z Rosjanką Ludmiłą Wasiljewą.

W trzecim dniu zawodów sypnęło brązem. Adrian Castro w szabli kat. B uległ w półfinale Alessiemu Sarimowi i stanął na najniższym stopniu podium. Dwa kolejne brązowe krawki zdobyły Marta Fidrych w kat. A oraz Jadwiga Pacek w kat. B. W rywalizacji drużynowej zespół w składzie: Rafał Ziomek, Norbert Calka, Grzegorz Lewonowski, Michał Nalewajek zajął ósme miejsce na 10 startujących. Najlepszą drużyną zawodów byli Rosjanie, za nimi uplasowali się Francuzi i Włosi.

pr

Polska młodzież błyszczała w Dublinie

– Zagraniczni trenerzy mówili na naszych chłopaków „roboty”. Pod względem kondycyjnym, siłowym, szybkościowym, technicznym Polacy nie mieli sobie równych – tak o Międzynarodowym Obozie Juniorów w Dublinie opowiada Bogdan Kapłon, tata Krystiana, jednego z polskich uczestników imprezy, która w ubiegły weekend odbyła się w stolicy Irlandii.

W zorganizowanym przy wsparciu UEFA obozie udział wzięło 34 juniorów po amputacjach i z wadami kończyn z całej Europy. Na treningach pojawili się najmłodszy piłkarze z Irlandii, Anglii, Holandii, Włoch oraz Polski. Białoczerwone barwy reprezentowali: Igor Woźniak, Krystian Kapłon, Jakub Kożuch i Jacek Konieczny. Polacy nie kryli radości z możliwości trenowania i poznania rówieśników z innych krajów:

– Gdy dowiedziałem się o możliwości wyjazdu, byłem zachwycony.

Cały czas wyobrażałem sobie, jak to będzie i przede wszystkim – czy dam radę – opowiada Igor Woźniak, 14-letni bramkarz krakowskiej amputbolowej Husarii. – Jestem bardzo zadowolony z udziału w obozie. Treningi były prowadzone na najwyższym poziomie przez trenerów z Irlandii i Anglii. Cieszę się też, że poznałem tylu nowych kolegów z różnych krajów – dodaje.

W Dublinie zawodnicy zostali podzieleni na trzy grupy w wiekowej. Najmłodszy (5-8 lat) najwięcej

czasu spędzali na zabawie z piłką, średni (9-12 lat) łączili zabawę z grą, z kolei najstarsi (13-16 lat) rywalizowali w ramach meczów oraz wykonywali bardziej skomplikowane ćwiczenia.

– Wszyscy rodzice byli bardzo zadowoleni. Niektórzy mieli nawet łzy w oczach, gdy widzieli radość swoich dzieci z gry w piłkę. Patrząc na Amp Futbol, zawsze powtarzam – to jest szczęście w nieszczęściu. Mimo bariery językowej zawodnicy świetnie się rozumieli zarówno na boisku, jak i w hotelu. Pomysł oraz organizacja obozu były bez wątpienia „strzałem w dziesiątkę” – dodaje Bogdan Kapłon.

Kolejny taki obóz może odbyć się w Polsce. Cały czas trwa nabór do pierwszej w naszym kraju Akademii Amp Futbol. Organizatorzy – Varsovia Warszawa i Amp

w Polsce!



Młody zawodnik z Bielska-Białej

– Mimo niepełnosprawności od dawna gram w piłkę nożną i bardzo się cieszę, że teraz będę mógł spotkać się z zawodnikami z innych krajów w Irlandii – mówi 15-letni Jakub Kożuch z Warszawy. – Zapraszam wszystkich do rozpoczęcia swojej przygody z amputbolem!

Twórcy Akademii mają nadzieję, że kolejna edycja międzynarodowego obozu zorganizowana zostanie w Polsce z udziałem już nie czterech, a znacznie większej liczby juniorów z naszego kraju.

Info: **Amp Futbol Polska**

Polski Amp Futbol. Warto również dodać, że akcja cieszy się zainteresowaniem ze strony wielu znanych piłkarzy oraz PZPN i UEFA. To właśnie dzięki wsparciu UEFA już na początku marca czterech polskich juniorów weźmie udział w międzynarodowym obozie piłkarskim dla najmłodszych amputboliści z Europy. 40 chłopców z sześciu państw spotka się w Dublinie, żeby wspólnie zagrać w amputbol.



Junior Academy Dublin

– teraz czas na Warszawę!

Futbol Polska – szukają dzieci oraz młodzieży po amputacjach i z wadami kończyn w wieku od 5 do 16 lat, które chciałyby grać w piłkę nożną.

– Amp Futbol daje naszym dzieciom możliwość zabawy i rywalizacji z zawodnikami w podobnych sytuacjach. Dzięki temu nikt nie czuje się inny i łatwo jest odnaleźć się na boisku – opowiada Dariusz Konieczny, tata 12-letniego Jacka.

– Nie siedźcie w domu, wyjdźcie tak jak my na boisko! Zapraszamy na treningi! – dodaje Igor Woźniak.

Osoby zainteresowane rozpoczęciem treningów proszone są o kontakt z trenerem Wojtkiem Makowskim (e-mail: akademia@ampfutbol.pl, tel.: 511 210 469), www.ampfutbol.pl/akademia

Info i fot. **Amp Futbol Polska**



Kamil Rosiek – dobry start w Niemczech

W Finsterau (Niemcy) w dniach 22-28 lutego 2016 r., odbywały się zawody Pucharu Świata osób z niepełnosprawnością w biegach narciarskich oraz białonie.

Polacy w sztafecie w składzie: Kamil Rosiek, Witold Skupień, Łukasz Kubica zajęli siódme miejsce. W tej konkurencji zwyciężyli Rosjanie, za nimi uplasowali się Ukraińcy, a trzecie miejsce przypadło Francuzom.

W białonowym sprincie naszym zawodnikom nie powiodło się najlepiej. W kategorii osób niewidomych i niedowidzących Piotr Garbowski zajął 16. miejsce, a ostatnie 19. Zbigniew Żygłowiec, który dużo czasu stracił na siedmiu dodatkowych pętach, będących karą za niecelne strzelanie. W tej konkurencji dwa pierwsze miejsca zajęli Rosjanie, trzecie reprezentant Ukrainy.

W kategorii zawodników stojących Witold Skupień zajął 13. miejsce w gronie 14 zawodników. W tej kategorii najlepszy był Francuz, dwa kolejne miejsca zajęli Rosjanie.

W rywalizacji zawodników siedzących Kamil Rosiek był 11. i tutaj znowu najlepszy okazał się Rosjanin przez reprezentantem gospodarzy i zawodnikiem z USA. Jedyną zawodniczką w polskiej kadrze Iweta Faro zajęła dziewiąte miejsce. Pierwsze dwa miejsca zajęły Ukrainki, a trzecie Rosjanka.

W kolejnych dniach zawodów było już lepiej. Kamil Rosiek w biegu na 15 km zajął piąte miejsce i zdobył cenne 45 punktów do klasyfikacji Pucharu Świata. 25 punktów zdobył również Witold Skupień w biegu na 20 km. Wśród 18 zawodników zajął 10. miejsce. Również w tych kategoriach dominowali reprezentanci Rosji i Ukrainy. Podobnie było w biegu na 20 km w kat. osób niewidomych i niedowidzących, gdzie dwa pierwsze miejsca zajęli Rosjanie, trzeci był reprezentant Ukrainy. Stawkę w tej kategorii zamknął Łukasz Kubica.

Wyniki dla Polskich zawodników nie były rewelacyjne, przed kadrą ciężka praca, aby w przyszłości można było rywalizować z najlepszymi.

pr



Trzy medale polskich

W zakończonym 19 lutego Pucharze Świata IPC w Dubaju / Emiraty Arabskie, gdzie walczone o przepustki na Paraolimpiadę Rio 2016, wystartowała jedenastoosobowa reprezentacja Polski.

Małgorzata Hałas, reprezentująca Stowarzyszenie Sportowe Hałas Team Strzelin, wywalczyła srebrny medal, uzyskując w konkursie 100 kg w drugim podejściu. Małgosia w trzecim podejściu zgłosiła ciężar 104 kg, który dałby jej zwycięstwo w kategorii wagowej 61 kg, ale – niestety – podejście nie zostało zaliczone. Start Małgorzaty Hałas można uznać za kolejny sukces w jej karierze sportowej, ponieważ od niedawna uzyskuje klasyfikację umożliwiającą jej rywalizację wśród zawodniczek pełnosprawnych, gdzie poziom jest bardzo wysoki.

Kolejny medal dla Polski, także srebrny, zdobyła w najcięższej kategorii wagowej plus 86 kg reprezentantka Startu Tarnów Marzena Zięba, wynikiem 130 kg. Paulina Puziak-Przywecka / Start Bydgoszcz uplasowała się na piątym miejscu w kategorii

wagowej 67 kg z rezultatem 93 kg, zaliczonym dopiero w trzecim podejściu.

Znakomicie przygotowany Mariusz Tomczyk / Start Wrocław z wynikiem 170 kg zajął czwarte miejsce w kategorii wagowej 59 kg. Szkoda trzeciego podejścia naszego reprezentanta do 175 kg, które dałoby mu drugie miejsce, bo brązowy medal przegrał tylko wagą ciała. Dwóm naszym reprezentantom startującym w kategorii 65 kg – Markowi Trykaczowi / Start Zielona Góra i Grzegorzowi Lanzerowi / Start Koszalin sędziowie nie zaliczyli podejść odpowiednio do 179 kg i 170 kg.

Natomiast Piotr Szymeczek / Start Tarnów z wynikiem 183 kg w wadze 80 kg zajął dziewiąte miejsce. Startujący w tej samej kategorii wagowej reprezentant Eurobeskidów Łódzkie Wawrzyniec Latus nie zaliczył żadnego

Bardzo dobrze zaprezentowały się reprezentantki Polski. Justyna Kozdryk / Start Radom wygrała kategorię wagową 45 kg, pokonując Ukrainkę Raisę Toporkovą – aktualną mistrzynię świata. Nasza zawodniczka zaliczyła w drugim podejściu 96 kg, ustanawiając nowy rekord Polski. Jej trzecie podejście do ciężaru 97 kg nie zostało już przez sędziów zaliczone. Rygorystyczne sędziowanie, ale uzyskany wynik daje doskonałą pozycję w rankingu światowym przed Rio 2016.

Ciężary: Tomczyk i Zięba z medalami

Polska reprezentacja sztangistów prosto z Dubaju udała się do Kuala Lumpur w Malezji, aby tam walczyć w Pucharze Świata, w dniach od 24 do 28 lutego br., o nominacje do Igrzysk Paraolimpijskich. Klika polskich zawodników w Dubaju nie ukończyła zawodów z powodu spalonych podejść i właśnie w Kuala Lumpur była okazja powalczyć o wyniki dające możliwość wystartowania w Rio de Janeiro we wrześniu tego roku.

Po zwycięstwie w Dubaju Justyna Kozdryk / Start Radom liczyła na kolejny medal. Jednak w silnie obsadzonej kategorii wagowej do 45 kg zajęła miejsce tuż za podium z wynikiem 94 kg. Dwie próby, które mogłyby jej dać brązowy medal, z ciężarem 96 kg, nie były udane. Rekord świata w tej kategorii wagowej ustanowiła Chinka Dandan Hu, stawiając wszystko na jedną kartę. Po dwóch nieudanych próbach na 103 kg zaatakowała 106 kg i to dało jej zwycięstwo i rekord.

Małgorzata Hałas była piątą z rezultatem 100 kg, ten sam wynik w Dubaju dał jej drugie miejsce. Jednak jak twierdzi zawodniczka,

występ ten był poniżej jej oczekiwań, jeszcze bardziej ją zmotywował i zdeterminował, wierzy, że następnym razem będzie lepiej.

Marzena Zięba / Start Tarnów startująca w kategorii wagowej powyżej 86 kg walczyła na swoim poziomie i ukończyła zawody na drugim miejscu z rezultatem 132 kg zaliczonym w trzecim podejściu, poprawiając tym samym rekord Europy. Z wynikiem 135 kg zwyciężyła w tej kategorii Chinka Ruifang Li.

W zawodach w Malezji wszystkie trzy polskie

zawodniczki wywalczyły nominacje paraolimpijskie do Rio de Janeiro.

Wśród zawodników bardzo udany start zaliczył Mariusz Tomczyk / Start Wrocław, który w Dubaju spadł poza „pułło” na skutek wyższej niż rywal wagi ciała. Tym razem – już nie w tak licznej obsadzie w swojej wadze – zdobył brązowy medal z wynikiem 172 kg, w kategorii wagowej 59 kg. Wygrał Quanxi Yang z Chin (186 kg), drugi zaś był Juan Carlos Garrido z Chile (180 kg).



sztangistek w Dubaju

podejścia do 187 kg i nie został sklasyfikowany. Mateusz Woroszył / Start Białystok wywalczył szóste miejsce w kategorii wagowej 97 kg z wynikiem 205 kg.

Polska reprezentacja ciężarowców, pod wodzą trenera kadry narodowej Mariusza Oliwy, prosto z zawodów w Dubaju udała się do Malezji, by w Kuala Lumpur walczyć o kolejne medale Pucharu Świata i jak najwyższe miejsca w rankingu światowym, dające im prawo startu na Paraolimpiadzie w Rio. Przypomnijmy, że start gwarantuje miejsce od 1. do 6. w rankingu kobiet oraz od 1. do 8. wśród mężczyzn.

Kuala Lumpur będzie ostatnią szansą na zdobycie klasyfikacji na Paraolimpiadę, rozpoczynającą się na początku września. Mamy nadzieję, że naszym zawodniczkom i zawodnikom uda się jeszcze poprawić swoje miejsca w rankingu. Start naszej reprezentacji w Dubaju i Kuala Lumpur umożliwił projekt „Olimpijczyk”, finansowany przez PFRON, którego zadaniem jest wsparcie polskich paraolimpijczyków w przygotowaniach do tego najważniejszego sportowego wydarzenia.

W jak najlepszym przygotowaniu do startów polskich ciężarowców wspiera trenera znakomity fizjoterapeuta Marek Purczyński. Czekamy na dobre wieści z Malezji.

Grzegorz Leski

fot. 7th Fazza IPC Powerlifting World Cup – Dubai 2016



w Kuala Lumpur

W tej samej kategorii wagowej swoich szans na Igrzyska szukał Grzegorz Lanzer z koszalińskiego Startu. Niestety, dwie próby z ciężarem 170 kg i trzecia ze 173 kg, która mogła mu dać trzecie miejsce, były nieudane.

Marek Trykacz / Start Zielona Góra bardzo dobrze radził sobie w kategorii wagowej 65 kg, gdzie wystartowało aż 18 sztangistów. Zielonogórczanin już w pierwszym podejściu zaliczył 172 kg. Dwie próby z ciężarem 179 kg, które mogłyby mu dać czwarte miejsce,



nie zostały zaliczone przez sędziów i ostatecznie uplasował się na piątej pozycji.

W kategorii do 80 kg, w której wystartowało aż 19 zawodników, wystąpiło dwóch reprezentantów naszego kraju: Wawrzyniec Latus / Eurobeskidy Łódzkie i Piotr Szymeczek / Start Tarnów. Obaj zawodnicy zaliczyli jednakowy ciężar 181 kg,



ale lepszy był Piotr Szymeczek, który zajął wysokie szóste miejsce, zaś Wawrzyniec Latus musiał zadowolić się siódmym. Medal okazał się poza zasięgiem polskich zawodników. Wygrał Chińczyk Xiaofei Gu z rewelacyjnym wynikiem 228 kg.

Starty zawodniczek i zawodników w Dubaju i Kuala Lumpur możliwe były dzięki projektowi „Olimpijczyk”, a sfinansowane zostały m.in. dzięki środkom PFRON.

Grzegorz Leski
fot. IPC Powerlifting



Katarzyna Koziół została ambasadorką biegu Wings for Life World Run 2016!

Fundacja Jedyna Taka co roku organizuje wybory Miss Polski na Wózku. W roku 2015 koronę zdobyła dwudziestoletnia Katarzyna Koziół, która rok wcześniej uległa wypadkowi. Choć wypadek zmienił jej motorykę, to nie zmienił nastawienia – Kasia to kobieta pełna pasji i energii.



Zaraża swoim uśmiechem i pozytywnym spojrzeniem na świat. Cechuje ją także ogrom empatii, tak ważny w pełnieniu roli Miss.

Bieg Wings for Life World Run ma na celu pomagać m.in. takim osobom jak Kasia. Dochód z każdego biegu przeznaczany jest na badania nad rdzeniem kręgowym. Bieg cechuje też nietypowa formuła – to prawdopodobnie jedyny konkurs, w którym meta goni zawodników. I, co więcej, jeden z niezliczonych biegów, w którym mogą wziąć udział także osoby na wózkach.

W 2016 roku bieg odbędzie się 8 maja. W Polsce pobiegniemy w Poznaniu, ale na całym świecie planowane są aż 34 lokacje. Udział w biegu to nie tylko okazja do okazania swojego wsparcia dla badań nad rdzeniem kręgowym, ale także szansa, by zmierzyć się ze swoimi słabościami czy w końcu poznać osobiście znane postacie z telewizji, sportu czy muzyki.

W roku 2015 ambasadorką biegu była Julia Torla, Miss Polski na Wózku 2014. W roku 2016 ambasadorką została Katarzyna Koziół, Miss Polski na Wózku 2015. Wszystkich gorąco zapraszamy do dołączenia do jej drużyny i pobiegnięcia razem. Cel jest szczytny! Więcej informacji: www.jedyna-taka.pl.
fot: Sebastian Wolny

Wioślarze z czterema krążkami z MŚ

28 lutego br. w Bostonie w USA odbyły się Mistrzostwa Świata na ergometrze wioślarskim. Rywalizowało ponad 2300 sportowców z niepełnosprawnością. Polacy na imprezie tej rangi rywalizowali po raz czwarty i przywieźli cztery medale.

Jolanta Majka, Michał Gadowski w kategorii TA z KSI START Szczecin i Krzysztof Pikulski w kategorii LTA z Lotto-Bydgosia zdobyli złote medale, srebro w kategorii AS wywalczył Jarosław Kailing z KSI START Szczecin. Jolanta Majka i Michał Gadowski w Bostonie potwierdzili swoją wysoką formę. Bo już w połowie stycznia, płynąc w kategorii TA (repe – tulów), zdobyli mistrzostwo Europy na Węgrzech. Byli



także najlepsi we Wrocławiu podczas mistrzostw krajowych. Sportowcy ci są już zakwalifikowani do Igrzysk Paraolimpijskich w Rio de Janeiro.



Krzysztof Pikulski debiutował w Bostonie na dystansie 1000 m, uzyskał czas 3.00,8 i wyprzedził broniącego tytułu Słowaka Milana Lackovica oraz jego rodaka Mariana Totha. Sukcesy są oczywiście wynikiem ciężkiej pracy zawodników, ale także trenerów i fizjoterapeutów. W Bostonie wszyscy medaliści dostali też... młotek. – Młotek dostaje zwycięzca i oznacza, że zawodnik jest mocny jak stal i nic go nie złamie – powiedział Tomasz Kaźmierczak, trener kadry narodowej i Startu Szczecin.

pr, fot. Start Szczecin

Jacek Czech bije światowe rekordy



Paraolimpijczyk z Londynu, brązowy medalista mistrzostw świata w pływaniu Jacek Czech na zawodach w Szwecji ustanowił dwa nowe rekordy świata.

Pierwszy na dystansie 100 m stylem grzbietowym z czasem 02:16,53; tym samym zdetronizował poprzedniego rekordzistę Jamesa Andersona z Wielkiej Brytanii (02:31,07).

Tego samego dnia poruszający się na wózku podopieczny Wojciecha Seidla pobił drugi rekord świata, tym razem na 50 m stylem dowolnym w kategorii S2. Na 25-metrowej pływalni osiągnął wynik 1:00,39. Poprzedni

rekord, który należał do Rosjanina Dmitrii Kokariewa, był o ponad 5 sek. gorszy.

Wyniki te świadczą, że Jacek Czech jest w mistrzowskiej formie, poprawił swoje rekordy życiowe. Przed nim jeszcze ME w Portugalii na przełomie kwietnia i maja, a następnie Igrzyska Paraolimpijskie, na których będzie w gronie faworytów w walce o medal. Cztery lata temu, w Londynie, dwukrotnie zajął czwarte miejsce, a raz był piąty.

Do mistrzostw Europy i Igrzysk Paraolimpijskich polski pływak będzie się przygotowywał pod okiem trenera Legii Warszawa Łukasza Drzewińskiego. Za opiekę medyczną i przygotowanie pod kątem zdrowia będzie odpowiadał lekarz Carolina Medical Center, dr Krzesimir Sieczyc wraz z zespołem fizjoterapeutów.

pr

Cuda natury

W naturze nie ma kiczu. Jej doskonałość to połączenie metafizyki i tajemnicy stworzenia. Antoni Kępiński pisał, że „Natura jest zawsze mądrzejsza od ludzkich pomysłów”. Podróżujemy z chęci poznawania nowych ludzi, kultur, miejsc, ale i dla spotkań z cudami natury. Stanowią one nieustające źródło zachwytu i podziwu. Ich istnienie może być dla wielu dowodem, że żyjemy w najpiękniejszym ze światów. Oto kilka przykładów, które sprawiły, że i ja skłaniam się ku tej opinii.

Lilla Latus

Sahara

Jest największą gorącą pustynią na Ziemi. Znajduje się w północnej Afryce i obejmuje swoim obszarem 11 państw. Ja byłam na Saharze w czasie pobytu w Tunezji. Wynajętym samochodem dojechaliśmy do Wrót Sahary, czyli do miasta Douz, które słynie z ogromnej oazy palmowej (zbiera się tam wysoko ceniony gatunek daktyli). To ostatnie miejsce na mapie, za którym jest już tylko morze piasku. Jej obszar można porównać do terytorium całej Europy. Wjechaliśmy samochodem w pustynię na tyle, na ile się dało, zakopując się przednimi kołami w piasku o konsystencji maki. Byliśmy tam w lipcu około południa. Temperatury sięgały 50 stopni. Beduini oferujący przejażdżki wielbłądem ożywił się na widok czwórki turystów, którzy w szaleńczej chęci zobaczenia Sahary trafili tu o tak nietypowej porze. Królową pustyni podziwialiśmy krótko, ale na tyle długo, by widok morza piasku zapadł głęboko w pamięć.

Fiordy

Są charakterystycznym elementem polodowcowego krajobrazu wybrzeży Norwegii oraz Szkocji, Grenlandii, Islandii, Nowej Zelandii, półwyspu Labrador, chilijskiej Patagonii

i Alaski. Miałam okazję podziwiać je u wybrzeży Norwegii, a że mieszkańcy tego kraju są mistrzami w budowaniu dróg i tuneli w miejscach na pozór niemożliwych do pokonania, to fiordy są tutaj stosunkowo łatwo dostępne. Wokół większości z nich prowadzą drogi, z których można podziwiać ich majestatyczne piękno. W czasie pobytu w tym pięknym kraju wybrałam się na rejs statkiem na trasie Skjervøy – Tromsø. Płynęliśmy pośród zatoczek i skał Alp Lyngøer. Powietrze radowało płuca niezwykłą świeżością, a szum fal cieszył ucho, idealnie współgrając z otaczającą sceną. Rozmaitość tego krajobrazu zachwyca urodą, w której jest coś tajemniczego i odwiecznego. Nic dziwnego – wszak to kraina trolli i legend.

Niagara

Słynny wodospad znajduje się na granicy USA i Kanady na rzece Niagara i rozdzielony jest Wyspą Kozia (Goat Island) na dwie części: wschodnią (American Falls) o szerokości 320 m i wysokości do 30 m oraz skupiającą 94 proc. wody część zachodnią (Canadian Falls lub Horseshoe Falls). Miałam okazję oglądać go od strony kanadyjskiej, skąd prezentuje się szczególnie widowiskowo. Do wodospadu łatwo trafić, bo szum wody i chłódna mgiełka wskazują drogę do promenady. Natura daje tu niesamowity spektakl. Zostaliśmy do zmierzchu, by zobaczyć kaskady wody podświetlone kolorowymi reflektorami. Niagarę można podziwiać również z pokładu łodzi Maid of the Mist, z tarasu w Jaskini Wiatrów oraz z wieży Sky-lon Tower.



Autorka na tle Etny, Sycylia

Rafa koralowa

W Egipcie byłam pięć razy i mam nadzieję, że jeszcze tam wrócę. To kraj o fascynującej historii, ale i mekka dla miłośników nurkowania. Rify koralowe w Morzu Czerwonym są usytuowane wzdłuż wybrzeża na odcinku ok. 2000 km i mają 5000-7000 lat. Żyje tu ponad 1200 gatunków ryb, spośród których ok. 10 proc. to gatunki niespotykane nigdzie indziej. Rafa powstaje z nagromadzonych przez długi czas szkieletów organizmów morskich, które zostają utwardzone przez znajdujące się w wodzie morskiej sole mineralne.



Do najważniejszych organizmów rafotwórczych należą koralowce, ale swój wkład w tworzenie tych fantastycznych formacji mają też mięczaki, glony, otwornice etc. Pamiętam doskonale moje pierwsze spotkanie z podwodnym światem w okolicach Hurghady, kiedy to z pomocą egipskiego instruktora pływałam z maską w Morzu Czerwonym. Początkowy lęk szybko ustąpił miejsca zachwytowi. Cicha, kolorowa sceneria, towarzystwo barwnych rybek i ciepło wody wywierają niezapomniane wrażenie.



Fragment rafy koralowej w okolicach Hurghady, Egipt

Park Tsavo East

Jest częścią pierwszego parku narodowego, jaki powstał w Kenii. Dwudniowa wyprawa na safari do parku Tsavo East była punktem kulminacyjnym mojego pobytu w tym kraju. Dwudniowy program obejmował cztery wyjazdy na sawannę. Przemierzaliśmy ją czerwonymi, piaszczystymi drogami. Busy mają podnoszone dachy, by turyści mogli na stojąco obserwować i filmować. Nie wolno wychodzić, nie można również hałasować ani prowokować zwierząt. To one są u siebie, a nie my. Wszystko musi się odbywać „pole, pole”, czyli spokojnie, bez pośpiechu. Słonie były pierwszymi zwierzętami, które pozwoliły się podziwiać. Są czerwone od „kapieli” w czerwonym piasku sawanny, poruszają się stadami. Dane nam również było zobaczyć gazy o przepięknych oczach, zwinne antylopy, dikdiki, guźce, zebry, żyrafy, strusie i różne gatunki ptaków. Sawanna zaskakuje różnorodnością krajobrazu, zmiennością barw. Natura w swojej pierwotnej krasie... Jakby Pan Bóg właśnie dla nas stwarzał świat.

Słonie w Parku Tsavo East, Kenia



Sahara w okolicach Douz, Tunezja

Chott El Jerid

To bezodpływowe jezioro, zwane również Wielkim Szottem, stanowi największy słony obszar na Saharze. Zajmuje powierzchnię niemal 250 km kw. i leży w północno-zachodniej Tunezji. Jest przecięte drogą asfaltową, przy której znajdują się punkty widokowe i stragany sprzedawców róż pustyni.

Skorupa skryształizowanej soli przybiera niezwykle barwy, poczynając od srebrzystej po różową i fioletową. Jezioro jest prawie zupełnie wyschnięte, gdzieś tam widoczne są tylko kolorowe kałuże solanki. Dzięki niezwyklej scenarii zostało kilkakrotnie wykorzystane jako plener serii filmów „Gwiezdne Wojny”.

Morze Martwe

Nazwa nieprzypadkowa, bo z powodu wysokiego zasolenia w tym akwenie nie ma życia. Ale minerały stąd pochodzące mają podobno niezwykle moc, dlatego turyści chętnie zanurzają się w wodzie, tym bardziej, że wysokie stężenie soli sprawia, że na powierzchni z łatwością unoszą się nawet ci, którzy nie umieją pływać. Jest tu również dużo sklepików oferujących różne produkty z minerałami z Morza Martwego. Pamiętam, że wyboru pomagali mi dokonać rosyjscy sprzedawcy. Morze znajduje się na pograniczu Izraela i Jordanii i jest najniższym położonym punktem na ziemi.

Lilla Latus

fot. archiwum autorki